



CENTRALA POLSKICH
SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE

POLISH SUPPLEMENTARY
SCHOOL COUNCIL OF AMERICA



#28

VII/2022

KWARTALNIK / QUARTERLY
DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKŁAD 300 EGZ.



Asystent

PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO

Obchody Polonijnego Dnia Dwujęzyczności

200 rocznica urodzin Ignacego Łukasiewicza -
odkrywcy, wynalazcy, uczonego

Polska oczami polonijnego dziecka -
Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny

Nagrody dla Osobowości Polonijnej Roku
im. Edyty Felsztyńskiej przyznano w Rzymie

EDUKACJA

WYDARZENIA

INFORMACJE

AKADEMIA
ZARZĄDZANIA

Halo! Tu Centrala**4**Dzień Dwujęzyczności. Dlaczego ten dzień jest tak wyjątkowy?
*Laura Migas-Puch***5**Polonijny Dzień Dwujęzyczności w PSD im. Karola Wojtyły w Linden, NJ
*Aleksandra Szeffe***6**Targi Polskich Uczelni Wyższych w Nowym Jorku
*Aneta Matyszczyk***8**World Languages Comprehensive Exam in Polish 2022
*Aneta Matyszczyk***10**Spotkanie z historią
*Anna Tracz***Po sąsiedzku****11**Jubileusz 35-lecia Polskiej Szkoły Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT
*Anna Gronkiewicz***Życie Polonii i Polaków****14**„Polska w Obiektywie Polonijnego Dziecka”. Międzynarodowy konkurs fotograficzny FPSN
*Małgorzata Lubbers-Dąbrowska***19**Statuetki i wyróżnienia w II edycji konkursu Osobowość Polonijna Roku rozdane
*Ewa Trzcńska***Historia – terazniejszość****24**Ignacy Łukasiewicz - odkrywca i twórca przemysłu naftowego na ziemiach polskich
*Marianna Borawska***Co w duszy gra. Okiem psychologa****27**„Psycholog odpowiada...”, czyli o współpracy w trudnych czasach
*Wioletta Tuszyńska-Bogucka***Pisz dla nas****32**Hotel (cz.2)
*Katarzyna Wasilkowska***37**Zimowe wiersze
*Barbara Kosmowska***39**Teraz nie ma czasów
*Katarzyna Wasilkowska***Asystent dla absolwenta****41**System państwowych egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego. Poziomy – wymagania – próg zaliczenia
*Grażyna Przechodzka***Na salonach osobowości Polski i Polonii****45**

„Pisarska dola jest ścieżką samotną...” Rozmowa z pisarką Katarzyną Wasilkowską o meandrach twórczości, jej początkach i roszczeniu się w literackim świecie

51

„Polska jest i zawsze będzie moją Ojczyzną”. Z profesorem Tadeuszem Iwanicem rozmawia Ewa Trzcńska

Nauczyciel ma głos**59**X edycja Przystanku Historia Instytutu Pamięci Narodowej w Polskiej Szkole Doksztalającej im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie, NY
*Anna Kubicka***60**CLIL w szkole polonijnej
*Beata Katarzyna Jędryka***Akademia zarządzania****64**Dokumentacja szkolna
*Dorota Andraka***Warto przeczytać****66**Polecam młodszemu i starszemu czytelnikom
*Marianna Borawska***Redaktor naczelna***Renata Jujka***Redaktor prowadząca***Iwona Peruzińska***Redaktor ds. literackich***Barbara Kosmowska***Zespół redakcyjny***Aneta Matyszczyk, Elizabeth Laskowski***Oprawa graficzna, skłád***Marta Burda / www.burdamarta.com***Korekta***Daniela Podlowska***Współpracownicy***Marianna Borawska***Fotografie i ilustracje**

Archiwum CPSD, Iwona Peruzińska, Marta Burda

Bank zdjęć

www.pixabay.com, www.unsplash.com, freepik.com, wikimedia.pl

Okładki książek

dzięki uprzejmości Wydawnictwa Literackiego Białe Pióro i Wydawnictwa Dwie Siostry

Druk

PPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28, 76-200 Słupsk, Polska, tel. +48 59 8424371, e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl

Zamówienia*Wioletta Juszyńska*, wujusinska@yahoo.com, 119 Kingswood Dr Naugatuck, CT06770**Promocja***Aneta Matyszczyk***Wydawca**

Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce

Czasopismo „Asystent” wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r., na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał — do 15 kwietnia, na III kwartał — do 15 lipca, na IV kwartał — do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Drodzy Czytelnicy!

Wokół albo deszcz, albo deszcz złotych liści. Tuż po nich śnieg i mróz. Pogoda wymarzona, by z kubkiem gorącej herbaty sięgnąć po nowy numer naszego „Asystenta”. A dlaczego bardzo do tego zachęcamy? Bo wkraczamy wspólnie na kolejne tematycznie ważne pola, świadczące o dużej aktywności Polonusów.

Jednym z takich szczególnie istotnych tematów jest dwujęzyczność, której poświęciły swoje teksty Laura Migas-Puch i Aleksandra Szeffe. Z kolei Aneta Matyszczyk relacjonuje przebieg Targów Polskich Uczelni Wyższych w Nowym Jorku. Ta świetna inicjatywa Konsulatu Generalnego i Centrali Polskich Szkół Doksztalających pokazała duże zainteresowanie polonijnej młodzieży ofertą studiów w Polsce. Polecamy tekst wszystkim zainteresowanym karierą edukacyjną i zawodową swoich uczniów i dzieci.

Na spotkanie z sąsiadami zaprasza nas tym razem Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT, obchodząca swoje trzydziestopięcioletnie. Anna Gronkiewicz z wiedzą i werwą doskonałego przewodnika opowiada o bogatej historii szkoły.

Dla cierpliwie czekających na ogłoszenie wyników Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego „Polska w Obiektywie Dziecka” mamy dobre wieści! Małgorzata Lubbers-Dąbrowska zdradza w tym numerze wszelkie szczegóły dotyczące IX edycji tego przedsięwzięcia. Poznajemy więc nie tylko laureatów, ale również opinie i oczekiwania jurorów nagradzających prace młodych amatorów fotografii.

Wiemy już także, do kogo trafiły statuetki drugiej edycji wyboru „Polonijnej Osobowości Roku im. Edyty Felsztyńskiej”! Ta wyjątkowa, bo charytatywna inicjatywa, powołana przez Bożenę Krasoń i Ursulę Goldę, po raz drugi wyłoniła wyjątkowych zwycięzców. O szczegółach wydarzenia pisze dla nas Ewa Trzcńska.

Z kolei Marianna Borawska rzuca światło na... światło! Polecamy jej artykuł o niezwykłym rodaku, Ignacym Łukasiewiczu, odkrywcy lampy naftowej i twórcy przemysłu naftowego w Polsce.



Wioletta Tuszyńska-Bogucka zaprasza nas do inspirujących, psychologicznych przemyśleń, tym razem związanych z kwestią tak istotną, jak współpraca w trudnych czasach. To ważny tekst dla nauczycieli i rodziców.

Wzruszenia, wspomnienia, świąteczne uniesienia... Tego nie zabraknie w wigilijnej refleksji Katarzyny Wasilkowskiej, idealnej na czekające nas chwile przy choince. W dodatkowym świątecznym bonusie – rozmowa Agnieszki Hałubiec z autorką. Szczera i o wielu ważnych sprawach. W numerze także dalszy ciąg opowiadania pisarki i zimowe wiersze Barbary Kosmowskiej.

Grażyna Przechodzka przybliży nam „System państwowych egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego”. Lektura obowiązkowa i pomocna, specjalnie polecana nauczycielskiej braci!

„Polska jest i zawsze będzie moją ojczyzną” – deklaruje w swojej rozmowie z Ewą Trzcńską profesor Tadeusz Iwaniec. Wywiad z polskim naukowcem to nie tylko wspaniały materiał czytelniczy, ale także wskazówka dla wszystkich, którzy marzą o sukcesie i sławie.

I już na zakończenie naszego jesienno-zimowego numeru – garść nauczycielskich relacji z życia szkół. Anna Kubicka pisze o X edycji Przystanku Historia w Polskiej Szkole Doksztalającej w Brooklynie, a o zintegrowanym kształceniu przedmiotowo-językowym – Beata Katarzyna Jędryka.

Zamykamy świąteczny numer propozycjami czytelnictwymi Marianny Borawskiej, życząc Państwu ciepłych wspomnień w mroźne dni.

Pięknych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia i znacznie lepszego niż poprzednie Nowego Roku życzy

Zespół redakcyjny „Asystenta”

Dzień Dwujęzyczności. Dlaczego ten dzień jest tak wyjątkowy?

Laura Migas-Puch

Od 2015 roku jest to dzień, który na stałe wpisuje się w kalendarz Polskich Szkół Doksztalających. Polish Bilingual Day obchodzony jest każdego roku w październiku. Celem tego wydarzenia jest podkreślenie wartości oraz znaczenia języka polskiego na obczyźnie. Jest mnóstwo powodów, dla których dzieci i wnuki Polaków są uczniami polskich szkół: potrzeba kontakt z rodakami, podtrzymywanie polskich tradycji, chęć bycia częścią polskiej społeczności, kultywowanie i podkreślenie znaczenia polskiej kultury, nauka historii przodków, zajęcia dodatkowe, uroczystości, akademie. Jednak jednym z najważniejszych powodów jest niewątpliwie sama znajomość języka polskiego – w mowie, piśmie oraz umiejętności czytania. Język ojczysty jest dumą każdego narodu, elementem jego tożsamości, nośnikiem wartości kulturowych, częścią historii i społeczeństwa. Ważne, by młode pokolenie rozumiało, jak znaczącą odgrywa on rolę, a także jak istotna dla ich przyszłości jest umiejętność posługiwania się więcej niż jednym językiem.



Dzień Dwujęzyczności to czas zabaw, łamigłówek, quizów, konkursów, śpiewu. Celem wszystkich tych zajęć jest uświadomienie uczniom – młodym Polakom – jak istotnym czynnikiem w ich rozwoju jest język i jak wiele funkcji pełni w ich życiu (komunikacyjna, tożsamościowa, kulturowa). To dobro narodu i spadek po naszych przodkach, dlatego powinniśmy nieustannie się o niego troszczyć.

Święto polskiego języka jest ważnym dniem dla Polaków, Polonii, Polski oraz wszystkich innych krajów, w których żyją Polacy. W ten dzień czujemy się zjednoczeni w sposób szczególny. **IA**

Polonijny Dzień Dwujęzyczności w PSD im. Karola Wojtyły w Linden, NJ

Aleksandra Szeffe

W piątek 14 października 2022 roku, w ramach obchodów Polonijnego Dnia Dwujęzyczności w PSD im. Karola Wojtyły odbyło się Narodowe Czytanie. Tegorocznym tematem były „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza.

Romantyczne utwory w przepięknej scenarii zaprezentowała młodzież naszej szkoły, nauczyciele oraz zaproszeni goście. Wśród obecnych byli ambasador, stały przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, profesor Krzysztof Szczerski, prezes terenowa na stan NJ i PA Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, Anna Tracz, prezes PASA Andrzej Krygowski, redaktor „Nowego Dziennika” Janusz Szlechta oraz weteran II wojny światowej, fotograf Frederick Dammont.

Gospodarzami spotkania były dyrektor Agnieszka Czajkowska i wicedyrektor Aleksandra Szeffe. Wydarzenie prowadziła Danuta Lisowska.

Swoje interpretacje utworów przedstawiali:

- Ballada „Romantyczność” – Anna Tracz i Krzysztof Szczerski, w wersji anglojęzycznej – Karina Radecki i Patryk Kaszubowski, uczniowie klasy 11;
- Ballada „Powrót Taty” – Małgorzata Serafin – nauczycielka szkoły, Janusz Szlechta i Andrzej Krygowski;



- Ballada „Pani Twardowska” – Frederick Dammont i Janusz Szlechta;
- Ballada „Świtez” – Anna Tracz i nauczycielki szkoły: Emilia Denert, Agnieszka Gawkowska, Danuta Lisowska oraz ambasador Krzysztof Szczerski;
- Ballada „Świtezianka” zaprezentowana była w formie słowno-muzycznej, gitara i śpiew – Natalia Prajzner, uczennica klasy 9, Marcelina Domaradzka, uczennica klasy 10 i Filip Salek, uczeń klasy 11.

Spotkanie z poezją umiliła muzyka romantyzmu Fryderyka Chopina w wykonaniu Marzeny Szawińskiej, nauczycielki muzyki i Amelii Hajduk, uczennicy klasy 8.

Dziękujemy serdecznie przybyłym gościom za przyjęcie zaproszenia. Gratulujemy wszystkim uczestnikom!

Podziękowania dla Danuty Lisowskiej za dekoracje i za zorganizowanie tego pięknego przedsięwzięcia oraz dla Marzeny Szawińskiej za oprawę muzyczną.

Do zobaczenia za rok! **IA**



Targi Polskich Uczelni Wyższych w Nowym Jorku

Aneta Matyszczyk

22 i 23 października br. w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku odbyły się Targi Polskich Uczelni Wyższych w Nowym Jorku. 14 najlepszych uczelni medycznych, technicznych oraz uniwersytetów w Polsce prezentowało swoje oferty edukacyjne. Były to:

- Warszawski Uniwersytet Medyczny
- Uniwersytet Medyczny w Poznaniu
- Uniwersytet Jagielloński
- Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu
- Uniwersytet Śląski w Katowicach
- Uniwersytet Rolniczy w Krakowie
- Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
- Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie
- Uniwersytet Warszawski
- Uniwersytet Wrocławski
- Politechnika Śląska
- Collegium Civitas
- Uniwersytet Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie
- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydarzenie organizowane po raz pierwszy od czasów pandemii przyciągnęło wiele osób zainteresowanych studiowaniem w kraju nad Wisłą. W ciągu dwóch dni polonijna młodzież, rozważająca podjęcie studiów w Polsce, mogła zadawać pytania dotyczące przyszłej edukacji. Polskie uczelnie przygotowały pełną informację na temat oferowanych kierunków i stypendiów. Kandydaci na studia dowiedzieli się, jakie dokumenty są wymagane przy składaniu aplikacji, jakie są warunki studiowania na kampusie i jakie stypendia oferują poszczególne uczelnie. Największym zainteresowaniem cieszyły się studia medyczne, informatyka oraz nowoczesne technologie.

O wrażenia z przebiegu targów zapytałam Prorektora ds. Umieędzynarodowienia, Promocji i Rozwoju, prof. dr hab. n. med. Pawła K. Włodarskiego z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Aneta Matyszczyk: Z jakimi oczekiwaniami przyjechali Państwo na Targi Polskich Uczelni w Nowym Jorku?

Paweł Włodarski: Podobnie jak inni uczestnicy targów, zostaliśmy zaproszeni do udziału przez NAWA i nasz przyjazd był odpowiedzią na to zaproszenie. Jadąc tu, oczekiwaliśmy spotkań z młodzieżą zainteresowaną studiami medycznymi w Polsce i z osobami, które mogą o naszej ofercie informować. Nasz uniwersytet kształci lekarzy w języku angielskim już od 30 lat i jest uczelnią akredytowaną w Ameryce przez National Committee on Foreign Medical Education and Accreditation (NCFMEA).

W czasie targów chcieliśmy informować zainteresowane osoby o warunkach rekrutacji i studiowania medycyny w Warszawie – nowoczesnym, bezpiecznym, europejskim mieście, w którym na stałe studiuje 50 tysięcy studentów – obcokrajowców. W WUM mamy ich blisko 1000.

A.M.: Co Państwa zaskoczyło?

P.W.: Spodziewaliśmy się, że osoby, które przyjdą na targi, będą miały bardziej skonkretyzowane pytania i oczekiwania. Tymczasem okazało się, że często dopiero dowiadują się o możliwości studiowania w Polsce. Wiele z naszych rozmów dotyczyło tego, jakie uprawnienia daje dyplom naszej uczelni. W przypadku naszego uniwersytetu daje on prawo do pracy w zawodzie lekarza na terenie Unii Europejskiej, a także w USA po zdaniu USMLE (ten sam egzamin zdają też studenci amerykańskich szkół medycznych).

A.M.: Co dał Państwu udział w targach?

P.W.: Poznaliśmy najczęściej zadawane pytania i obawy związane ze studiowaniem w Polsce. Na tej podstawie przygotowujemy na kolejne wydarzenia promocyjne materiały informacyjne opracowane specjalnie dla kandydatów z USA.

A.M.: Dziękuję za rozmowę i życzę owocnych spotkań.

P.W.: My także dziękujemy za możliwość przedstawienia naszej oferty i czekamy na przyszłych studentów Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

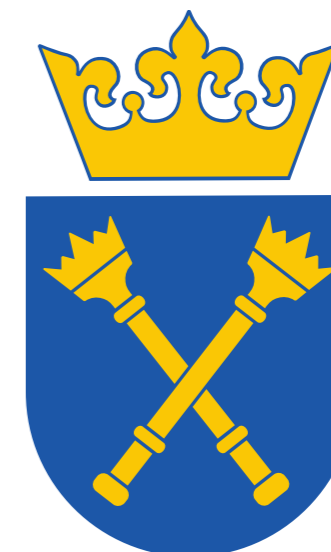
Dodatkową zachętą do wybrania polskich uczelni wyższych mogą być stypendia Programu dla Polonii im. gen. Władysława Andersa, które przyznaje Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej (w skrócie NAWA). Umożliwia on młodzieży polskiego pochodzenia kształcenie na polskich uczelniach w języku polskim. W tym roku na chętnych czekała nowość – w tegorocznej rekrutacji grupa uprawnionych wnioskodawców została poszerzona. Teraz o udział w programie mogą ubiegać się także młodzi ludzie, którzy posiadają polskie obywatelstwo oraz obywatelstwo innego kraju, którzy odbywali cały okres kształcenia na poziomie szkoły średniej oraz studiów I stopnia poza granicami Polski. Zmiany – zgodne z postulatami środowiska akademickiego i środowisk polonijnych – miały dać szansę jak najszerszej grupie młodych ludzi, mających polskie korzenie, na studia w ojczyźnie przodków.

„Program imienia generała Władysława Andersa od kilku lat jest otwarty dla młodzieży polonijnej z całego świata, w tym Stanów Zjednoczonych. Bardzo cieszy nas w Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej zainteresowanie, jakie program wzbudza wśród młodzieży z USA. W Polsce dzięki wysokiej jakości studiów jest coraz więcej studentów z całego świata, którzy wybierają przede wszystkim medycynę, psychologię, ale również znakomite kierunki humanistyczne lub techniczne. Podczas targów w Nowym Jorku pozytywnie zaskoczyło nas duże zainteresowanie studiami w Polsce. Wiemy, że takie spotkania są bardzo cenne i chcemy je kontynuować w przyszłości w ramach kampanii „Ready, Study, Go! Poland! Zapraszamy do Polski” – powiedziała Malwina Górecka, kierownik zespołu ds. zagranicznej promocji szkolnictwa wyższego za granicą NAWA.

Targi Polskich Uczelni w Nowym Jorku zostały zorganizowane przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej, Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku oraz Centralę Polskich Szkół Dookształcających w Ameryce. |A



Uniwersytet Wrocławski, źródło: wikipedia.pl



Herb Uniwersytetu Jagiellońskiego, źródło: wikipedia.pl



Uniwersytet Medyczny w Poznaniu, źródło: wikipedia.pl

World Languages Comprehensive Exam in Polish 2022

Aneta Matyszczuk

20 listopada br. polonijni uczniowie przystąpili do egzaminu z języka polskiego, znanego wcześniej jako „Languages Other Than English-Lote”, a dawniej Regents. W tym roku zmienił on swoją nazwę na „World Language Comprehensive Exam”. W 8 ośrodkach: Greenpoint, NY, Glen Head, NY, Buffalo, NY, Manville, NJ, Derby, CT, New Britain, CT, Phoenix, AZ oraz Houston, TX, przystąpiło do niego 624 uczniów.

Małgorzata Gradzki – koordynator całego egzaminu oraz na stan New York

„Tegoroczny egzamin WLSE odbył się w Polskiej Szkole Doksztalającej im. św. Cyryla i Metodego, Greenpoint, NY, której dyrektorem jest Dorota Andracka. Do egzaminu przystąpiło 207 uczniów z piętnastu szkół:

- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. św. Cyryla i Metodego, Greenpoint, NY
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. św. Faustyny, Ozone Park, NY
- Szkoły im. św. Władysława na Long Island w Ocean-side, NY
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. św. Wincentego Pallottiego, Ridgewood, NY
- Polskiej Szkoły im. św. Jadwigi Królowej, Ridgewood, NY
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Stanisława Moniuszki, Rockaway Beach, NY
- Szkoły Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II, Maspeth, NY
- Polskiej Szkoły Doksztalającej przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza, Brooklyn, NY
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. gen. Kazimierza Pułaskiego, Brooklyn, NY
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marii Konopnickiej, Brooklyn, NY

- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. o. Augustyna Kordeckiego, New York, NY
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marii Konopnickiej, Yonkers, NY
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Wisławy Szymborskiej, Port Chester, NY
- Szkoły przy Konsulacie Generalnym RP, New York, NY

W ośrodkach Phoenix, AZ oraz Houston, TX ze szkół:

- Polskiej Szkoły Sobotniej im. ks. infułata Piotra Adamskiego – Buffalo, NY – 3 uczniów
- Szkoły im. Mikołaja Kopernika, Houston, TX – 13 uczniów
- Polskiej Szkoły Katolickiej im. św. Jana Pawła II, Phoenix, AZ – 22 uczniów

Uczniowie rozmieszczeni zostali w dziesięciu salach lekcyjnych. Prowadzącymi egzamin byli wykwalifikowani pedagodzy dodatkowo przeszkoleni do tego egzaminu.”

Elżbieta Laskowski – koordynator egzaminu na stan New Jersey i Pennsylvania

„Gospodarzami egzaminu w NJ dla uczniów ze stanu NJ i PA była PSD Gniazda 946 Sokołów Polskich w Manville, NJ – w budynku Christ the King. Do egzaminu przystąpiło 157 uczniów – 92 z NJ i 65 z PA – z następujących szkół:

- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. bł. Jerzego Popiełuszki, Passaic, NJ
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Mikołaja Kopernika, Mahwah, NJ
- Akademii Jana Pawła II – South Amboy, NJ
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego, Lakewood, NJ
- Polskiej Szkoły przy Parafii św. Jadwigi, Trenton, NJ

- Polskiej Szkoły im. Fryderyka Chopina, Allamuchy, NJ
- Szkoły Języka i Kultury Polskiej im. św. Stanisława Kostki, Garfield, NJ
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Kazimierza Pułaskiego, Garfield, NJ
- Szkoły Gniazda 946 Sokołów Polskich, Manville, NJ
- Akademii Języka Polskiego, Manchester, NJ
- Szkoły Języka Polskiego im. św. Jana Kantego, Philadelphia, PA
- Polskiej Szkoły „Ogniu” Polish Learning Center, Morrisville, PA
- Szkoły Polskiej im. Matki Bożej Częstochowskiej, Doylestown, PA
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Jana Pawła II, Stroudsburg, PA.
- Szkoły Języka Polskiego im. św. Wojciecha, Philadelphia, PA

Uzbrojeni w długopisy i ołówki uczniowie, żegnani przez rodziców z życzeniami „połamania długopisów”, po rejestracji udawali się do przydzielonych im sal. Egzamin przebiegał bez zakłóceń, uczniowie spokojnie wykonywali zadania. Tymczasem oczekujący rodzice mogli wypić kawę i zjeść małe co nieco w urzędzonej przez gospodarzy kawiarence”.

Iwona Koszelak – koordynator egzaminu na Long Island, NY

„WLSE odbył się w Polskiej Szkole Doksztalającej im. Ignacego Jan Paderewskiego w Glen Head, NY, której dyrektorem jest Agata Strzelichowska. Do egzaminu przystąpiło 110 uczniów z następujących szkół:

- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Zbigniewa Herberta w Copiague, NY – 70
- Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Glen Head, NY – 2
- Szkoły im. św. Władysława na Long Island w Ocean-side, NY – 7
- Szkoły im. św. Maksymiliana Kolbego w Riverhead, NY – 22
- Polskiej Szkoły Doksztalającej na Long Island, Inc-Hicksville, NY – 6
- Szkoły im. św. Jadwigi, we Floral Park, NY – 3

Uczniowie rozmieszczeni w pięciu salach lekcyjnych podzieleni zostali na 22-, 23-osobowe grupy. Po dwóch godzinach od momentu rozpoczęcia egzaminu na korytarzu pojawili się pierwsi uczniowie, którzy z uśmiechem na ustach opuszczali budynek szkolny.

Zapytani o wrażenia z egzaminu odpowiadali, że pytania nie były trudne, nie było zaskoczenia i oceniają swoje wyniki dosyć wysoko. Niektórzy natomiast, bardziej ostrożni w wydawaniu zbyt szybko opinii, uznali, że ogólnie egzamin był przystępny, ale było parę pytań, które wymagały dłuższego zastanowienia. Trzymamy kciuki za wszystkich, którzy w tym roku podeszli do tego egzaminu”.

Alina Zawojski – koordynator egzaminu na stan Connecticut

„Do egzaminu w stanie Connecticut przystąpiło 112 uczniów z sześciu szkół:

- Polskiej Szkoły Społecznej im. Ireny Sendlerowej w Carmel, NY – 8 uczniów
- Polskiej Szkoły Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT – 17 uczniów
- Szkoły Kultury i Języka Polskiego im. Jana Pawła II, Bridgeport CT – 12 uczniów
- Polskiej Szkoły Sobotniej im. Adama Mickiewicza w Stamford, CT – 12 uczniów
- Szkoły Języka Polskiego im. Jana Pawła II, New Britain, CT – 58 uczniów
- Maria Konopnicka School of Polish Language, Poughkeepsie, Monroe, NY – 5 uczniów

Egzamin uczniowie pisali w dwóch ośrodkach: w Derby i w New Britain. Przebiegał on bez zakłóceń. Większość uczniów oceniła go jako dość łatwy. W tym roku w żadnej z komisji nie było uczniów, którzy zgodnie z section #504 mieliby przedłużony czas egzaminu o 1 godz. Mimo licznych obaw przed egzaminem, część sprawdzająca jedną ze sprawności: pisanie, została oceniona jako „dość łatwa”.

Egzamin WLCE zawsze odbywa się w dwóch etapach. Etap pierwszy to egzamin ustny w szkole macierzystej ucznia, natomiast etap drugi to część pisemna, która odbywa się w miejscu wyznaczonym przez organizatora egzaminu. Do sprawdzenia znajomości języka polskiego mogą przystąpić wszyscy uczniowie, którzy ukończyli klasę 8 szkoły polonijnej i obecnie są uczniami klasy 9 lub wyższej amerykańskiej szkoły średniej. WLCE organizowany jest pod patronatem Centrali Polskich Szkół Doksztalających.

Gratulujemy wszystkim uczniom, którzy zdecydowali się sprawdzić swoją biegłość w posługiwaniu się językiem polskim. Trzymamy kciuki za wasze dobre wyniki! **IA**

Spotkanie z historią

Anna Tracz

W sobotę 15 października 2022 roku pod Pomnikiem Pułaskiego w Little Egg Harbor, NJ, lokalne Towarzystwo Historyczne zorganizowało program edukacyjny „Spotkanie z historią”, na którym przedstawiono wiele materiałów źródłowych z okresu wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, zwanej inaczej rewolucją amerykańską.

W tym roku minęły dwieście czterdzieści cztery lata od bitwy 15 października 1778 roku, znanej jako Obrona Małego Portu. Inwazja brytyjska zagroziła portowi Little Egg Harbor i może nawet samej sprawie amerykańskiej. Pomnik Pułaskiego wyznacza miejsce, gdzie brytyjskie siły desantowe ze



statków w Little Egg Harbor zostały odparte w kampanii nazwanej Obrona Małego Portu. 15 października bitwa rozegrała się po raz drugi w ciągu 9 dni – tego dnia wróg wycofał się na front kawalerii

poległych poprowadził Dale Denda, dyrektor wykonawczy AEHHS, oraz Adam Stępień, który zaprosił przedstawicieli lokalnych organizacji, urzędu miasta i organizacji polonijnych do złożenia wieńców i kwiatów. CPSD w Ameryce reprezentowała prezes NJ i PA Anna Tracz oraz Polska Szkoła im. św. Stanisława Kostki w Wallington, NJ z dyrektorem Agnieszką Kasprzak oraz Akademia Języka Polskiego z Manchester, NJ. |A

Legionu Pułaskiego i został pokonany. Ta ważna część historii o Little Egg Harbor i jej znaczenie dla rewolucji wciąż wartę są przypomnienia.

Jednostka rekonstrukcji historycznej, The West Jersey Artillery, symbolicznie przedstawiła obronę Little Egg Harbor w czasie rewolucji amerykańskiej. Salwa armatnia około 10 rano w sobotę 15 października 2022 roku upamiętniła brygadiera generała (hrabiego) Kazimierza Pułaskiego, sygnalizującego początek bitwy w 1778 roku.

Oficjalną uroczystość i apel poległych poprowadził Dale Denda, dyrektor wykonawczy AEHHS, oraz Adam Stępień, który zaprosił przedstawicieli lokalnych organizacji, urzędu miasta i organizacji polonijnych do złożenia wieńców i kwiatów. CPSD w Ameryce reprezentowała prezes NJ i PA Anna Tracz oraz Polska Szkoła im. św. Stanisława Kostki w Wallington, NJ z dyrektorem Agnieszką Kasprzak oraz Akademia Języka Polskiego z Manchester, NJ. |A

Jubileusz 35-lecia Polskiej Szkoły Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT

Anna Gronkiewicz

Już 35 lat istnieje Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT. Duma rozpieszcza i serce rośnie, kiedy się patrzy na jej rozwój, sukcesy i osiągnięcia na przestrzeni tego czasu. Liczba uczniów rośnie od początku istnienia placówki, a poziom nauczania jest wysoki, co pokazują wygrane konkursy na szczeblu szkolnym czy stanowym Wschodniego Wybrzeża Ameryki oraz międzynarodowym. Aż trudno uwierzyć, że szkoła zaczynała swoją działalność w roku 1986 z siedemnastorgiem dzieci! Inicjatorem jej powstania był ksiądz Roman Górowski. To on w 1982 roku w parafii św. Michała Archanioła w Derby organizował naukę języka polskiego dla Polaków i wprowadził zwyczaj organizowania polskich jasełek. Jego postawa i zaangażowanie sprawiły, że mała grupka polskich parafian zapragnęła założyć dla swoich dzieci polską szkołę. Ksiądz Roman bardzo angażował się w życie naszej placówki. Wielokrotnie zostawał patronem akcji prowadzonych przez szkołę, a przy tym był otwarty na wszelkie pomysły, życzliwy dla rodziców, nauczycieli i przede wszystkim dla uczniów. Szkoła, która powstała, była odpowiedzią na ogromną potrzebę pielęgnowania języka i tradycji polskich wśród młodego pokolenia urodzonego już na emigracji. Od samego początku wspierali i obejmowali ją opieką duchową księża posługujący w parafii.

We wrześniu 2000 roku funkcję dyrektora, po ustępującej Barbarze Pleban, objęła Wioletta Jusińska i pełni ją do dzisiaj. Jej zastępcą została najpierw Hanna Kaczmarczyk, a obecnie Alina Zawojski. Od tego roku daje się zauważyć istotne zmiany w funkcjonowaniu szkoły. Uczniowie uczą się nie tylko języka polskiego,



historii i geografii Polski, ale poznają również jej kulturę i tradycje. Aktywnie uczestniczą w różnych akcjach i konkursach szkolnych czy pozaszkolnych. Corocznie obchodzone są jasełka, Święto Patrona Szkoły, Dzień Kropki, Święto Odzyskania Niepodległości, Święto Konstytucji 3 maja, mikołajki, Dzień Babci i Dziadka; przeprowadzana jest też akcja charytatywna „Dzieci dzieciom” oraz międzyszkolne wydarzenie „Bo lubię język polski”. Uczniowie chętnie uczestniczą w licznych programach polskich i amerykańskich fundacji: „Zapał światło wolności”, „Pokaż swoją polskość”, „Polonia 4 Neighbors”, „Jesteśmy sobie potrzebni”. Biorą

także udział w różnych zajęciach pozalekcyjnych, takich jak: „UFFO” – kółko teatralne, zespół muzyczny „HECA”, zespół taneczny „KOLOR”, kółko matematyczne „KANGUR”. Inicjatorami tych zajęć byli i są nauczyciele pracujący w szkole.

W roku szkolnym 2006/2007 powstało liceum. W 2019 roku szkoła zdobyła tytuł „Szkoły dla Niepodległej”, natomiast rok wcześniej tytuł „Szkoły Młodych Patriotów” w projektach organizowanych przez Studium Prawa Europejskiego w Warszawie.

W marcu 2020 roku z powodu pandemii COVID-19 przeszliśmy na nauczanie on-line. Mimo wielu trudności rok szkolny 2020/2021 odbywał się już stacjonarnie w budynku szkolnym. Jak widać, szkoła z roku na rok się rozrasta i ewoluuje. Niewątpliwie jest to zasługa wspólnej pracy wszystkich nauczycieli, uczniów, rodziców i Zarządu Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół PSS w Derby. „Bo razem jesteśmy silni i możemy więcej”.

Patronem naszej szkoły jest bł. ks. Jerzy Popiełuszko, wyniesiony na ołtarze 6 czerwca 2010 roku. Świadczenie jego życia jest nadal aktualne i wciąż pobudza nas do stawiania się lepszymi i bardziej otwartymi na drugiego człowieka. Słowa, które wypowiedział: „Służyć Bogu, to szukać dróg do ludzkich serc”, są dla nas, pedagogów, światłem prowadzącym do poznania i zrozumienia naszych podopiecznych.

Dzień Patrona jest obchodzony w naszej szkole co roku, jednak w roku jubileuszowym był on wyjątkowy. A to za przyczyną Grzegorza Tymińskiego, który udostępnił nam wspaniałą wystawę zdjęć opowiadających



o życiu księdza Jerzego Popiełuszki, a także dzięki Markowi Popiełuszce, bratankowi księdza Jerzego. Oba panom składamy serdeczne podziękowania za piękną lekcję historii, w której mogliśmy uczestniczyć.

35-lecie szkoły to wielkie święto całej społeczności – to niezwykła atmosfera panująca w szkole, czas wspomnień oraz okazywania wdzięczności tym, którzy przyczynili się do jej powstania i wszechstronnego rozwoju.

Obchody jubileuszowe rozpoczęliśmy 5 listopada br. uroczystą Mszą św. w intencji pracowników, nauczycieli, rodziców i uczniów w kościele św. Michała Archanioła w Derby. Mszę celebrował ksiądz Jan Szylar. Rangę obchodów podkreśliła obecność w kościele poczty sztandarowej, który już od 13 lat towarzyszy każdej ważniejszej uroczystości. W oprawie liturgii Słowa podczas mszy włączyli się uczniowie, rodzice i nauczyciele.

Na zakończenie dyrektor Wioletta Jusińska podziękowała księdzu za sprawowaną liturgię, a wszystkim uczestnikom za ich obecność. Następnie uczniowie, nauczyciele i rodzice przeszli do budynku szkolnego, gdzie trwało dalsze wspólne świętowanie. Na początku wszyscy obejrzeli film ukazujący krótką historię naszej placówki. Potem rozpoczęły się, ku radości dzieci, wesołe gry i zabawy oraz zawody sportowe. Ukoronowaniem tego pełnego wrażeń dnia był jubileuszowy tort w barwach narodowych, wspólne odśpiewanie 100 lat, sesja zdjęciowa upamiętniająca to wydarzenie oraz drobne upominki z logo naszej szkoły.

Centralnym punktem oficjalnej części obchodów 35-lecia istnienia szkoły był uroczysty bal, który odbył się w sali Crystal Ballroom w New Britain. Tradycyjnie rozpoczął go polonez przepięknie zatańczony przez uczniów klas licealnych. Dobrze znana Polakom melodia ciepło dotykała polskich serc, przenosząc ich do wytęsknionej, tak bardzo kochanej Ojczyzny. Nie zdążyli się jeszcze wszyscy otrząsnąć z czaru, w jaki wprawił ich polonez, a tu już kolejna melodia – Mazurek Dąbrowskiego rozbrzmiewał donośnym śpiewem polskich emigrantów. Dyrektor Wioletta Jusińska w serdecznych słowach powitała wszystkich przybyłych na bankiet i przedstawiła znamienitych gości. Po krótkim przemówieniu, w którym zapoznała nas z historią i rozwojem placówki, zaprosiła wszystkich do obejrzenia kroniki jubileuszowej Polskiej Szkoły Sobotniej.

Na sali byli obecni absolwenci, uczniowie, rodzice, aktualni i byli nauczyciele oraz pracownicy szkoły i jej przyjaciele, także emerytowani prezesi: Halina

Głodek, Andrzej Kloc, Alicja Kochanowicz, Krzysztof Gabryś, Waldemar Poznański. Na galę przybyli również goście honorowi: wicekonsul RP w Nowym Jorku Mateusz Dębowski, prezes terenowa CPSD na stan Nowy Jork Paulina Surowiec, sekretarz finansowy CPSD Waldemar Kułakowski, redaktor naczelny dwutygodnika „Polonia” Kazimierz Kochanowicz, naczelna prezes KPP, Sybiraczka pani Helena Knapczyk oraz przedstawiciele szkół polonijnych ze stanu NY, NJ i CT.

Ważnym akcentem uroczystości było odczytanie listu z życzeniami



od Pierwszej Damy RP Agaty Kornhauser-Dudy przez wicekonsula RP w Nowym Jorku Mateusza Dębowskiego. Dyplom prezesa CPSD otrzymała dyrektor Wioletta Jusińska.

Podziękowania, dyplomy, gratulacje i drobne upominki w postaci szkolnych koszulek jubileuszowych dostali nauczyciele, prezesi oraz członkowie zarządu szkoły. Symboliczny kwiatek wręczany przez młodzież był miłym akcentem tego wzruszającego spotkania.

Ważnym punktem programu obchodów jubileuszowych było uhonorowanie jego wyjątkowego gościa, Sybiraczki Heleny Knapczyk. W dowód uznania i podziękowania za długoletnią pracę wręczono zacnej Seniorce piękny bukiet kwiatów wraz z życzeniami

zdrowia i dalszej aktywności na rzecz społeczności polonijnej. Wzruszonej pani Helenie wszyscy gromko odśpiewali 100 lat.

Część oficjalną zakończyła pyszna kolacja, po której zaproszono wszystkich do zabawy i tańca.

Przyjęcie było z pewnością wyjątkową okazją do spotkania się, wzajemnych rozmów, wspomnień i wspólnej zabawy. Patrząc na rozradowane i szczęśliwe twarze zegnających się uczestników balu, nasunęła mi się refleksja, że czasami tak niewiele trzeba, aby sprawić drugiemu człowiekowi radość.

Tegoroczny listopad był wyjątkowy. Obfitował w wiele wydarzeń pełnych niezapomnianych chwil, dobrych emo-

cji, radosnych i wzruszających spotkań, wspomnień i refleksji, ale też ciężkiej pracy i wyzwania. Wiele nas nauczył – przede wszystkim otwierać się na siebie nawzajem.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć słowa, które przekazała naszej polskiej szkole prezes dr Dorota Andracka wraz z Zarządem CPSD: „Życie jest pełne drobiazgów – z okruszyn, dobrych chęci i ambicji, wiary i zaufania, że praca dla szkoły będzie miała sens, z potrzeby serca i ducha polskości zrodziła się Wasza Szkoła! Nauka pisania, czytania i mówienia w języku ojczystym, nauka historii i geografii, piękno polskich tradycji, świadomość godności patrona to włókna, z jakich utkana została piękna, polska szata”. |A

„Polska w Obiektywie Polonijnego Dziecka”

MIĘDZYNARODOWY KONKURS FOTOGRAFICZNY FPSN

Małgorzata Lubbers-Dąbrowska

IX Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny „Polska w Obiektywie Polonijnego Dziecka 2022” został już rozstrzygnięty. Podajemy więc wyniki, ale na początek kilka słów o samym konkursie.

Historia konkursu

„Polska w Obiektywie Polonijnego Dziecka” to wakacyjny konkurs fotograficzny skierowany do polskich dzieci w wieku lat 4–18 mieszkających poza granicami Polski. Organizowany jest przez Forum Polskich Szkół w Niderlandach (FPSN) od 2014 roku. Od 2016 roku stał się konkursem międzynarodowym. Jego pomysłodawcą jest Małgorzata Lubbers-Dąbrowska, członek zarządu FPSN.

Od 9 lat Forum zaprasza polonijne dzieci do udziału w tym konkursie. Można przysłać jedno zdjęcie z wakacji w Polsce zrobione samodzielnie przez dziecko.

A co ma być na tym zdjęciu? Zadanie jest proste. To, co chce pokazać organizatorom oraz reszcie świata młody człowiek, który spędza wakacje w Polsce, czyli Polska oczami polonijnego dziecka.

Organizatorki konkursu czekają na najbardziej interesujące, wyjątkowe, piękne, inne, warte zaprezentowania całemu światu (według dziecka) zdjęcie z wakacji. Młodzi Polonusi mają pokazać, co w Polsce lubią, kochają, podziwiają, odkrywają lub dokąd chętnie wracają. Wszystkie nadesłane zdjęcia można znaleźć i obejrzeć w galerii online, a wybrane również na wystawach.

Kto i jak wygrywa? Dziesięcioosobowe jury po zamknięciu zgłoszeń ocenia zdjęcia i wybiera 10 najpiękniejszych, najciekawszych, tzw. TOP10, z których powstaje widokówka z Polski.

Jakie nagrody otrzymują zwycięzcy? Nagrody rzeczowe: aparaty fotograficzne, kalendarze ze zdjęciami

laureatów, widokówki, własne wydrukowane w powiększeniu zdjęcie.

IX Edycja konkursu

W 2022 roku, w IX edycji konkursu wzięło udział 227 uczestników z 26 krajów i 4 kontynentów. Większość z nich to uczniowie polonijnych szkół. Wszystkim dziękujemy za udział w zawodach i nadesłanie zdjęcia z wakacji w Polsce! Można je obejrzeć w galerii online, wystarczy zeskanować ten kod.

Pod spodem prezentujemy statystyki dotyczące udziału dzieci polonijnych z poszczególnych krajów.



zdjęcia konkursowe 2022
Polska w Obiektywie Polonijnego Dziecka

Oglądanie zdjęć konkursowych wielokrotnie wywołuje uśmiech na twarzy, przywołuje ciepłe wspomnienia, budzi chęć odwiedzenia sfotografowanych miejsc. Jak ocenili jurorzy, nadesłane fotografie



prezentowały wysoki poziom, nie było zatem łatwo wybrać najciekawsze. Jurorzy byli pod wrażeniem kreatywności i świeżego spojrzenia na kraj przodków młodych fotografów.

W tym roku jurorami były osoby związane z oświatą polonijną, organizacjami polonijnymi, fotografowie, animatorzy kultury.

Jurorzy 2022:

1. Katarzyna Smoter, konsul RP w Hadze, Holandia
2. Paweł Marchlewski, fotograf, Holandia
3. Piotr Palimaka, Gemini Gallery, Holandia
4. Małgorzata Rosek, prezes Macierzy, Irlandia
5. Daniel Kempisty, fotograf, Holandia
6. Iwona Malinowski, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, Kanada
7. Teresa Sygnarek, prezes Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych, Szwecja
8. Robert van Rijn, wiceburmistrz miasta Aalsmeer, Holandia
9. Mariette Kapitein, fotograf, Holandia
10. Ankie Dockx, fotograf, Holandia

Jurorzy ocenili wszystkie przyjęte do konkursu zdjęcia, które można obejrzeć, skanując podany wyżej kod. Co ważne, jurorzy oceniali prace, nie znając nazwisk ani kraju pochodzenia ich autorów. Każdy z nich indywidualnie wybierał 10 zdjęć w dwóch kategoriach wiekowych. Podsumowanie wyników opinii 10 jurorów

wyłoniło laureatów. Oceniający przyznali także swoje osobiste wyróżnienie dla dowolnie wybranego zdjęcia.

A oto laureaci konkursu

Laureaci IX Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego „Polska w Obiektywie Polonijnego Dziecka” 2022

- Zdjęcie numer 47: Ferie zimowe w okolicach Lubaczowa, **Blanka Amaya Pustuła, 9 lat, Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Madrycie, Hiszpania**
Opinie jurorów o zdjęciu: *Wspaniałe zdjęcie. Kojarzy mi się ze świętami mojego dzieciństwa.* (Małgorzata Rosek); *Zima i mróz w Polsce – prawdziwa Polska.* (Robert van Rijn); *Piękny obraz! Dobra kompozycja, wyjątkowa ostrość* (Ankie Dockx).
- Zdjęcie numer 169: Morskie Oko, **Amelia Skomial, 11 lat, Dania**
Opinie jurorów o zdjęciu: *Za niekwestionowane piękno krajobrazu.* (Daniel Kempisty); *Wspaniałe ujęta potęga i tajemniczość gór* (Paweł Marchlewski).
- Zdjęcie numer 80: Pasikonik zielony, który pięknie umiłał nam wakacyjne wieczory spędzone na Podlasiu, **Amelia Ptaszyńska, 8 lat, Polska Szkoła w Argenteuil im. Marii Curie-Skłodowskiej, Francja**
Opinie jurorów o zdjęciu: *Fotografia makro zbliża nas do natury.* (Daniel Kempisty); *Cudowne,*



zieleń aż razi w oczy, mój ulubiony kolor. Aż trudno uwierzyć, że tak blisko dał do siebie podejść (Małgorzata Rosek).

- Zdjęcie numer 90: „Uwaga, szef przemawia!”, Molo w Sopocie, **Aleks Kierat, 10 lat, Akademia Polskiej Literki, Polska Szkoła w Bromley, Wielka Brytania**
Opinie jurorów o zdjęciu: Świetne zdjęcie. Właściwe miejsce i czas. Dobra, silna kompozycja i kolory (Marianne Kapitein).
- Zdjęcie numer 88: Studzienka z widokiem na Stary Ratusz Wrocławski, **Nathan Truś, 11 lat, Polska Szkoła w Tilburgu, Holandia**
Opinie jurorów o zdjęciu: Piękna perspektywa prawdziwie polskiego miasta (Robert van Rijn).
- Zdjęcie numer 228: Siklawica, Tatrzy, **Hania Brzuzan, 10 lat, Szkoła Polska w East Stroudsburg, USA**
Opinie jurorów o zdjęciu: Za szczególne walory kompozycyjne (Daniel Kempisty).
- Zdjęcie numer 85: Gdańsk, **Daria Lechwar, 13 lat, Szkoła Polska w East Stroudsburg, USA**
Opinie jurorów o zdjęciu: Pięknie ukazana magia wieczorów nad Motławą. (Daniel Kempisty); Piękne, ciepłe kolory. Ładne zdjęcie wieczoru. (Marianne Kapitein);

Kapitein); *Niesamowite ujęcie, świetnie rozplanowany kadr. Bardzo dobra gra światła nocą* (Katarzyna Smoter).

- Zdjęcie numer 34: Wyprawa nad Morskie Oko, **Alina Ligas, 13 lat, Polska Szkoła im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Passaic, USA**
Opinie jurorów o zdjęciu: *Tu musiał być wytrawny fotograf. Ujęcie niesamowite, trochę czuję strach, ale i zachwyt.* (Małgorzata Rosek); *Krajobraz polskich gór – typowy, rozpoznawalny, kojarzący mi się od razu z Polską* (Robert van Rijn).
- Zdjęcie numer 78: Rocznica Powstania Warszawskiego, **Jeremi Gierycz, 13 lat, Szkoła Polska w Katarze im. Witolda Pileckiego, Katar**
Opinie jurorów o zdjęciu: *Dramaturgia i waga tematu.* (Daniel Kempisty); *Wspaniałe ujęcie przedstawiające jak wiele jeszcze jest widocznych śladów po powstaniu* (Paweł Marchlewski).
- Zdjęcie numer 178: Kwitnąca wierzbowka na Hali Gąsienicowej z widokiem na Kasprowy Wierch, **Szymon Blazejowicz, 12 lat, Polska Szkoła Dozłałcająca im. Juliana Ursyna Niemcewicza w Plainfield, USA**
Opinie jurorów o zdjęciu: *Piękne kolory i bliska sercu tematyka.* (Daniel Kempisty); *Żywy kolor na pierwszym planie, jednak tło w tym przypadku nadaje to „coś” tej fotografii. Bardzo ciekawe połączenie* (Piotr Palimaka).

Wyróżnienia jurorów:

- Każdy juror mógł wybrać jedno zdjęcie spośród wszystkich prac konkursowych. Wyróżnione zostały:
- Zdjęcie numer 34: Wyprawa na Morskie Oko, **Alina Ligas, 13 lat, Polska Szkoła im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Passaic, USA**
Wyróżnienie jurorki Mariette Kapitein: *Za mocne kolory i dobrą kompozycję. Piękny obraz i dobrze sfotografowany.*
 - Zdjęcie numer 222: Piękna nasza Polska cała – widok Trzech Koron, Pieniny, **Dariusz Chudzik, 12 lat, sekcja polska przy college międzynarodowym Les Haut-Grillet Saint-Germain-en-Laye, Francja**
Wyróżnienie jurora Pawła Marchlewskiego: *Nic dodać nic ująć. Kapitalne ujęcie, posiada wszystkie kluczowe cechy profesjonalnej fotografii. Zdjęcie emanuje świeżością i przygodą.*
 - Zdjęcie numer 169: Morskie Oko, **Amelia Skomiał, 11 lat, Dania**
Wyróżnienie jurora Piotra Palimaka: *Za silny*



przekaz potęgi natury, piękny moment uchwycenia chwili ostrością i naturalną barwą.

- Zdjęcie numer 31: Borsuk spotkany podczas spaceru nad jeziorem Konradowo, **Kacper Ludwig, 11 lat, Szkoła Polska im. Marii Curie-Skłodowskiej w Argenteuil, Francja**
Wyróżnienie jurorki Małgorzaty Rosek: *Za niesamowite ujęcie i doskonale uchwycony moment. Tak naturalne i zadziwiające.*
- Zdjęcie numer 42: Maluch – auto z PRL, **Zuzanna Bartnik, 11 lat, Polska Szkoła Sobotnia przy parafii św. Cyryla i Metodego, USA**
Wyróżnienie jurora Roberta van Rijn: *za piękną perspektywę.*
- Zdjęcie numer 202: Smaczny Kraków, **Ludwik Zwaliński, 7 lat, Szkoła Polska im. W. Micuty przy Stałym Przedstawicielstwie RP przy Biurze NZ w Genewie, Francja**
Wyróżnienie jurorki Katarzyny Smoter: *Za niezwykle zdjęcie z Krakowa i świetny pomysł na kadr.*
- Zdjęcie numer 98: Mój kochany przyjaciel – pies Prezes, **Oliver Witkowski, 10 lat, Polska Sobotnia Szkoła im. Henryka Sienkiewicza, Hammersmith, Wielka Brytania**
Wyróżnienie jurorki Teresy Sygnarek: *Za ciekawe połączenie przyrody i zwierząt.*
- Zdjęcie numer 12: Tęczowy Sopot, **Alexander McHugh, 12 lat, Lokomotywa, Holandia**
Wyróżnienie jurora Daniela Kempistego: *Za bardzo dobre walory plastyczne.*
- Zdjęcie numer 111: Smolec woj. dolnośląskie. Ostatni wieczorny spacer po łące u dziadków, **Sonia Siekierska, 8 lat, Polska Szkoła Osstoja Oss., Holandia**

Wyróżnienie jurorki Iwony Malinowski: *Zdjęcie zrobiło na mnie największe wrażenie, głównie dzięki kolorom – przepiękne, niebiesko-granatowe niebo i żółte mimosy zwiastujące jesień niesamowicie działają na zmysł wzroku.*

- Zdjęcie numer 216: Kraków – moja pierwsza wizyta w Krakowie, dawnej stolicy Polski i na pewno nie ostatnia, **Sofia Anna Panayi, 11 lat, Szkoła Języka Polskiego w Paralimni, Cypr**
Wyróżnienie jurorki Ankie Dockx: *Za pięknie pokazany widok polskiego miasta pełnego tradycji. Zdjęcie do mnie od razu przemówiło, przywołuje piękne wspomnienia z wizyty w Polsce.*

Nagroda publiczności:

- Zdjęcie, które zdobyło najwięcej polubień w albumie na Facebooku (472 głosów).
- Zdjęcie numer 122: Motyl i Warszawa. W centrum Warszawy, pełnym budynków i samochodów, znalazłem motyla, który się tym hałasem nie przejmuję, **Maximiliaan Bruggeman, 11 lat, Szkoła Polska im. gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego przy Ambasadzie RP w Hadze z siedzibą w Brunssum, Holandia**

Tegoroczny konkurs odbył się pod patronatem portalu Niedziela.nl, Pepe.tv, Fundacji Serce Polski, pism „Kumpel dla Polonii” oraz „Cogito dla Polonii”. Projekt został dofinansowany przez Ambasadę RP w Hadze z funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dziękujemy za wsparcie i współpracę.

GRATULUJEMY wszystkim laureatom i wyróżnionym oraz ich rodzicom. Każdy uczestnik otrzymał

dyplom uczestnictwa. Nagrody zostały wysłane do laureatów pocztą.

Wystawy

Wernisaż pierwszej wystawy fotograficznej tegorocznego Międzynarodowego Konkursu „Polska w Obiektywie Polonijnego Dziecka” odbyła się 6 listopada w Memoriale Generała Maczka w Bredzie, Holandia.

W spotkaniu wzięli udział organizatorzy, jurorzy oraz uczestnicy konkursu wraz z rodzinami. Wszyscy obecni otrzymali upominki, w tym kalendarz na rok 2023 z nagrodzonymi fotografiami.

Swoją nagrodę odebrał jedyny laureat z Holandii, Nathan Truś, uczeń Polskiej Szkoły w Tilburgu. Obiecał, że mimo wygranej nadal będzie startował w przyszłorocznej edycji konkursu, bo sam udział jest tego warty! Wywiad z Nathanem o jego pasji do fotografii, Wrocławiu i zainteresowaniach można przeczytać TUTAJ. Na stronie FPSN www.fpsn.nl można znaleźć wywiady również z innymi laureatami.

Na wystawie obejrzyć możemy zdjęcia laureatów konkursu, osób wyróżnionych, a także wybór zdjęć nadesłanych na konkurs. Wystawa prezentowana będzie do 27 listopada 2022 roku. Więcej informacji: wystawa Polska w obiektywie polonijnego dziecka.

Wystawa i wernisaż już drugi rok odbywają się w Memoriale Maczka w Bredzie, wyjątkowym miejscu na mapie Holandii, poświęconym polskiej historii. Stała ekspozycja dostępna była dla uczestników, co dodatkowo uatrakcyjniło spotkanie.

O relację fotograficzną z tego dnia zadbała Renata Truś oraz Andrzej Truś Photography. Album <https://www.facebook.com/media/set/?set=a.436991348607686&type=3>

Gratulujemy szkołom polonijnym, w których uczą się laureaci i uczestnicy, i dziękujemy za zachęcanie uczniów do udziału w konkursie.

Dziękujemy jurorom za ich pracę.

DZIĘKUJEMY wszystkim za udział i zapraszamy na konkurs 2023! To będzie już jego 10 edycja! **IA**

Organizatorki: Agnieszka Lonska, Małgorzata Lubbers-Dąbrowska, Katarzyna Kiszkiel, Marta van der Haagen, Renata Truś

Organizator: Forum Polskich Szkół w Holandii www.fpsn.nl info@fpsn.nl

Zachęcamy do śledzenia profilu konkursu na Facebooku <https://www.facebook.com/KonkursfoToFPSN/>

Forum Polskich Szkół w Holandii zaprasza polonijne dzieci i młodzież w wieku od 4 do 18 lat do udziału w X Międzynarodowym konkursie fotograficznym

Polska w obiektywie polonijnego dziecka

Termin zgłoszeń 10 września 2023

Zrób zdjęcie (SAMI) w czasie pobytu w Polsce Pokaż co dla Ciebie w Polsce jest: ważne, piękne, ciekawe, bliskie, inne! Jaka jest Polska w Twoich oczach?

Statuetki i wyróżnienia w II edycji konkursu Osobowość Polonijna Roku rozdane

Ewa Trzczińska

Na uroczystej gali w Domu Polskim w Rzymie w sobotnie popołudnie 22 października wręczono nagrody i wyróżnienia w konkursie imienia Edyty Felsztyńskiej, skierowanym do środowisk polonijnych na całym świecie.

W tym roku wydarzenie odbyło się po raz pierwszy na żywo. Statuetki odebrali też laureaci przedniego roku. Organizatorki konkursu, Bożena Krasoń i Ursula Golda, działaczki polonijne z Włoch, które rozpoczęły swoją charytatywną działalność w marcu 2020 roku od Spotkań Polonijnych (rozmów z rozsiadymi po świecie Polakami, przeprowadzanymi na żywo na FB) zrealizowały niesamowity projekt.

Postanowiły zorganizować konkurs premiujący działalność polonijną na świecie i ustanowiły nagrodę Osobowość Polonijna Roku im. Edyty Felsztyńskiej, działaczki polonijnej i inicjatorki wielu akcji charytatywnych, która w wieku 45 lat przegrała walkę z rakiem. Jednak wcześniej zdążyła dać się poznać jako niezwykle wsparcie dla Polonii. Współzałożycielka stowarzyszenia INSIEME, z niespożytą energią pomagająca Polakom przybyłym do Włoch na emigrację. Jej mottem były słowa: „Jak my sobie nie pomożemy, to nikt nam nie pomoże”, a marzeniem zjednoczenie całej Polonii. Każde organizowane przez nią spotkanie zaczynało się od zaśpiewania piosenki „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina”.

Na gali, która wywołała wiele wzruszeń, obecni byli przedstawiciele Polonii z całego świata, osoby reprezentujące polski Senat – Halina Bieda i Sejm – Joanna Fabisiak, a także posłowie z Komisji Łączności z Polakami za Granicą: Tadeusz Aziewicz, Przemysław Drabka i Jarosław Rzepa, oraz Polacy mieszkający w Rzymie.



Moment wręczenia nagród był jedną z części bogatego programu, obejmującego między innymi zwiedzanie Rzymu, mszę w Watykanie czy występ Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca „Zawiercie”, kierowanego przez Monikę Nowosadko, bardzo ciepło przyjęty przez wszystkich obecnych.

Członkowie Kapituły pod przewodnictwem Ewy Trzczińskiej (Prezes Polskiej Izby Biznesowej we Włoszech CAPI, dziennikarka) w składzie: Urszula Stefańska-Andreini, Prezes Związku Polaków we Włoszech; Magdalena Pinkwart, dziennikarka, Prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Turystycznych im. Olgierda Budrewicza; Aleksandra Seghi, redaktor portalu PolacyweWłoszech.com; Adrianna Tomczak, doktor nauk społecznych, specjalistka do spraw social media oraz Wojciech Ziemiak, senator RP, w tajnym głosowaniu przyznali w 2022 roku następujące nagrody i wyróżnienia:



- statuetki: Sabina Poulsen – Wyspy Owcze, Diana Nowak-Zegadło – Szkocja, Joanna Szymańska – Niemcy, Bartosz Lisowski – Anglia; (sylwetki nagrodzonych pod koniec artykułu);
- głosami publiczności wyróżnienie otrzymała Aleksandra Fiddler – Wielka Brytania;
- decyzją Kapituły wyróżnienia otrzymali: Ewa Maria Slaska – Niemcy, Aneta Kubas – Irlandia, Mirella Bagdzińska – Włochy, Dariusz Adam Zeller – Wielka Brytania, Piotr Horszczaruk – Holandia, Wojtek Gawenda – Kanada, Marian Jaworski – Kanada, S. Martyna Proszek – Włochy, Bożena Cenko – Litwa.

Statuetki za rok 2021 osobiście odebrały: Aneta Malinowska – Włochy, nasza korespondentka z Bolonii, i Marzena Nowak z Niemiec.

„Dziękujemy wszystkim uczestnikom, którzy byli z nami w tym pięknym i ważnym dniu. Dziękujemy gościom honorowym, sponsorom, patronatom medialnym. Wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego, że plany stały się rzeczywistością. Laureatom i wyróżnionym życzymy powodzenia i samych sukcesów oraz wytrwałości w pracy polonijnej” – powiedziała Ursula Golda tuż po zakończeniu gali, a Bożena Krasoń dodała: „Jesteśmy dumni, że nasz konkurs Osobowość Polonijna Roku im. Edyty Felsztyńskiej łączy Polonię z całego świata. Ta gala pokazała że jesteśmy jedną wielką polonijną rodziną; to jest to, co było naszym marzeniem i się ziściło”.

Po gali nastąpiła uroczysta kolacja, podczas której nasi rodacy zaprezentowali swoje talenty wokalne i kabaretowe. To wszystko pokazało, jak bardzo potrzebne są nie tylko konkursy nagradzające za działalność społeczną, ale w ogóle spotkania Polaków rozsianych po całym świecie.

Charakterystyki laureatów konkursu „Osobowość Polonijna Roku im. Edyty Felsztyńskiej”.

Sabina Poulsen

Polonijna Sabina wspiera rodaków na Wyspach Owczych na możliwie każdej płaszczyźnie:

- dzięki znajomości języka farerskiego służy pomocą i jest w stałym kontakcie z biurem imigracyjnym na Wyspach Owczych, pomaga mieszkańcom, a także polskim turystom, którzy przyjeżdżają na wyspy;
- wspiera Polaków w charakterze tłumacza w szpitalach i ośrodkach penitencjarnych;
- oferuje pomoc miejscowej Polonii w nawet najbardziej codziennych, zwykłych sprawach – od takich, jak wizyta u lekarza czy rozmowa z pracodawcą aż po bardziej skomplikowane, jak pomoc w uzyskaniu emerytury dla Polaka, co nie było prostą sprawą, ale zakończoną sukcesem;
- jest inicjatorką i współorganizatorką spotkań polonijnych dla kobiet na Wyspach Owczych; te co-miesięczne spotkania mają na celu pielęgnowanie polskiej tradycji i kultury;
- aby jeszcze bardziej ułatwić Polakom integrację z Farerczykami, założyła Instytut Polski-Farerski, organizację charytatywną, której zadaniem jest aktywizacja polsko-farerskich relacji przez przybliżanie Farerczykom polskiej kultury i tradycji;
- zorganizowała też całą zbiórkę dla Ukrainy, jednocząc w pomocy Polaków na Wyspach Owczych i Farerów;
- jest współautorką pierwszego polskiego ilustrowanego przewodnika po Wyspach Owczych – „Wyspy Owcze z pierwszej ręki” który otrzymał nagrodę polskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Podróżników Globtroter za najlepszą publikację o tematyce podróżniczej w 2020 roku i Nagrodę Magellana w 2021 roku; jest również założycielką klubu morsowego Polskie Morsy na Wyspach Owczych. „Drzwi jej domu są zawsze otwarte, dla każdego, kto potrzebuje wsparcia czy po prostu rozmowy”. Nie na darmo nazywa się jej dom „Polskim przystankiem na Wyspach”.

Diana Nowak-Zegadło jest psychologiem klinicznym oraz współzałożycielem organizacji charytatywnej Polskie Centrum Pomocy Rodzinie w Edynburgu – Szkocja (PCPR), szkoły działającej od 2009 roku. W PCPR prowadzi konsultacje indywidualne, telefon zaufania, porady przez Skype’a, poradnictwo online i punkt interwencyjno-konsultacyjny dla par i małżeństw. Jest również współzałożycielką Szkoły Sobotniej im. Jana Pawła II w Edynburgu. Otrzymała wiele wyróżnień i podziękowań za realizację celów opiekuńczo-wychowawczych i wdrażanie programów profilaktyczno-edukacyjnych wśród dzieci i ich rodzin. Diana Nowak-Zegadło bierze udział w seminariach naukowych, debatach oraz konferencjach w kraju i za granicą. Jej działalność pozarządowa to praca w samorządach lokalnych i w sektorze Organizacji Pozarządowych. Jest kreatorką społeczności lokalnej, promotorem zdrowego stylu życia, animatorką obrony praw człowieka i godnego życia w rodzinie i w społeczeństwie. Współpracuje z brytyjską służbą zdrowia – National Health Service (NHS), Konsulatem Generalnym RP w Edynburgu, szkocką policją, urzędami oraz wieloma innymi organizacjami. Prowadzi staże oraz kształci młodych psychologów na początku ich kariery zawodowej. Jest też Chartered Psychologist i Clinical Psychologist o specjalności Psychologia Kliniczna oraz Seksuologia Kliniczna, a także Mecenasem Kultury, Laureatem Konkursu Wybitny Polak w Szkocji – nagrodzona w 2015 roku za realizację celów i zadań statutowych organizacji oraz za pracę na rzecz naszych rodaków mieszkających w UK. W 2022 roku została Ambasadorem Biznesu za promowanie przedsiębiorczości na świecie i wybitne sukcesy sferze biznesowej – podczas gali otrzymała też statuetkę Gwiazda Biznesu 2022. Jest współautorem książki „Inspiracje Polek i Polaków na świecie”.

Joanna Szymańska

Bardzo trudno znaleźć słowa, które oddadzą ogrom pracy, jaki codziennie wykonuje Joanna Szymańska na rzecz Polonii mieszkającej w Niemczech. Niezwykle trudno zliczyć ilość działań i projektów, w które jest zaangażowana, bo sama ich lista zajęłaby kilka stron.

Nielatwo też wybrać z nich te, które są najważniejsze, bo wszystkie są cenne i warte podkreślenia. Ale jedną rzecz można stwierdzić bez wahania: Joanna pomaga mądrze i patrzy daleko. A to, co nadaje kierunek jej działaniom i napędza ją do dalszej pracy, to dwa przeświadczenia. Po pierwsze, zawsze stała na stanowisku, że wspólnie możemy więcej zrobić. Dlatego stara

się zachęcić do współpracy jak najwięcej osób. Należą do nich nie tylko Polacy, którzy bardzo chętnie wspierają jej inicjatywy, ale również, co warte szczególnego podkreślenia, emigranci z innych krajów mieszkający na stałe w Niemczech, tacy jak Turcy czy Ukraińcy. Joanna wychodzi z założenia, że skoro łączy nas wspólnota doświadczeń, musimy razem wypracowywać rozwiązania, czerpać od siebie nawzajem i unikać ewentualnych błędów. Dzięki temu jako Polonia możemy rosnąć, rozwijać się i dzielić się z innymi. Jej działania już przynoszą rezultaty, co skutkuje otwieraniem się strony niemieckiej na nasze postulaty, problemy, tworzenie wspólnych projektów i wydarzeń.

Drugi aspekt jej działalności to szukanie rozwiązań na poziomie systemowym. Po to, by można pomagać nie tylko jednostkom, ale jak najliczniejszej grupie Polonii w Niemczech. Do tego potrzebne było przedstawicielstwo w miejscach, gdzie zapadają decyzje dotyczące migrantów. To z jej inicjatywy i dzięki jej zaangażowaniu powstała jedna lista, a wszystkie kobiety, które się na niej znalazły, wygrały i weszły w struktury Rad Integrycyjnych w Nadrenii Północnej-Westfalii w wyborach 2020 roku.

Jest absolwentką Międzynarodowego Stypendium Parlamentarnego w niemieckim Bundestagu. Przez wiele lat była związana z sektorem pozarządowym, piastując stanowisko Dyrektora Federacji FOS-a. Obecnie kieruje projektem Info-Forum-Polregio, finansowanym ze środków Ministerstwa Dzieci, Rodziny, Uchodźców i Integracji Landu Nadrenia Północna-Westfalia. Trenerka STOP, doktorantka w Instytucie Nauk Politycznych w Aachen.

Znawczyni dobrej kuchni, pasjonatka sportu rowerowego, historii, kultury i polityki Wschodu, mama dwóch córeczek, Zosi i Józefinki, żona Ioana.

Dzięki jej strategicznemu podejściu, pracy, empatii, zaangażowaniu, kompetencjom, znajomościom kilku języków obcych, wiedzy i doświadczeniu głos Polonii w tej części Niemiec nareszcie wybrzmiewa głośno, a nasze potrzeby są dostrzegane.

Buduje mosty, szuka płaszczyzn porozumienia. Jest jedną z nielicznych osób, które pomagają mądrze oraz dają nadzieję tym wszystkim, którzy tracą siły i wiarę w siebie w zderzeniu z emigracyjną rzeczywistością.

Bartosz Lisowski

„Miło mi poinformować że otrzymałem dziś w Rzymie z rąk Pani Senator Haliny Biedy tytuł Osobowości Polonijnej Roku na świecie. Jest to wielkie wyróżnienie, a ja cały czas ledwo powstrzymuję łzy. Dziękuję

wszystkim, którzy głosowali na mnie w social mediach, oraz szanownemu Jury w bardzo mocnym składzie, które tak wysoko oceniło mnie i moją działalność. Być w gronie najbardziej inspirujących ludzi z całego świata to wielki zaszczyt i od dziś obowiązek, aby się nie zatrzymać i dalej czynić dobro. Dziękuję za wiele znajomości z całego świata – razem możemy więcej. Biermy się do wspólnej pracy” – tyle powiedział sam nagrodzony, a co o nim napisała zgłaszająca go osoba.

„Czym zajmuje się Bartosz? Jego pierwszy projekt to sieć szkółek piłkarskich Wisła Kraków UK – Akademia Piłkarska w Wielkiej Brytanii i Irlandii, która jest od 2019 roku największą i jedyną taką siecią polskiego klubu piłkarskiego za granicami Polski.

A wszystko zaczęło się od przychylności i dobrego słowa Rafała Wisłockiego, a następnie od wsparcia

Dros, Oliwia Radlak, Natalia Kowalewska i wiele innych, którzy zaczęli czynić dobro dla innych, tworząc różne kluby aktywizujące ludzi. Równocześnie dzięki Romanowi Kołtoniowi Bartosz zaczął się realizować w roli dziennikarza gazety „Prawda Futbolu”, a dzięki Przemkowi Soczyńskiemu i Maciejowi Chorazykowi w roli skauta w „Piłka dla wszystkich”. Razem z Łukaszem Dudkiem uruchomił Vistula Photography, gdzie zajmują się fotografią, video, grafikami i wieloma innymi kwestiami. Powstał projekt Polski Klub Podróżnika w UK, Przewóz osobowy Liverpool BUS, a okresowo pojawia się i znika Vistula Liverpool FC. Stworzył Reprezentację Polski Liverpoolu, która 2 lata z rzędu brała udział w Mistrzostwach Świata. Wspólnie z innymi organizuje festyny, obozy, wyjazdy, wyjścia na mecze, warsztaty, kluby i dziesiątki innych aktywności. Brzmi pięknie?

Bardzo często wiele chwil jest cudownych, wzruszających i radosnych, ale też kosztuje to wiele wyrzeczeń i nie zawsze jest tak pięknie.

Jak mówi sam Bartosz: »Byłem wśród uczestników najmłodszy, ale wszystkie aktywności kosztowały mnie tyle zdrowia, a nikt nawet tego nie zauważył. Moje silne zaangażowanie społeczne doprowadziła do tego, że rozstałem się z żoną, miałem wiele problemów zdrowotnych, migreny, nerwobóle, nadciśnienie, wiele nieprzespanych nocy i przespanych dni, depresję, problemy finansowe, noce przespane w biurze lub aucie zamiast w domu, wahania nastrojów i wiele innych. Wieczny rollercoaster z nieba do piekła, którego nikt wokół nie potrafił pojąć. Pytacie więc po co? Przecież ludzie i tak nie doceniają, obgadają, są pewni, pisząc komentarze z domu, że zrobią więcej i lepiej, no ale akurat teraz im się nie chce. Przecież i tak wiele osób tego nie zauważa, mało tego... są ataki na to, co robimy... Ale chwilę potem zaczynają się telefony o pomoc, o wsparcie i znowu zaczynam żyć, czuję, że bez tego nic nie ma sensu. Że człowiek nie robiąc nic dla innych, jest bezużyteczny. Że jedyna wartość na świecie to miłość do bliźniego. To radość dzieci i ich nauka bycia dobrymi ludźmi. A jak uczyć dzieci być dobrym? Przecież najlepszy przykład to my sami, pokazujący im, co jest dobre. Nie ma czegoś takiego jak sukces. Sukces to wstawać po każdym upadku, wiedząc, że za chwilę znowu upadniemy. A im lepsi jesteśmy, tym cięższy krzyż dostajemy. Takie jest życie«. | A

Synerise i Jarosława Królewskiego. Na miejscu nieocenioną pracę wykonują: Piotr Warszawa, Sebastian Nita, Bartosz Bart Żmuda, Robert Nazar, Grzegorz Filipiak, Adrian Król, Michał Kartuszyński, Paweł Orzechowski, Paweł Pav, Bart Kroczyński i dziesiątki innych trenerów, którzy społecznie poświęcają swój czas na sportowy rozwój dzieci. W trakcie tej pomocy okazało się, że Polacy w UK potrzebują wsparcia. Tego zwykłego, codziennego, najprostszego. Często zwykłej rozmowy. W tym celu wraz z Michałem Frąckowiakiem i Marcinem Całką postawili przy Wiśle Kraków UK Polskie Merseyside – czyli multicentrum dla wszystkich Polaków. Przyłączyło się do nich wiele wspaniałych osób: Martyna Jurczak, Monika Rudzka, Monika Policha, Dagmara Hubicka, Grażyna

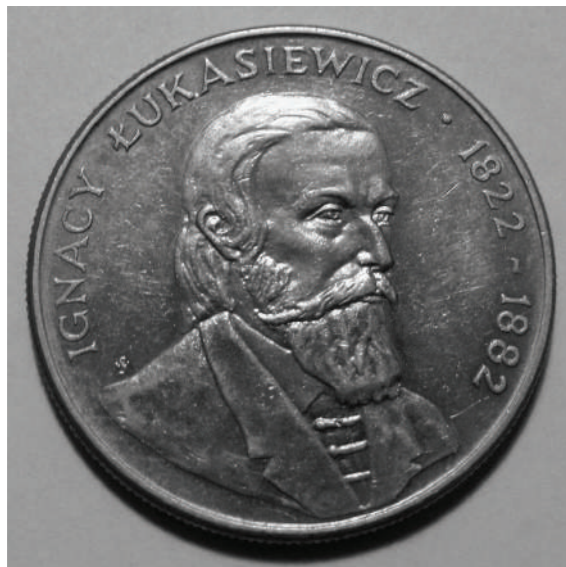


HISTORIA – TERAŹNIEJSZOŚĆ



Ignacy Łukasiewicz – odkrywca i twórca przemysłu naftowego na ziemiach polskich

Marianna Borawska



Moneta z wizerunkiem Łukasiewicza, fot. Delmata, źródło: wikipedia.pl

W 2022 roku mija 200 lat od urodzin Ignacego Łukasiewicza i 140 lat od śmierci. Warto przypomnieć zasługi tego genialnego człowieka nie tylko dlatego, że był wybitnym odkrywcą, ale także dlatego, że jego dokonania przypadają na okres zaborów, kiedy nasz kraj jakby zamarł. Na szczęście w latach pięćdziesiątych XIX wieku na terenie Galicji, znajdującej się pod zaborem austriackim, doszło do niezwykle ważnych wydarzeń, mających na celu stworzenie centrów wydobycia i eksploatacji ropy naftowej (zwanej wówczas „olejem skalnym”) ze znanych od lat i łatwo dostępnych złóż. Inicjatorem tych działań był lwowski farmaceuta Ignacy Łukasiewicz, który w wyniku wieloletnich badań pierwszy na świecie odkrywał korzyści, jakie daje ropa naftowa.

Łukasiewicza kojarzymy przede wszystkim jako wynalazcę lampy naftowej, tymczasem o wiele bardziej znaczące były jego zasługi jako założyciela pierwszej w dziejach świata kopalni ropy w Bóbrce koło Krosna w 1854 roku, w czym wyprzedził Rumunię i nawet Pensylwanię (1859 r.). Ponadto ważniejsze od samego wydobywania ropy było jej przetwarzanie w zaprojektowanych przez niego destylarniach i rafineriach, w których już dwa lata po uruchomieniu oprócz nafty wytwarzano tak cenne dla przemysłu i gospodarki produkty, jak: oleje, parafinę, smary, asfalt.

Warto poznać przynajmniej niektóre fakty z życia Ignacego Łukasiewicza, który urodził się w Zadusznikach, aktualnie powiat Mielec, w zubożałej rodzinie szlacheckiej; jego ojciec był uczestnikiem powstania kościuszkowskiego. Kiedy chłopiec miał kilka lat, rodzina przeniosła się do Rzeszowa, gdzie ukończył 4 klasy w tamtejszym gimnazjum. Jednak ze względu na trudne warunki materialne po śmierci ojca naukę musiał przerwać i rozpocząć pracę jako pomocnik aptekarza w Łańcucie, a później w Rzeszowie. Praca w aptece spowodowała, że zainteresował się chemią i farmacją. Niestety w związku z zaangażowaniem w działalność niepodległościowo-konspiracyjną został aresztowany i uwięziony przez władze austriackie we Lwowie. Po zwolnieniu z więzienia wyjechał na studia do Krakowa, lecz dyplom ich ukończenia uzyskał w Wiedniu w 1852 roku. Po uzyskaniu dyplomu magistra farmacji powrócił do Lwowa, gdzie w laboratorium przy aptece Piotra Mikolascha rozpoczął wraz ze swoim współpracownikiem badania nad destylacją ropy naftowej. Starał się znaleźć dla nafty zastosowanie praktyczne. Udało się to między innymi dzięki skonstruowaniu przez Łukasiewicza lampy naftowej, której prototyp

oświetlił w 1853 roku okno lwowskiej apteki. Wkrótce po raz pierwszy zastosowano oświetlenie naftowe podczas nagłej nocnej operacji w szpitalu na lwowskim Łyczakowie. Datę 31 lipca 1853 roku uznaje się za symboliczny początek polskiego przemysłu naftowego. W następnym roku, po przeniesieniu się Łukasiewicza do Gorlic, zapłonęła tam pierwsza na świecie uliczna lampa naftowa.

W otwartej przez niego razem ze współnikami pierwszej kopalni w Bóbrce koło Krosna rozpoczęto wydobywanie ropy naftowej dla celów przemysłowych. Co ciekawe, kopalnia ta funkcjonuje do dzisiaj, a na jej terenie znajduje się także niezwykle interesujące muzeum. W okolicy zaczęły powstawać następne kopalnie i rafinerie, które w kolejnych latach były udoskonalane przez Łukasiewicza i współpracowników. W 1862 roku rozpoczęto wiercenia świdrami, co było bezpieczniejsze i wydajniejsze, a w 1872 roku wysłano jednego z współpracowników do Ameryki, by tam poznał nowe technologie przetwarzania ropy. Wyobraźnia naukowa i nieustanne pogłębianie wiedzy przez Łukasiewicza dały początek dynamicznemu rozwojowi przemysłu naftowego na ziemiach polskich. Odkrywca dążył do rozwoju tego przemysłu, ale nie skupiał go tylko w swoich rękach, lecz wspierał też innych przedsiębiorców. Pod koniec XIX wieku funkcjonowały już dwa znaczące zagłębia naftowe: w okolicy Drohobycza i Borysławia oraz Gorlic – Krosna – Sanoka, co zaczęło przynosić znaczące zyski i spowodowało dynamiczny rozwój tych terenów.

Z czasem Ignacy Łukasiewicz dorobił się na ropie dużego majątku – pozwoliło mu to, jako wielkiemu społecznikowi, aktywnie włączać się w różne inicjatywy na rzecz pracowników i okolicznych mieszkańców – tworzył dla nich kasy zapomogowe i fundusze emerytalne. Opłacał z własnej kieszeni budowę szpitali, szkół, także kościołów. Wspierał finansowo powstanie styczniowe, a po jego upadku powstańców uchodźców. Pod koniec życia został wybrany do Galicyjskiego Sejmu Krajowego. Promował różne formy poszerzania wiedzy dotyczącej przemysłu naftowego, działał na rzecz rozwoju swojego środowiska, chroniąc



Zabytkowe umeblowanie apteczne, Muzeum Farmacji Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, źródło: wikipedia.pl



Ropa naftowa, źródło: wikipedia.pl

między innymi interesy lokalnych przedsiębiorców przed wpływami obcych, wprowadził nowoczesny system ubezpieczenia robotników, zakładał kasy gminne, promował sadzenie drzew owocowych, a na remont dróg i mostów w swojej okolicy przeznaczał własne środki finansowe.

Niewiele natomiast wiemy o jego życiu osobistym, poza tym że ożenił się w 1857 roku. Z kolei rok 1859 zapisał się tragicznie w jego życiu – zmarła jego jedyna córka Marianna, co być może miało negatywny wpływ na zdrowie tego nieprzeciętnego człowieka. Zmarł w 1882 roku na zapalenie płuc w rodzinnej Chorkówce, a jego grób znajduje się na cmentarzu parafialnym w Zręcinie. Z informacji zawartej w piśmie „Górnik” nr 2 z 1882 roku, poświęconym górnictwu naftowemu w Galicji, czytamy: „W związku ze śmiercią Ignacego Łukasiewicza [...] niezwyklego człowieka, twórcę i najgorliwszego opiekuna przemysłu naftowego, który na każdym polu pracy narodowej poświęcał, pragniemy przypomnieć wyjątkowe cnoty i zasługi, które ukrywając się w cieniu skromności, tem wyżej postawione być winny” (za: B. Orłowski, *Swego nie znacie*, Instytut Pamięi Narodowej 2021, s. 44). |A

„Psycholog odpowiada...”, czyli o współpracy w trudnych czasach

Wioletta Tuszyńska-Bogucka

CO W DUSZY GRA OKIEM PSYCHOLOGA

W miesiącach zimowych i wiosennych 2022 roku odbyła się seria 3 spotkań online, zorganizowanych przez Centralę Polskich Szkół Dookreślających w Ameryce dla nauczycieli szkół sobotnich, a także dla rodziców. Miałam zaszczyt poprowadzić te konsultacje. Były one odpowiedzią na duże zapotrzebowanie dotyczące radzenia sobie w trudnych sytuacjach, które są częstym udziałem nauczycieli.

W swoim artykule pragnę podzielić się z czytelnikami zarówno tematyką spotkań, jak i moimi refleksjami.

KONSTRUKCJA I CHARAKTER SPOTKAŃ. „NOWA WIEDZA W CYFROWYM OTOCZENIU?”

Około miesiąca przed zaplanowanym spotkaniem uruchomiona została „linia kontaktowa”, za pomocą której anonimowo przekazywane były problemy. Osobami, które mogły zgłaszać zapotrzebowanie na poradę, byli zarówno nauczyciele, jak i rodzice. Zbiór zagadnień był przekazywany następnie do mojego wglądu w celu przygotowania wyjaśnień oraz ewentualnych działań pomocowych.

Sesje miały charakter szkolenia interaktywnego, odbywanego drogą online. Oznacza to, że każdy zgłoszony przypadek przekazywany był wszystkim zebrany, po czym przedstawiony został jego opis w kategoriach objawowych i przyczynowych. Następnie proponowano działania pomocowe. W każdym momencie uczestnicy mogli zadawać pytania, a także prosić o dodatkowe informacje. Na marginesie dodam, że czynili to chętnie i często, przez co spotkania stały się rzeczywistym forum wymiany poglądów oraz informacji.

W tym miejscu warto zadać sobie pytanie, czy spotkania online, tak często wykorzystywane w ciągu ostatnich dwóch lat, są nadal skuteczną formą przekazywania wiedzy? W trudnym czasie pandemii były one w zasadzie jedyną dostępną formą poszerzania kwalifikacji. Co więcej, skoro sama pandemia przyczyniała się do zwiększania liczby zachowań problemowych, stały się wręcz koniecznością.

Czy taka forma jest jednak nadal skuteczna? Trudno jest mi to ocenić z perspektywy osoby prowadzącej, jednak wydaje się, że tak. Uczestnicy naszych spotkań podkreślali jako jedną z ich zalet łatwość udziału z dowolnego miejsca czy prosty sposób uczestniczenia – zazwyczaj wystarczy łącze internetowe i dostęp do laptopa/smartfona, znacznie rzadziej – konieczność instalowania odpowiedniego oprogramowania. Oczywiście, istotnym mankamentem jest brak bezpośredniego kontaktu czy relacji zarówno z osobą prowadzącą, jak i z innymi uczestnikami szkolenia¹, co może być rzeczywistą przeszkodą w nabywaniu wiedzy odpowiadającej na aktualne zapotrzebowanie uczestników. Warto jednak podkreślić, że chętnie korzystali oni z możliwości zadawania pytań, co z kolei podniosło walory szkoleniowe konsultacji, a także ich dynamikę. Nie miały więc one charakteru wykładów, skierowanych do bezosobowej grupy uczestników, były raczej interaktywnym forum wymiany poglądów.

Ze swojej strony chciałabym podziękować za liczne zgłoszenia problemów, na jakie napotykać w pracy wychowawczej. Informacje, które otrzymałam, są również dowodem na to, że utrzymujecie stały i żywy kontakt z rodzinami swoich podopiecznych. Wydaje

¹ Gdy uczestnicy mają fizyczny kontakt między sobą i z trenerem, a więc mogą na przykład podać sobie ręce na powitanie, obserwować swoje zachowania, szybko wyrazić opinię czy otrzymać natychmiastową odpowiedź/informację zwrotną.

się, że właśnie taka droga, a więc **personalizacja przekazywanej wiedzy**, jest obecnie najtrafniejszą metodą prowadzenia użytecznego szkolenia.

Wniosek? Know-how pozostaje bez zmian. Zmienia się tylko sposób przekazu.

PROBLEMY

Już pobieżna analiza opisów sytuacji, które otrzymałam, sugeruje, że głównymi sygnalizowanymi problemami w pracy wychowawczej okresu pandemicznego i postpandemicznego są:

- uzależnienia behawioralne (w tym głównie uzależnienie od Internetu i gier),
- zaburzenia jedzenia,
- zaburzenia zachowania (głównie w postaci zachowań agresywnych bądź autoagresywnych oraz zaburzeń opozycyjno-buntowniczych).

Dlaczego dzisiejsze dzieci i młodzież mają tak wiele problemów? Wydaje się, że wynika to z wielu przyczyn:

- **Sytuacja pandemiczna i postpandemiczna a nabyty styl życia.** Należy podkreślić, że pandemia, a raczej organizacja życia społecznego, kulturalnego czy zawodowego w tych nowych i trudnych warunkach pozostawiła liczne ślady w postaci nawyków czy wręcz zachowań nałogowych. Przykładem może być korzystanie z komputera, które było jedyną drogą komunikacji ze światem w czasie pandemii, sposobem realizacji obowiązków (szkolnych i zawodowych), a także zapewniało rozrywkę. Nie tak łatwo jest zmienić przyzwyczajenia, trudno tak po prostu zamknąć komputer i wyjść z domu w celu spotkania się z innymi w świecie realnym. Dość duża liczba młodzieży sygnalizuje na przykład, że nauka w domu była znacznie bardziej komfortowa. Działo się tak zwłaszcza w przypadku osób wysoko wrażliwych, introwertycznych, dla których praca w zespole stanowi poważne obciążenie. Oczywiście nie należy utożsamiać tego z opinią o wyższości nauczania online nad tradycyjnym – zdecydowana większość młodych osób korzystających z nauki online wyrażała chęć powrotu do tradycyjnej szkoły, w której mogliby się spotykać z nauczycielami i rówieśnikami, zdobywać wiedzę praktyczną oraz doświadczać obecności innych ludzi (<https://brpd.gov.pl/2021/01/05/najnowsze-badanie-dla-mlodziezy-izolacja-jest->

-gorsza-niz-nauka-zdalna/). Z drugiej strony, spora część młodzieży przyzwyczała się do swoich „sieciowych przyjaciół” i zdaje się przedkładać ich towarzystwo nad towarzystwo rówieśników w życiu realnym.

PRZYKŁAD

13-latką od około roku ma problemy z motywacją, dotyczą one głównie odrabiania lekcji, do czego zabiera się z wyraźną niechęcią. Dziewczynka jest bierna, na propozycję matki, aby „wreszcie wyjść na dwór, na przykład na sanki”, reaguje złością: „Chcesz, żebym się przeziębiła, czy co?!”, lub „Zgłupiałaś? Po co mi to?”. Na prośby o pomoc w domu, na przykład przy sprzątnięciu czy zmywaniu, reaguje stereotypowym „Zaraz, zaraz”, w efekcie czego matka sama wykonuje prace domowe. Spędza większość wolnego czasu na czacie, rozmawiając z koleżankami do późnych godzin nocnych. Na prośby matki, aby zadbała o szkołę, odpowiada „Szkoła jest głupia, do niczego mi się nie przyda”.

- **Miesiące odosobnienia i stres związany z pandemią były dla wielu młodych ludzi ogromnym obciążeniem.** Stąd prawdopodobnie bierze się zwiększone ryzyko ujawniania się zachowań trudnych (Gambin i in. 2021), tak często omawianych w czasie naszych spotkań, a będących następstwem długotrwałego przeżywanego napięcia, stanów niepewności, i w efekcie lęku.
- **„Niepokój w naczyniach połączonych”.** Nie da się ukryć, że obieg emocji w rodzinie przypomina naczynia połączone – emocja przeżywana przez jedną osobę staje się udziałem wszystkich (Larson i Almeida 1999). Udręczeni niepokojem i troskami (o zdrowie swoje i najbliższych, codzienny byt, sytuację materialną itd.) rodzice przekazywali część swoich emocji dzieciom, które reagowały na to równie wysokim poziomem lęków.

PRZYKŁAD

Dziewczynka prosi mamę, by mogła obejrzeć jeszcze jedną bajkę przed snem, mimo że jest już późno. Mama się nie zgadza. Córka zaczyna ją namawiać, tulić, prosić, ta nie ustępuje. Dziewczynka zaczyna robić więc to, co zawsze działało, płacze, krzyczy, że mama jej nie kocha, rozrzuca zabawki itd. W końcu próbuje uderzyć matkę. Matka: „Ostatnie miesiące były dla mnie bardzo trudne, zdaję sobie sprawę z tego, że przynosiłam do domu mnóstwo problemów, ale starałam się nie okazywać tego córce. Nigdy jej nie uderzyłam, może podniosłam głos czasami, gdy już przekraczała granice. Czy to może być przyczyną pogorszenia zachowania się mojej córki?”

- **Mechanizmy rozwojowe każące młodym ludziom poszukiwanie akceptacji w środowisku rówieśniczym.** Można omówić to na przykładzie anoreksji (tak, jak zrobiłam to w czasie naszego spotkania online). Dążące do zdobycia uznania w oczach innych młodych osób, zrobią wszystko, aby wydać się im atrakcyjne – a więc na przykład szczuple. „Ślepo zapatrzeni w to, co dyktują im media, zaczynają wierzyć, że tylko w ten sposób mogą osiągnąć sukces i stać się osobami wartościowym” (Majda, Braszczyk 2012, s. 35). Rzecz jasna, nie jest to jedyne źródło zaburzeń jedzenia (anoreksji), jakie opisuje literatura, jednak zwłaszcza w ostatnich latach (a więc w czasie dynamicznego rozwoju mediów i wzrostu ich roli w kształtowaniu opinii społecznej w wielu obszarach) należy dostrzec jego wzrastające znaczenie.

PRZYKŁAD

Moja córka (l. 14) bardzo wyraźnie ogranicza ostatnio jedzenie. Zauważyłam, że ukradkiem wyrzuca jedzenie z obiadu, nie wiem, czy zjada lunch w szkole (nie chce o tym rozmawiać i wszystko obraca w żart). Bardzo dużo ćwiczy, zapisała się na zumbę i tabaę, a na dodatek wieczorami biega i ćwiczy w domu. Potrafi na przykład wykonać kilkaset „brzuszków”... Zauważyłam, że zamiast jeść, to pije głównie kefir, ale mam nadzieję, że to chyba zdrowy nawyk? Ma jakichś znajomych w sieci, ciągle z nimi rozmawia, nawet po nocy... W rodzinie wszyscy ją chwala, wręcz podziwiają, że tak dba o siebie, że jest taka wytrwała. Czy tylko mnie wydaje się, że coś jest nie w porządku?

- **Problemy rodzinne.** Tu przyczynami zaburzeń zachowania dziecka mogą być: niedojrzałość rodziców do pełnienia ról małżeńskich i rodzicielskich, kryzysy życiowe w rodzinie (choroby, doświadczenia utraty, zagrożenie bytu, problemy finansowe czy inne okoliczności, w obliczu których rodzina traci zdolność ochrony siebie i opiekowania się sobą). Te i inne sytuacje powinny być brane pod uwagę zarówno w procesie diagnozy (przyczyn) problemów dziecka, jak i planowaniu programu pomocy (Iniewicz 2008, Namysłowska 2011). Tego rodzaju okoliczności mogą wywołać u dziecka, zwłaszcza u tego ze szczególną podatnością/wysoko wrażliwego, stany lękowe czy depresje, które mają u nich nieco inne parametry diagnostyczne w porównaniu z objawami u osób dorosłych. Warto zaznaczyć, że dziecko może wykazać objawy nie tylko bezpośrednio po wystąpieniu czynnika obciążającego, ale także w perspektywie dłuższej – nawet kilku- bądź kilkunastomiesięcznej.

PRZYKŁAD

Chłopiec, lat 10. W szkole nieco „nieobecny”, zawieszający się, mający widoczne problemy z koncentracją uwagi.

W grupie nie ma dużych problemów, ale nie wchodzi w bliższe relacje. Kilka-krotnie zdarzyły mu się konflikty (nie-wielkie nasilenie przemocy fizycznej).

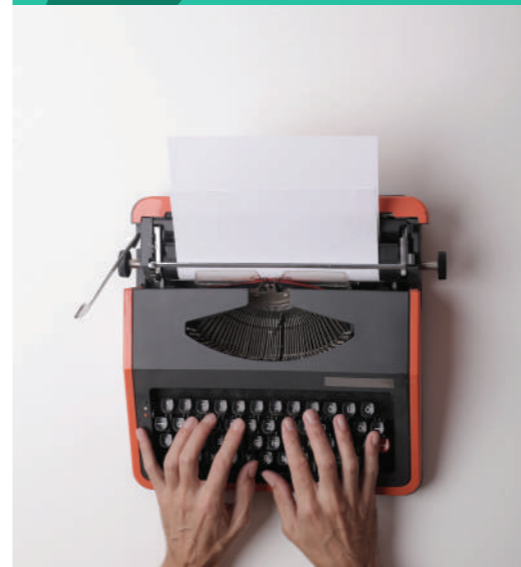
W domu rodzice sygnalizują „ciągłe zmęczenie” oraz brak chęci do aktywności. Dziecko na propozycje rozmaitych wspólnych czynności reaguje albo apatią, albo irytacją, mówiąc, że nie ma ochoty na nudy i że już woli iść spać (co czyni). Od kilku miesięcy skarży się na dolegliwości bólowe układu pokarmowego, jednakże badania niczego nie wykazały. Zalecono leki regulujące pracę żołądka i jelit, które nie poprawiły sytuacji.



Oczywiście, zaprezentowane przykłady nie wyczerpują bogatego repertuaru zgłaszanych przez was problemów. Wskazują one jednak na potrzebę ciągłego uzupełniania wiedzy, w czym mogą pomóc szkoleniowe spotkania online. |A

Bibliografia

- M. Gambin i in., *Objawy depresji i lęku wśród Polaków w trakcie epidemii COVID-19. Raport z badań podłużnych*, 2021. Pozyskano z: http://psych.strony.uw.edu.pl/wp-content/uploads/sites/98/2021/01/Raport_objawy_depresji_leku_IV_fale.pdf [dostęp: 30.10.2022].
- R.W. Larson, D.M. Almeida, *Emotional Transmission in the Daily Lives of Families: A New Paradigm for Studying Family Process*, „Journal of Marriage and Family”, 61(1), 1999, s. 5–20. <https://doi.org/10.2307/353879>.
- A. Majda, K. Braszczyk, *Rola mediów w powstawaniu zaburzeń odżywiania u młodzieży w wieku dojrzewania*, 2012. Pozyskano z: https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/157598/majda_braszczyk_rola_mediow_w_powstawaniu_zaburzen_2012.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 22.10.2022].
- G. Iniewicz, *Zaburzenia emocjonalne u dzieci i młodzieży z perspektywy teorii przywiązania*, „Psychiatria Polska”, 5, 2008, s. 671–682.
- I. Namysłowska, *Transformacja rodziny – przejawy i implikacje dla psychoterapii*, „Psychoterapia”, 156(1), 2011, s. 5–11.
- *Najnowsze badanie: dla młodzieży izolacja jest gorsza niż nauka zdalna*. Raport z badania na zlecenie Rzecznika Praw Dziecka. Pozyskano z: <https://brpd.gov.pl/2021/01/05/najnowsze-badanie-dla-mlodziezy-izolacja-jest-gorsza-niz-nauka-zdalna/> [dostęp: 20.10.2022].



PISZĄ DLA NAS



Hotel (cz.2)

Katarzyna Wasilkowska

Miasteczko było ciche i jakieś takie niemrawe. Spokalek paru ludzi, ale mijali mnie zupełnie obojętnie. Zaczęłam więc klaniać się głośnym „dzień dobry”, nikt jednak nie zaszczycił mnie nawet skinieniem głowy. Pomyślałam, że szkoda mojego „dzień dobry” na takie buractwo i poszedłam dalej z lekka urażony.

W całym miasteczku były tylko parterowe domki jednorodzinne, na niektórych podwórkach suszyły się rozwieszane sieci rybackie. Wszedłem na mały kwadratowy rynek. Tam domy były wyższe, ale też jakieś mikre, jednopiętrowe kamieniczki. Jedna miała coś w rodzaju wieżyczki z zegarem i jak się słusznie domyśliłem, była tam siedziba rady miasta i burmistrza. I jeszcze mikroskopijne muzeum, ale zamknięte na cztery spusty.

Bez trudu trafiłem do księgarni. Nie było wiele książek, na większości półek leżały artykuły papiernicze, ale wypatrzyłem coś z sensacją i jeszcze jedną książkę przygodową z akcją w czasach drugiej wojny światowej. Poprosiłem ekspedientkę, ale nawet nie podniosła głowy. Normalnie mnie zatkało. W międzyczasie do księgarni weszła jakaś baba i zaczęły sobie gadać jak gdyby nigdy nic. To już nie było chamstwo, ci ludzie byli chyba nienormalni.

Jeszcze raz głośno i wyraźnie poprosiłem o książki. Zero reakcji. Nie miałem nic do stracenia, zacząłem więc wrzeszczeć, śpiewać, piszczeć, skakać i drapać pod pachami jak małpa, ale one oczywiście nawet nie zaczęły mówić głośniej. Przeskoczyłem ladę, wziąłem wypatrzone książki z półek i wyszedłem z księgarni. Nawet się nie obejrzały.

Przeszedłem przez rynek, kątem oka widząc zbierającą się na dwóch ławeczkach młodzież. To ci miejscowi, którzy ewentualnie mieliby ochotę mi nastukać.

Książki jakoś parzyły mnie w dłonie, więc zawróciłem, wbiegłem do księgarni i rzuciłem je na ladę. Kobiety nawet na chwilę nie przerwały rozmowy.

Nie wiedziałem co jest grane, ale zaczynałem czuć

się dziwnie rozpaczliwie. Zapragnąłem spowodować jakąś reakcję. Z pobliskiego kubła na śmieci wyjąłem puszkę po piwie. Ustawiłem ją na ziemi i mocno kopnąłem, celując idealnie w sam środek grupki miejscowej młodzieży. Nic. Okej, zachowywali się głośno, więc może ta supercelna puszką jakimś cudem im umknęła. Podeszedłem więc blisko i nie zastanawiając się zbyt długo, strzeliłem najgłośniejszemu chłopakowi w tył głowy z liścia. Nic.

Nagle ogarnęła mnie fala okropnego zimnego lęku, aż zatrząsnęła mną dreszcze. Odwróciłem się na pięcie i pędem puściłem się w drogę powrotną, byle dalej od tych zombie. Biegłem, nie zatrzymując się ani na chwilę, dopóki nie znalazłem się w cichym hotelowym hallu. Cztery kilometry na pełnej prędkości, pewnie miałem niezły czas. Niewiele mnie to jednak obchodziło, nie mogłem przestać myśleć o tym upiornym miasteczku. Niedobrze mi się robiło na myśl, co by się ze mną stało, gdybym został tam do zmroku. Przecież oni mogli pożreć mnie żywcem! Bo to ja mało horrorów w życiu widziałem?! Upewniłem się, czy niczego stamtąd przypadkiem nie wyniosłem, mogliby chcieć tu przyjść odzyskać swoją własność.

Zakopałem się w pościeli i nie wyłączyłem stamtąd bardzo długo. Może nawet przez kilka dni.

Obudziło mnie tak natarczywe słońce, że wszystkie strachy roztopiły się w sekundę. Świat wyglądał wakacyjnie i beztrudnie. Straciłem trochę rachubę czasu, ale wydawało mi się, że to już musi być koniec czerwca i za chwilę przyjedzie mama z moim młodszym bratem, hotel zaludni się gośćmi, a tata będzie cały czas z nami, jeśli nie liczyć porannych i wieczornych obchodów, no i alarmów. Zawsze zdarzają się alarmy.

Musiałem przyznać, że nasyciłem się tą wolnością po pachy. Nie, oczywiście, że nie żałowałem, to było wspaniałe. Teraz jednak czas na odmianę, na gwar, rodzinne przekomarzanki, leżenie na plaży, i takie tam. O, i na troskę mamy. Chętnie pozwolę jej trochę się

o mnie potroszczyć. Zadowolony wyskoczyłem z betonów i pobiegłem na plażę, poleżeć trochę na nagrzanym piachu.

Wróciłem do hotelu późnym popołudniem, zastanawiając się, czym się zająć do przyjazdu mamy. Przyszło mi do głowy, żeby napisać opowiadanie. Nigdy czegoś takiego nie robiłem, ale gdybym coś napisał, to potem mógłbym to przeczytać. Może nawet dałbym do przeczytania mamie, żeby trochę zwalić ją z nóg moją dojrzałością, zanim zacznie się zamartwiać, jak ja tu sobie samiutki radziłem.

Kiedy tak sobie kombinowałem, z klatki schodowej doleciało mnie melodyjne gwizdanie. Wszedłem na schody i zacząłem nasłuchiwać. Tak, wyżej bez wątpienia ktoś gwizdał, w dodatku bardzo ładnie i wesoło. Zaczęłam wchodzić do góry, niezbyt szybko, zastanawiając się kogo spotkam. Z pewnością nie tatę, który jak już gwizdał, to świstał, a o melodii to co najwyżej czytał w słowniku. Nie znałem nikogo, kto bardziej fałszował od niego. W naszym domu tata miał całkowity zakaz śpiewania, bo mamę z miejsca bolały wszystkie trzonowe.

W pewnym momencie gwizdanie ucichło. Odczekałem chwilę i pobiegłem na górę, przeskakując co drugi stopień. Zatrzymałem się zdyszany na czwartym piętrze. I wtedy gwizdanie rozległo się znowu. Z d o ł u. Wnerwiła mnie ta ciuciubabka. Ze złością zbiegłem na dół. Na drugim piętrze usłyszałem, że gwizdanie dobiega z hotelowego korytarza. Wbiegłem tam gwałtownie.

Z drzwi pierwszego pokoju po lewej stronie wyjrzała dziewczyna z naręczem ręczników.

– O kurczę – sapnęła. – Weź, nie strasz ludzi!

Miała jakieś dwadzieścia lat, była gruba, strasznie niezgrabna, z okropnymi przyszczami i tłustymi czarnymi włosami ściągniętymi w krótki kucyk. W jej twarzy było jednak coś wyjątkowo przyjaznego.

– Ej, co ty tu właściwie robisz? – zapytała, przyglądając mi się uważnie.

– A ty? – odparłem zaczepnie, jak do intruza, który wtargnął na mój teren.

– Roznoszę ręczniki i odkurzam, jutro przyjeżdżają pierwsi goście – wyjaśniła spokojnie. – No mów, jak tu wlażesz? Przecież zamknęłam drzwi za sobą.

– Ja tu mieszkam – wyjaśniłem, wzruszając ramionami.

– Jak to? – nie zrozumiała.

– Mój ojciec jest tu elektrykiem, siedzimy tu już od połowy czerwca.

– No coś ty?! – wytrzeszczyła oczy. – To ten elektryk jednak przyjechał? Kierowniczką mówiła, że coś tam się stało i zrezygnował, czy tam się rozmyślił... – dziewczyna pokręciła głową ze zdziwieniem, po czym wyciągnęła do mnie dłoń spod ręczników. – Jestem Anka.

Potrząsnęłam jej ciepłą spoconą ręką, po czym usiedliśmy na podłodze pod otwartymi drzwiami do pokoju. Anka uklepała stos ręczników, żeby nie zsuwał jej się z kolan.

– Musiałeś się tu strasznie nudzić, co? – zapytała



współczująco. – Gdybym wiedziała, że przyjechałeś, wpadłabym czasem. I tak nie mam życia poza tym szpitalem.

– Hotelem chyba? – sprostowałem.

– Nnno tak, tak, hotelem... – przytaknęła niechętnie i dodała: – Dla mnie to zawsze będzie szpital.

– Mieszkasz w miasteczku? – zapytałem ostrożnie.

– Nie. Właściwie mieszkam tutaj, tylko ostatnio, jak był remont i przyszedł nowy właściciel, dostałam na trochę pokój przy rodzinie, u Formelów. Mają dom tam dalej, w kierunku na Koszalin. – Anka machnęła ręką na prawo. – Ale ja tu należę. Kierowniczką dobra kobieta jest, znała mnie od małego i załatwiła z nowym właścicielem robotę i pokój służbowy dla mnie.

Na parterze. Niedługo się sprowadzę. Z moim kotem, jak go znajdę – dodała z przekąsem. – Nie pałętał się tu gdzieś? Nieduży, laciaty jak cielę?

– Nie pałętał – pokręciłem głową. – A co tu było wcześniej?

– Od powojny to najpierw szpital. – Dziewczyna zaczęła wyliczać na palcach. – Tu mnie podrzucili pod drzwiami jak się urodziłam.

– Jak to podrzucili? – wzdrygnąłem się.



– Normalnie – wzruszyła ramionami. – Zawinęli w kocyk i położyli na schodach przed wejściem do szpitala. Nie znam matki ani ojca. Zajęli się mną tutaj i zostałam. Mieli mnie dać do domu dziecka, ale jakoś nie dali. Szkoła tu była, wiesz, dla dzieciaków ze szpitala, to ja do tej szkoły chodziłam. Dzieciaki zdrowiały i odchodziły do domów, czasem umierały, tylko ja i nauczycielka ciągle na posterunku – zaśmiała się w ręczniki. – Potem zaczęłam robić w szpitalu.

– Co robić? – zapytałem. Opowieść Anki wciągała mnie i przerażała jednocześnie. Jak można całe życie być bez domu? Żyć w szpitalu? Nie mieć żadnej rodziny? Jednocześnie była taka zwyczajna i ludzka, że dopiero teraz sobie uświadomiłem, jak bardzo brakowało mi rozmowy.

– No pracować – spojrzała na mnie jak na głupka. – Pomagałam na zmywaku, potem byłam normalną salową. Tak. No a potem szpital zlikwidowali i przenieśli na zakład poprawczy dla dziewczyn. Byłam tu

sprzątaczką. Trochę im nie wyszło to przerobienie, brakowało zabezpieczeń i dziewczyny uciekały w Polskę, albo włóczyły się tu po lasku. Jedna się powiesiła. To było okropne. Na szczęście zamknęli to po kilku latach. Potem stało i straszło, aż kupił to jeden bogaty gość i zrobił luksusowy hotel. Jak widać. A ja awansowałam ze sprzątaczką na pokojówkę.

– Tu chyba dalej straszy – powiedziałem.

– E, ja nie w tym sensie – zaśmiała się. – Po prostu stało to domiszczce nieoświetlone, puste, z wybitymi szybami, wiatr hulał na korytarzach. Wyglądało upiornie. Ale duchów tu nie ma, coś ty.

Opowiedziałem jej o radiu i o tajemniczym staruszkę.

– W czerwonej bejsbolówce? – upewniła się. – To pan Stasio, nasz konserwator, głuchy jak pień. Z tym radiem to trochę dziwne, może twój tata coś kombinował. Czas najwyższy, nie może być tak, że przyjadą ludzie a prąd nie będzie podłączony – pokręciła głowę z dezaprobatą. – Kierowniczką nieźle się potrafi wściec, jak coś nie idzie po jej myśli. Teraz każe na siebie mówić „menadżerka” – Anka znowu zachichotała, a potem zaburczało jej w brzuchu. – Ale jestem głodna. Masz tu coś do żarcia.

– Ta, jasne – odrzekłem z roztargnieniem, bo zacząłem się zastanawiać nad tym prądem. – Chodźmy.

Zeszliśmy na dół, potem przez kuchnię do magazynku. Uświadomiłem sobie, że zupełnie nie pamiętałem, żebym kiedykolwiek tu coś robił, nie potrafiłem przypomnieć sobie, żebym kiedykolwiek tu coś j a d ł. Teraz też nie byłem głodny.

Po drodze opowiedziałem jej też o mojej wyprawie do miasteczka.

– Nie lubię ich – Anka pokiwała głową ze zrozumieniem. – Dziewuchy zadzierają nosa, chłopaki za mną bluzgają. Traktują mnie jak kundla bez domu. A ja przecież mam dom, tutaj – zatoczyła krąg ręką. – Kierowniczką mówi na mnie „absolwentka placówkowa” – dodała z dumą. – Do miasteczka w ogóle nie chodzę. Jak muszę do miasta, to wolę podjechać pekaesem do Koszalina.

Weszliśmy do magazynku. Anka bez krępacji wyciągała pakę bułek, pomidory i ser.

– Coś nie bardzo się tu częstowaliście – rzuciła przez ramię. – Nie jedliście na miejscu? Mówią, że w miasteczku w restauracji jedzenie jest paskudniejsze, niż to co dawali w szpitalu. Smakowało ci?

– Nie wiem... – mruknąłem, gapiąc się na nienaruszone opakowania z produktami spożywczymi. Jeszcze

bardziej zastanawiał mnie idealny porządek w kuchni i magazynie. Gdyby mój tata choć raz skorzystał z tego miejsca, wszędzie widniałyby jego ślady. Mama nie wpuszczała go do kuchni pod karą śmierci. Mówiła, że lepiej wrzucić tam odbezpieczony granat niż wpuścić tatę. Wystarczyło, że na pół sekundy zajrzał do lodówki, a już mleko spływało z blatu strumieniami, noże miały rączki w maśle, a podłoga krwawiła gigantycznymi kleksami keczupu. Nie, z pewnością tata nigdy nie był w tej kuchni.

Z zamyślenia wyrwał mnie szczęk porcelany. Anka wyładowywała na talerz pieczywo z foliowej torby.

– Zjesz rogała? – zapytała. – Mmm... dobrze pachnie, jak z piekarni.

– Dzięki, nie jestem głodny – odparłem, próbując sobie przypomnieć, jak pachnie z piekarni. Te bułki z worka nie pachniały niczym. Anka musiała naprawdę być głodna, albo miała niezłą wyobraźnię.

– Ty, słuchaj, a którądy wychodziłeś z hotelu? – zapytała z pełnymi ustami. – Wejście służbowe było zamknięte od zewnątrz na kratę i kłódkę. Dopiero dziś je otworzyłam.

– Które to jest wejście służbowe? Ja wchodziłem normalnie, przez drzwi – wzruszyłem ramionami.

– No coś ty? – wytrzeszczyła oczy. – Głównym wejściem nie mogłeś, bo bez prądu te drzwi nie chodzą. A służbowe jest tu z boku, dla personelu i dostawców. No chyba, że przez piwnicę i kotłownię – pokiwała głową ze zrozumieniem i odgryzła pół pomidora na raz.

– Co ty z tym prądem? – zirykowałem się. – Może teraz nie ma, ale cały czas był. Palily się światła w hallu na dole i w korytarzach. I jeśli cię to interesuje, wchodziłem za każdym razem głównymi drzwiami. Tymi szklanymi na fotokomórkę.

Wkurzyłem się, bo wiedziałem, że tata jest świetnym fachowcem. Nie bez powodu zawsze miał robotę, czasem nawet chcieli go za granicą. Nigdy nie odwaliłby fuszery. Zresztą to, że nie widziałem go od tak dawna, najlepiej świadczyło o tym, jaki jest zaangażowany.

– Spoko, ja się nie znam – machnęła rogałem Anka. – Wiem tylko, że prądu nie było, a drzwi nie chodzą bez prądu. Widzę hotel z pokoju u Formelów. Ani razu nie paliło się tu światło przez ostatnie tygodnie. Kierowniczką też nie darmo gadała, że jest kłopot, bo elektryk miał przyjechać i nie przyjechał, a pan Stasio nie da rady wszystkiego dopilnować.

Zrobiło mi się zimno w środku, tak jakby zamarzył mi żołądek. Zostawiłem Ankę w kuchni i pobiegłem

do mojego pokoju. To znaczy chciałem pobiec, ale nogi miałem tak ciężkie jak tylko czasem w czasie snu, kiedy chcesz uciekać i nie możesz się ruszyć.

Wiedziałem, że muszę się czegoś dowiedzieć, ale nie wiedziałem czego. I odwlekałem to, tak jak robiłem dotąd z oczekiwanymi przyjemnościami, po prostu bardzo chciałem dowiedzieć się wszystkiego, ale najpóźniej jak to było możliwe. Włókłem się więc do mojego pokoju, żeby wyjaśnić to, czego nie rozumiałem i jednocześnie bardzo nie chciałem tego wyjaśniać.

Wszedłem i usiadłem na łóżku. Przez kilka chwil, a może przez godzinę, albo przez dzień, wpatrywałem się w przeciwległą ścianę. Wreszcie zmusiłem się, by oderwać od niej wzrok i rozejrzałem po pokoju. Nie było walizki. Spojrzałem na swoje ubranie. Miałem na sobie to samo, co podczas podróży samochodem z tatą.

Na stole leżał zakurzony pilot do telewizora. Przecież była tu kablówka. Nie oglądałem telewizji ani razu. Nie korzystałem też z Internetu. Trudno mi było w to uwierzyć. Łatwiej było pomyśleć, że wszystko mi się po prostu śni.

Potem szukałem taty, ale oczywiście nigdzie go nie było. A samochód? Przez cały czas ani razu nie widziałem naszego samochodu. Wszedłem na tył hotelu wejściem dla personelu, które otworzyła Anka. Samochodu nie było.

Wróciłem do środka i poszedłem do głównych drzwi. Stałem przed nimi i jak zwykle rozsunęły się bezszelestnie. Wszedłem przed hotel. Wtedy rzuciła mi się w oczy duża skrzynka na listy u stóp schodów. Dotąd nie zwróciłem na nią uwagi. Była wypchana korespondencją, to znaczy głównie jakimis ulotkami reklamowymi i gazetami. Wyszarpałem ze środka, ile się dało.

Usłyszałem za sobą głuchy łomot. To Anka. Robiła zdziwione miny, machała do mnie i waliła pięściami w szklane drzwi, które nie miały zamiaru otworzyć się przed nią.

Nie zwracałem na nią uwagi. Przykucnąłem i zacząłem przeglądać porwane gazety. Te, które odrzucałem, z miejsca unosił dosyć silny wiatr. W końcu znalazłem. Lokalny dziennik z datą 15 czerwca.

Zdjęcie było małe, ale bez trudu rozpoznałem we wciśniętej w rów kupie złomu nasz samochód.

– Otwiera oczy, panie doktorze, obudził się – usłyszałem, próbując wydobyć jakiś obraz z białozielonych plam. Od prawej strony, do plam dołączyła ciemna chmura. Z wysiłkiem wyostrzyłem wzrok i chmura zaczęła przybierać kształt taty.

Z lewej strony pochylił się nade mną facet w zielonkawym fartuchu.

– No, panowie – uśmiechnął się lekarz. – Mielicie dużo szczęścia. Z takich wypadków się nie wychodzi.

Chrząknąłem, a wtedy pielęgniarka wyciągnęła mi jakiś rurki z nosa. Po chwili zauważyłem też, że inna rurka wychodzi mi ze zgięcia w łokciu i prowadzi do butelki zawieszanej na stojaku nade mną. Lekarz kiwnął głową i pielęgniarka odłączyła ode mnie całe to okablowanie.

– To ja... żyję? – Mój głos brzmiał obco, miałem kompletnie wyschnięte gardło.

– Żyjemy, żyjemy, synku – odpowiedział mi tata i widać, że był przejęty. – Ale pan doktor ma rację, to mogło się skończyć tragicznie. Jakiś kretyn wyprzedził na piątego, musiałem uciekać w bok, bo szliśmy na czołówkę. Dachowaliśmy do rowu, a tamten jeszcze nas poprawił w tył.

– Nie mamy już samochodu? – zapytałem słabo. – Mama go lubiła.

– Człowieku, kichać tam samochód! – machnęła ręką tata. – Ż y j e m y ! Myślę, że mama nam daruje.

– No, tak... – zaśmiałem się. Zaczynało do mnie docierać, co się wydarzyło.

– W dodatku nic nam się nie stało – powiedział tata. – Ja mam trochę obite kolano i to wszystko. Pasy i poduszki dały radę. Zaraz zabieram cię do hotelu.

– A co ze mną było? – zapytałem. – Spałem?

– Tak – odezwał się lekarz. – Dostałeś środek uspokajający i pozwoliliśmy sobie przebadać cię dokładnie, kiedy spałeś. Możesz się ubrać i jechać z tatą. Może tylko nie szalej za bardzo od razu – uśmiechnął się jeszcze od drzwi i wyszedł.

Poderwałem się z łóżka i zakręciło mi się w głowie. Tata powiedział, że leżałem dwa dni i to dlatego. Ubrałem się więc powoli i wyszliśmy na korytarz. Tuż obok sanitariusz popychał łóżko na kółkach. Na łóżku leżała nieruchomo dziewczyna. Miała czarne włosy, pryszcze i zamknięte oczy.

– Anka...? – szepnąłem. Sanitariusz minął nas, wjechał z dziewczyną do dużej transportowej windy i zatrzasnął za sobą odrapane drzwi.

Taksówka zatrzymała się przed hotelem Nad Sosnami. Tata zapłacił za kurs i wysiedliśmy. Nie mieliśmy żadnych rzeczy, cały bagaż został w rozbitym samochodzie. Mama powiedziała, że dowiezie nam ubrania.

Weszliśmy po schodkach, a wielkie szklane drzwi rozsunęły się bezszelestnie. Stanęliśmy w przestronnym hallu. Był bardzo jasny i nowoczesny. Spojrzałem na

stopy, które tonęły w puszystej wykładzinie.

– Dzień dobry! – ładna blondynka uśmiechała się zza szerokiego blatu recepcji. Za nią, na ścianie z pomalowanych na biało cegieł, tykał głośno ogromny szklany zegar. Patrzyłem jak prosta czarna wskazówka przeskakuje z sekundy na sekundę z ciężkim, miękkim stuknięciem.

– O, pan inżynier! – zawołał, biegnąc do nas facet w mundurze. Nie, to nie mundur, tylko taki uniform portiera hotelowego. – Formela, portier – przedstawił się, wyciągając rękę do taty. – Pani menadżerka prosiła pana przeprosić, przyjedzie wieczorem. Ja tu jestem jej prawą ręką. Wszystko panu inżynierowi pokażę, co i jak, i tego – portier skinął głową, żebyśmy szli za nim i skierował się na schody. – Pokażę pokój, jest na pierwszym piętrze. Jak przyjedzie szanowna małżonka, przeniesiemy państwa do apartamentu, a póki co, to tutaj, tego. Żle wam tu nie będzie, jakby co.

– Z pewnością będzie nam bardzo dobrze – uśmiechnął się tata. – Najgorsze już za nami – dodał i poklepał mnie po ramieniu.

Portier Formela zastygł z kluczem w zamku.

– Patrz pan, jaki pech – pokręcił głową. – Moja żona mówi, że jak coś ma ciężki początek, to się później lepiej toczy, może i tak, może i tak... – w końcu otworzył drzwi i wpuścił nas do pokoju. – Najpierw właściciel miał jakieś kłopoty z nadzorem budowlanym i konserwatorem zabytków, potem kucharz wypowiedział i jeszcze nowego nie znaleźli, potem menadżerki ojciec ciężko zachorował, potem pan inżynier miał taki straszny wypadek. No i jeszcze ta dziewczyna do tego...

– Jaka dziewczyna? – zapytałem. Tata spojrzał na mnie zdziwiony.

– A taka, co tu, jak jeszcze szpital był, mieszkała od małego. Za pokojówkę miała tu być. Jak ona się cieszyła na tę robotę! – mówił portier. – U nas mieszkała na czas remontu. Poszła w ten sztorm na plażę, mówiła, że kot jej uciekł. No niech pan powie, inżynierze, który kot by na plażę w sztorm poszedł? A ta poleciała. Fala ją ściągnęła z brzegu, nad ranem ją znaleźliśmy, na piach ją morze wypłuło. Leży teraz w szpitalu w śpiączce, ale czy z tego wyjdzie, kto to może wiedzieć. Nie każdy ma tyle szczęścia co wy, z całym szacunkiem. Jak się ona cieszyła na tę robotę... – portier pokręcił głową i wyszedł z pokoju.

Stałem przy oknie, a wiatr w dole kołysał koślawymi sosnami. **IA**



Zimowe wiersze

Barbara Kosmowska

Zimowa miłość

*Stanął przed domem bałwan,
Z czarnym węgielkiem w oku
– Wspaniały – ocenił tata – postoi pewnie
pół roku*

*Stał więc na straży podwórka
Jak żołnierz na ważnej warcie
Dumny z białego mundurka
Wpatrzony przed siebie uparcie
Bo nawet w cieplejsze dni
Gdy dokuczalo mu słońce
Ze słońca śmiał się i drwił
Że wcale nie jest gorące*

*Aż kiedys przyleciała
sikorka, niezwykle mata
przysiadła na nosie z marchewki
w węgielki czule spojrzala
Bałwan oniemiał z wrażenia
I bardzo bliski omdlenia
Poczuł, że z nagłych wzruszeń
w wodę zaczyna się zmieniać
Rozpłynął się z tej miłości
Od góry aż do spodu
Bo przecież nawet bałwan
Nie ma serduszka z lodu...*



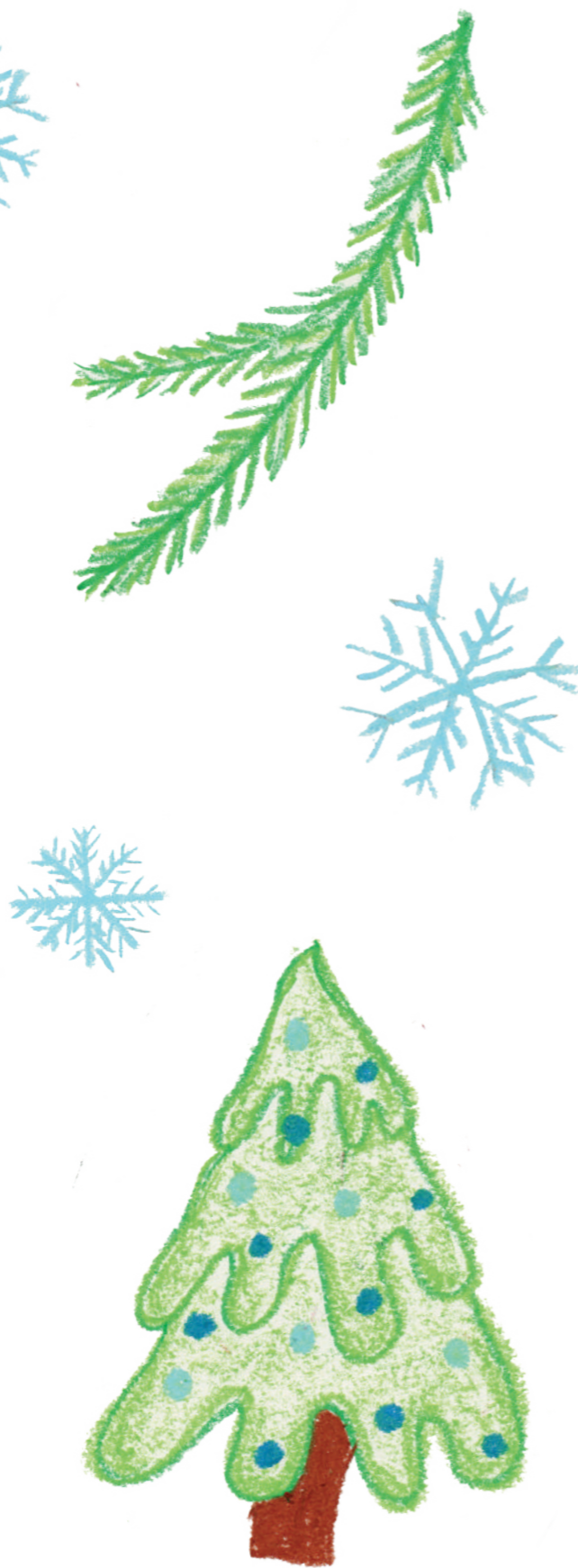
Ziarnka uczuć

*Kiedy odlatują ptaki
Świat się staje smutny jakiś
Milkną krzewy, trawy, drzewa
Nikt w nich nie brzmi i nie śpiewa
Czy na pewno? Spójrz dokoła!
Ile ptaków tu zostało!
Całą jesień po cichutku
Do zimy się szykowało
Bo nie dla nich ciepłe kraje
Egzotyczne długie dni
Wolą z tobą, zimną porą
Sen zimowy razem śnić
Więc i ty wsyp do karmnika
Ziarnko uczuć na czas zły
By skrzydlaci przyjaciele
Także mieli piękne sny*



Przygody dla ochłody

*Kiedy mróz na szybie maże
Bardzo białe tatuaże
Marzną wrony w śnieg wtulone
Sypie bielą w każdą stronę
Las zastyga koron szronem
I lodową ma koronę –
wiedz, że zima już u drzwi
Z zimna prycha, z ziąbu drwi
„Puku-stuku, otwórz proszę
Zimno, lód i śnieg przynoszę”
Otwórz! Po co się jej bać?
Przy kominku wciąż się grzać?
W sankach z górki na pazurki
Mknij przez białe śniegu chmurki
I ślizgawką bardzo śliską
wprost na piękne lodowisko!
Zalóż czapkę, przypnij narty
Zanim będzie zmiana warty
Zanim zima, mroźna, zła
Berto z sopla wiośnie da.
Gdy popłyną śniegi w dal
Pozostanie biały żal
Że boimy się tej zimy
Że za mało ją lubimy
Choć jej śniegi i jej lody
To przygody dla ochłody...*



Teraz nie ma czasów

Katarzyna Wasilkowska

Krawata nie zakłada nawet na podpisywanie ważnych umów. Gdyby kiedyś brał ślub, poszedłby w rozpiętej lnianej marynarce i sportowych butach bez skarpetek. Lubi swój styl, swój wygląd, swoje życie singla.

Ale dziś jest Wigilia, dlatego właśnie wyjął z szafy muchę w czarno-czerwonej pepitkę. Wiąże ją pod kołnierzykiem białej koszuli, jak kilkanaście lat temu przed studniówką. Zbliży twarz do lustra, przeczesuje wąsy specjalnym grzebyczkiem, końce usztywnia odrobiną wosku. Jeszcze rzut oka na całą sylwetkę w dużym lustrze w przedpokoju. Tradycyjny, swobodny szyk, idealnie.

Wigilia to jego ostatni bastion przeszłości, jedyny łącznik z czasem dzieciństwa. Wie, że siostrzeńcy mówią na niego Wujek Teraz-To-Nie-Ma-Czasów. Z tego ich kalejdoskopu zmieniających się powiedzonek, to jest jednym z najdurniejszych, ale trudno, może sobie być w ich oczach nudnym piernikiem, ma to w nosie. Ich też ma w nosie, zależy mu jedynie na ogrzaniu się w świątecznej atmosferze, choć wie doskonale, że nie może liczyć na zbyt wiele.

Ci smarkacze, skupieni wyłącznie na sobie i na swoich telefonach, nie mają pojęcia, jaką siłę daje wspólne przeżywanie, jaką moc niesie wigilijna jedność. Jak kiedyś.

Mieszkanie babci było nieduże, ale wszyscy się mieścili. Ciotki, wujowie, kuzynostwo, spanie na podłodze, pokotem, pod stołem. Ale wcześniej opłatek, piękne życzenia, kolędy i wreszcie obowiązkowe trzynaście potraw. Jego ukochane łazanki i zupa rybna, więcej nie dawał rady, zostawiał miejsce na ciasta, makowiec, jabłecznik.

Przełknął ślinę i westchnął. Dziś nie spodziewa się cudów. Siostra zapracowana, pewnie zamówiła catering, i cześć. Jak ostatnio na swoje imieniny. Inne czasy. Wtedy każda ciotka coś przygotowywała, do matki należał piernik, zagniatła ciasto jeszcze w listopadzie. Całe mieszkanie pachniało, a dziadek z dziećmi stroił choinkę, wieszali własnoręczne ozdoby, kilometry

łańcucha klejonego z kolorowego papieru na zajęciach w szkole, zdekompletowane bombki, duże lampki i śnieg z waty. I anielski włos, ech! Choinka była żywa, woniała żywicą, nie to, co te dzisiejsze, designerskie jak z wystawy, w stonowanych kolorach.



Prezenty pojawiały się dopiero rano w pierwszy dzień Świąt. Komu to przeszkadzało? Zgodnie z nowym obyczajem, całe Święta Bożego Narodzenia można by upchnąć w dzień Wigilii i nazajutrz wrócić do roboty. Czemu po prostu nie wymienić się podarkami, wypić kawę i rozejść, albo wrócić przed telewizory czy do telefonów – myśli gorzko i sprawdza, czy zabrał prezenty. W tym roku zdecydował kupić dzieciakom po kuponie podarunkowym do empiku, siostrze też kupon, tylko do perfumerii, a dla szwagra ma kartę multisport. Dostał w pracy, ale nie korzysta, a szwagrowi przyda się jakaś siłka czy basen, brzuch rośnie. Wypisuje imiona na czterech kopertach i wsuwa do kieszeni płaszcza. Z wielką ulgą wpadł na ten pomysł, nigdy nie wie, co im kupić. Zresztą mają przecież wszystko. Dostaną kupony i każdy wybierze sobie, co tam chce. Dzieciaki pewnie jakieś doładowania do gier, nawet nie wie, w co się teraz gra w podstawówce. A może oni już w średniej? Nie, niemożliwe. Kupiłby może jakąś książkę albo płytę, ale czy oni czytają? Co ich odwiedza, to tylko grają, albo chichrają na tych swoich czatach.

Chwyta ozdobną torebkę z butelką czerwonego wina, co tu dużo gadać – z górnej półki, ale to przecież wyjątkowa okazja – i już pędzi do taksówki.

Kiedy żyła babcia i rodzice, w Wigilię o alkoholu nikt nawet nie wspominał. W ogóle było tak bardziej

tradycyjnie, całą sobotę post, dopiero po oplatku, podczas wieczery można było zjeść, a i to bez mięsa. Teraz to taka raczej elegancka kolacja. W dobrym tonie jest przynieść porządne wino, siostra się ucieszy.

Wysiada z samochodu i kieruje się do domu siostry, starając się jak najmniej pobrudzić wypastowane buty na błotnistej ścieżce. Gdzie te czasy, kiedy na pasterkę szło się po iskrzącym śniegu, wydmuchując obłoczki gęstej pary, podczas gdy lekki mróz szczypał w nos? Czy ktoś dziś wie, co to białe święta?

Dom siostry jest ostatni w szeregu, bije od niego zapraszająca luna. Z każdym rokiem okręcają go dodatkowymi sznurkami ledów, niby ładnie, ale czym to się różni od dekoracji w centrum handlowym?

Starannie wyciera buty w wycieraczkę i dzwoni do drzwi. Słyszysz tupot, ślizg hamowania.

– Otwieram! Wujek! – drze się siostrzenica. Jeszcze by ktoś pomyślał, że naprawdę na niego czekali. Młoda może i tak, ale chłopak nie wysili się na więcej niż szczeniście, jak tylko dostaną prezenty, znikną oboje w swoich pokojach.

Siostra ścisza go serdecznie, ma zarumienione policzki i nie zdjęła jeszcze fartucha.

– Daj, schowam to wino, otworzymy jutro do obiadu – mówi i wskazuje na duży pokój. – Sprawdź, czy dzieciaki ogarnęły stół, może trzeba im pomóc z serwetkami.

Stół jak z magazynu wnętrza, nie ma się do czego przyczepić. Liczy nakrycia. Dwa dodatkowe? Nowa moda? A szwagra coś nie widać.

– Pojechał po naszych zblakanych wędrowców. – Siostra uśmiecha się na widok jego uniesionych brwi. – Zaprosiliśmy za przyjaciółką Ukrainkę z córeczką, wiesz, te, które mieszkały u nas wiosną. Nie chcę, żeby były same, kiedy cała Polska świętuje, choć one prawosławne, ich Boże Narodzenie dopiero za dwa tygodnie.

Choinka imponująca, w przepychu czerwieni i złota kołyszą się też kołlawe pierniczkowe figurki.

– Jak chcesz, to ci zerwę

jednego – młoda szepce konspiracyjnie. – Ja piekłam, może krzywe, ale takie dobre, że mogłabym zarobić na nich grube miliony, tyle ci powiem.

O, jest i smarkacz, jeszcze wyższy, chudszy i bardziej przyszczaty niż ostatnio.

– Wujas, chodź, pokażę ci coś na kompie – mruczy.

Komputery to mogłyby sobie darować w ten jeden wieczór, doprawdy. U babci nawet telewizor nie był włączony, najwyżej cicho, w tle, kołedy z gramofonu, Irena Santor z zespołem Mazowsze.

– Idź, idź – mówi siostra. – Zrobili coś dla ciebie.

Na monitorze jacyś ludzie przewracają się na trawie, chudy drałga polewa dzieciaki wodą z węża. O nie, to on, on sam! Kadry zmieniają się rytmicznie pod muzykę jego ukochanego Red Hot Chili Peppers: łowi ryby z łódki, jeszcze mama żyła, jak ona ładnie się śmiała... ktoś przebrany za Mikołaja, przecież to też on, jak mógł zapomnieć, siostra ryczy ze śmiechu, a młody jeszcze z pieluchą, ryczy ze strachu, a teraz wszyscy rżą nad Monopoli, co tam było takiego śmiesznego? Nie pamięta, ale przypomina sobie, jak kopali piłkę na nowo otwartym orliku, siostrzenica miała kapitalną kiwkę, zapomniał, że przyrzekł sobie wtedy grać z nimi regularnie, ale praca... I ten królik, mieli kiedyś miniaturkę, jak mogło mu to wylecieć z głowy. Myślał, że skona, kiedy ten mały futrzak wlał mu w nogawkę spodni, kiedy oni to zdążyli nakręcić? Widzi siebie, prężącego chude bicki i zapadniętą klatkę nad stosikiem porąbanych szczapek drewna, w pieniek wbita siekiera, a w tle, kilkuletnia siostrzenica skrada się, żeby dosięść jego ukochaną yamaszkę, motorower, na który pracował pół roku w pierwszym KFC w mieście. I gwizdząca świnka morska, jak ona się... Gustaw! Podkład Red Hotów wycisza się i słychać jak on w duecie z Gustawem świnką gwizdzą Cichą noc.

– Podoba się? – pyta siostrzenicę, lypiąc niepewnie spomiędzy strąków długiej grzywy. – Cały miesiąc montowałem.

Przygarnia chłopaka ramieniem, powiedziałby coś, ale trochę ścisnęło mu się gardło.

– Myjcie ręce, jesteśmy już w komplecie – mówi siostra. – Najpierw oplatek, a potem oczywiście zupa rybna i łazanki. Trafiam, co?

– Myślałem dziś dużo o tym, że kiedyś... – zaczyna cicho, ale ona wchodzi mu w słowo:

– Że kiedyś to były czasy, a dzisiaj nie ma czasów? – uśmiecha się. – Patrz, dla nich to my jesteśmy tłem dzieciństwa, my jesteśmy ich czasami. Ty. | A

System państwowych egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego.

POZIOMY – WYMAGANIA – PRÓG ZALICZENIA

Grażyna Przechodzka

Wprowadzony w 2004 roku na mocy stosownych aktów prawnych (Ustawa o języku polskim z dnia 17 października 1993 roku z późniejszymi zmianami) system państwowych egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego funkcjonował do roku 2015.

Przygotowywaniu materiałów do egzaminów towarzyszyły jednocześnie intensywne prace nad ich rozwijaniem, opracowywaniem nowych poziomów, wdrażaniem nowych rozwiązań¹. Zaowocowały one wprowadzeniem istotnych i znacznych zmian. Na mocy Ustawy o języku polskim z dnia 12 czerwca 2014 roku oraz Rozporządzenia Ministra NiSzw z dnia 11 grudnia 2015 roku i Rozporządzenia MNiSzW z dnia 30 marca 2016 roku zdający mogą obecnie przystąpić do egzaminu na jednym z sześciu poziomów zaawansowania językowego: od najniższego A1 po najwyższy – C2. W systemie certyfikacji pojawiły się zatem nowe poziomy: A1, A2 i C1. Znacznie zmodyfikowano również poziom C2. Jednocześnie poziom A1–B2 są opracowywane także w wersji Junior. W nowym systemie egzaminy certyfikacyjne zostały bowiem dostosowane do:

1. potrzeb osób dorosłych,
2. potrzeb dzieci i młodzieży².

¹ Koordynowała je Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, której od początku istnienia przewodniczył prof. Władysław Miodunka. Kontynuatorką jej działalności jest – powołana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku 2016 – Państwowa Komisja ds. Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego. Nową komisją kieruje prof. Waldemar Martyniuk, który pracował nad wdrożeniem systemu polskiej certyfikacji już w latach 90. ubiegłego wieku w zespole krakowskim kierowanym przez prof. W. Miodunkę.

² Warto jednak zaznaczyć, iż ustawodawca nie sprecyzował dokładnego wieku zdających, co może skutkować pewnymi wątpliwościami: na przykład, w jakiej grupie mogą zdawać egzamin cudzoziemcy, którzy wprawdzie nie ukończyli jeszcze 18 lat, ale zamierzają podjąć studia w Polsce? Praktyka pokazuje, że osoby takie mogą wybrać, oczywiście za zgodą przewodniczących komisji, poziom w grupie dla dorosłych, ale muszą mieć ukończone 17 lat.

Podział egzaminów wygląda zatem następująco:

- A1 + A1 Junior – poziom elementarny,
- A2 + A2 Junior – poziom wstępny,
- B1 + B1 Junior – poziom progowy (w poprzednim systemie określany jako podstawowy),
- B2 + B2 Junior – poziom średni ogólny,
- C1 – poziom efektywnej biegłości użytkowej,
- C2 – poziom zaawansowany.

Dokładny opis umiejętności językowych w zakresie poziomów i testowanych w ich ramach sprawności zawierają „Standardy wymagań egzaminacyjnych”³. Jednak ze względu na to, że poziom A cieszą się najmniejszą popularnością (do egzaminu na poziomie A1 nie przystąpiła ani jedna osoba, poziom A2 zdawało zaledwie kilka osób), pominiemy omawianie ich struktury. Warto jedynie wspomnieć, że na poziomie A nie testuje się kompetencji gramatycznej. Umiejętność poprawnego rozpoznawania struktur gramatycznych włączono do części sprawdzającej rozumienie tekstów pisanych, natomiast szczególny nacisk położono tu przede wszystkim na słuchanie i mówienie – sprawnościach opanowywanych przez *native speakerów* w dzieciństwie w pierwszej kolejności⁴. Stąd za te właśnie części egzaminu na poziomach A zdający może uzyskać najwięcej punktów.

W grupie dostosowanej do potrzeb osób dorosłych największą popularnością cieszy się poziom B1, co jest spowodowane głównie przez zmiany wprowadzone do przepisów dotyczących zasad ubiegania się o polskie

³ Standardy wymagań egzaminacyjnych: Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 11 grudnia 2015 r. (Dz. U. z dnia 30 grudnia 2015 r.), Załącznik 1, www.certyfikatpolski.pl, dostęp: 15 grudnia 2016.

⁴ H. Komorowska, *Metodyka nauczania języków obcych*, Warszawa 2003, Wydawnictwo „Fraszka”, s. 132.



obywatelstwo oraz rezydenturę UE. W latach 2020–2022 obserwuje się także znaczny wzrost liczby osób zdających poziom C1, co z kolei jest efektem przepisów zwalniających z opłaty za studia obcokrajowców legitymujących się certyfikatem właśnie na tym poziomie.

Z uwagi na to, że obecny system egzaminów certyfikatowych znacznie różni się od poprzedniego, warto przyjrzeć się jego strukturze. W poniższych tabelach przedstawiono czas zdawania poszczególnych modułów oraz maksymalną liczbę punktów możliwych do uzyskania.

W obecnej formule egzaminu na poziomie B1 najwyższej punktowana – podobnie jak na poziomach najniższych – jest sprawność *Mówienie* (za którą można uzyskać 40 p.) ze względu na jej wagę w procesie porozumiewania się. W zakresie poziomu B2 zwiększono przede wszystkim czas przeznaczony na realizację części *Rozumienie tekstów pisanych*. Obecnie zdający mają 60 (a nie – jak wcześniej – 45) minut na wykonanie zadań sprawdzających stopień opanowania tej sprawności. W części *Pisanie* zmniejszono z kolei liczbę zestawów do wyboru: z czterech do trzech, co pozwala piszącym na racjonalne gospodarowanie dysponowanym czasem.

Struktura egzaminów certyfikatowych (z pominięciem poziomów A) w grupie dostosowanej do potrzeb osób dorosłych

poziom	sprawności (czas trwania w minutach + maksymalna liczba punktów)					czas trwania/ maks. liczba punktów
	RS	RT	PG	P	M	
B1	do 30 / 30 p.	40 / 30 p.	45 / 30 p.	75 / 30 p.	15 / 40 p.	205 / 160 p.
B2	do 40 / 40 p.	60 / 40 p.	60 / 40 p.	90 / 40 p.	20 / 40 p.	270 / 200 p.
C1	do 40 / 40 p.	60 / 40 p.	60 / 40 p.	90 / 40 p.	20 / 40 p.	270 / 200 p.
C2	do 40 / 40 p.	90 / 50 p.	60 / 50 p.	90 / 40 p.	30 / 40 p.	310 / 220 p.

Poziom B1 w grupie dostosowanej do potrzeb dzieci i młodzieży

sprawności (czas trwania w minutach + maksymalna liczba punktów)				czas trwania/ maks. liczba punktów
RS	RTP z RSG	P	M	
do 30 / 30 p.	60 / 40 p.	60 / 30 p.	15 / 40 p.	165 / 140 p.

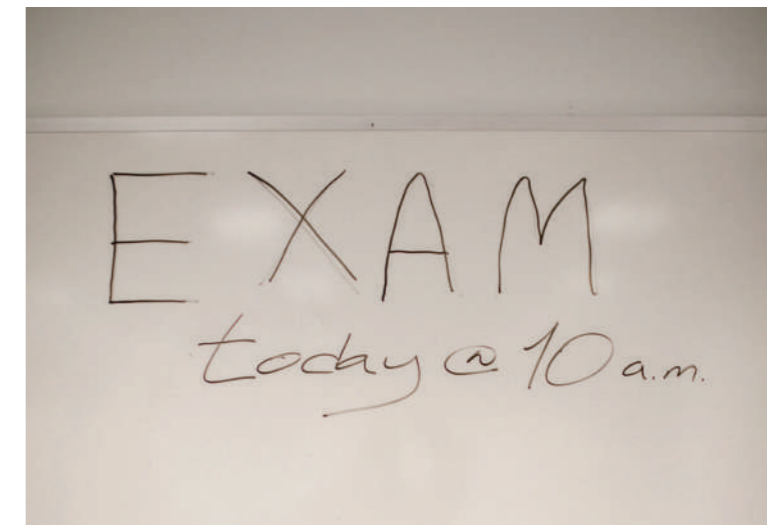
Poziom B2 w grupie dostosowanej do potrzeb dzieci i młodzieży

sprawności (czas trwania w minutach + maksymalna liczba punktów)					czas trwania/ maks. liczba punktów
RS	RT	PG	P	M	
do 30 / 30 p.	60 / 30 p.	60 / 40 p.	90 / 40 p.	15 / 40 p.	255 / 180 p.

W ostatnim okresie znacznie wzrosła liczba osób przystępujących do egzaminu na poziomie C1. Jego formuła posiada strukturę i punktację analogiczną do arkusza dla poziomu B2 oraz wcześniejszego poziomu C2. W zakresie części *Pisanie* różnica dotyczy liczby wymaganych słów w obrębie zestawu, a mianowicie: na poziomie B2 – 300, na poziomie C1 – 400, na obecnym poziomie C2 – 500 słów.

Istotne zmiany dotyczą także zasad oceniania oraz progów zdawalności egzaminu. Na wszystkich poziomach wprowadzono bowiem skalę procentową zamiast stosowanej wcześniej skali punktowej z podawaniem oceny. Przy czym warunkiem zdania egzaminu w obu grupach zdających na poziomach A jest uzyskanie minimum po 50% punktów z dwóch części testu: pisemnej (zdający nie musi zaliczać na 50% każdej części testu pisemnego) i ustnej. Na obecnym poziomie B1 próg zdawalności to także 50%, ale na wymagane minimum należy zaliczyć każdy z modułów. Z kolei na poziomach B2–C2 obowiązuje sześćdziesięcioprocentowy próg zaliczenia również z każdej testowanej części. Natomiast w grupie dostosowanej do potrzeb dzieci i młodzieży próg zdawalności na poziomach B1–B2 wynosi 50%. Warunkiem zdania egzaminu jest tu uzyskanie minimum 50% punktów z części pisemnej (łącznie z wszystkich modułów) i 50% punktów z części ustnej.

O wyborze poziomu zdawania decyduje – oprócz odpowiedniego wieku – poziom znajomości języka.



Przed podjęciem decyzji warto więc go określić. Osoby przygotowujące (się) do egzaminu powinny w pierwszej kolejności sięgnąć do testów przykładowych znajdujących się na stronie www.certyfikatpolski.pl. Testy zawierają nagrania do części RS oraz klucze z rozwiązaniami, dzięki którym można dokonać samooceny posiadanych umiejętności. Warto też skorzystać z licznych na rynku wydawniczym zbiorów zadań dla poszczególnych poziomów i sprawności. Pozwolą one na uzupełnienie ewentualnych braków i takie przygotowanie się do egzaminu, które gwarantuje jego zdanie i otrzymanie stosownego dokumentu.

Co daje zdanie egzaminu i posiadanie odpowiedniego certyfikatu? Warto wiedzieć, że certyfikat z języka polskiego jako obcego jest jedynym państwowym dokumentem poświadczającym znajomość języka polskiego. Do egzaminu przystępują osoby, które pragną udokumentować posiadany stopień

znajomości języka polskiego. Są to zarówno cudzoziemcy (studujący lub pracujący w Polsce), jak i Polacy na stałe mieszkający poza granicami naszego kraju, albowiem w potwierdzonej certyfikatem znajomości języka polskiego widzą swój silny atut na światowym rynku pracy. Coraz częściej polskie instytucje oraz pracodawcy prywatni wymagają tego dokumentu od cudzoziemców w przypadku zajmowania przez nich





stanowisk, na których posługiwać się będą językiem polskim, np. w służbie zdrowia (tu w zależności od charakteru pracy wymagany jest certyfikat na poziomie B1 lub B2), służbie cywilnej (na poziomie B2), w urzędach czy w usługach.

Posiadaniem certyfikatu z JPJO zainteresowana jest także młodzież, zwłaszcza z klas maturalnych. Władze oświatowe niektórych krajów uznają bowiem poświadczenie znajomości języka polskiego (jako kolejnego języka obcego) za dokument uprawniający do uzyskania dodatkowych punktów w trakcie egzaminu maturalnego, co przekłada się na jego wyniki. Certyfikat zdobywają też zagraniczni studenci odbywający w Polsce studia lub cudzoziemcy starający się o miejsce na polskiej uczelni. Zwalnia on osoby planujące dalszą naukę w Polsce z językowych kursów przygotowawczych przed rozpoczęciem studiów. Uczelnie, w zależności od rodzaju studiów, stawiają cudzoziemcom różne

wymagania w zakresie znajomości języka polskiego. Na kierunki artystyczne i sprawnościowe (studia muzyczne, plastyczne, wychowania fizycznego) wymagana jest jego znajomość na poziomie B1, natomiast na innych kierunkach uniwersyteckich na ogół należy znać język polski przynajmniej na poziomie średnim ogólnym B2 (Rozporządzenie MNiSW z 12 października 2006 r. z 9 września 2009 r. w sprawie podejmowania i odbywania studiów przez cudzoziemców – Dz. U. 2006 nr 190 poz. 1406, Dz. U. 2009 nr 176 poz. 1365).

Wśród osób zdających egzamin certyfikacyjny są też pracownicy wielu międzynarodowych korporacji (urzędnicy, nauczyciele, managerowie, pracownicy zagranicznych banków, firm ubezpieczeniowych). Zgodnie z przepisami obcokrajowiec ubiegający się o licencję na prowadzenie w Polsce działalności w branży obrotu nieruchomościami musi przedłożyć w odpowiednim ministerstwie certyfikat poświadczający znajomość języka polskiego na poziomie C2 (Dziennik Ustaw 2008 nr 31 poz. 189). Cudzoziemcom, od których polscy pracodawcy oczekują udokumentowania znajomości języka polskiego, pozytywny wynik egzaminu ułatwia także uzyskanie stałego kontraktu pracy i osiedlenie w Polsce.

Oceniając znaczenie systemu certyfikacji dla glottodydaktyki polonistycznej w kraju i poza jego granicami, Władysław Miodunka określił go jako „zjawisko wyjątkowe w całej historii nauczania polszczyzny jako języka obcego”⁵, nazywając przy tym system certyfikacji języka polskiego „innowacją przełomową o charakterze strategicznym”, mającą „wpływ na cały proces nauczania i uczenia się polszczyzny jako języka obcego”⁶. Jest to określenie ze wszech miar słuszne, albowiem wprowadzenie państwowych egzaminów certyfikacyjnych, poprzedzone długim procesem przygotowawczym, wpłynęło na rozwój glottodydaktyki polonistycznej w wielu jej obszarach: naukowej, dydaktycznej i wydawniczej, integrując jednocześnie środowisko polskich oraz zagranicznych glottodydaktyków i – przede wszystkim – podnosząc prestiż języka polskiego w świecie. |A

⁵ W. Miodunka, *Innowacje w glottodydaktyce polonistycznej*, [w:] *Glottodydaktyka polonistyczna w obliczu dynamiki zmian językowo-kulturowych i potrzeb społecznych*. Tom 1, red. Jan Mazur, A. Matyska, K. Sobstyl, Lublin 2013, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 23–40.

⁶ Ibidem, s. 29.

„Pisarska doła jest ścieżką samotną...”

ROZMOWA Z PISARKĄ KATARZYNA WASILKOWSKĄ O MEANDRACH TWÓRCZOŚCI, JEJ POCZĄTKACH I ROZGASZCZANIU SIĘ W LITERACKIM ŚWIECIE

Agnieszka Hałubiec: „Dzień, w którym postanowiłam zostać pisarką...” – impuls, przemyślana decyzja, wewnętrzna potrzeba?

Katarzyna Wasilkowska: Moim zdaniem to fizjologia. Serio. Nauczyłam się czytać i pisać bardzo wcześnie, jeszcze przed piątym rokiem życia, nie dlatego że byłam taka zdolna, czy chciałam podnieść swoje kompetencje (śmiech), ale z prostej, wręcz organicznej potrzeby wyrażania się. Pisanie było narzędziem niezbędnym, żeby opowiadać. To były listy, pisałam je masowo, miałam bardzo pękaty i mocno wytarty adresownik. Deficyt telefonów w latach siedemdziesiątych temu sprzyjał. Chciałam coś opowiedzieć przyjaciółce z sąsiedniej dzielnicy – pisałam do niej. Potem wyobrażałam sobie, jak wyjmuję list ze skrzynki, cieszy się, a jakże! Otwiera kopertę, czyta, na pewno kilka razy, a później już czekałam na odpowiedź. I w zasadzie mogłabym powiedzieć, że przejście od listu do książki było naturalnym procesem ewolucyjnym, że zamieniłam pojedynczych adresatów na tłumek czytelników, gdyby nie to, że rzeczywiście, sprawcą był impuls. W dorosłości poza szufladą pełną listów, miałam też komputer pełen tekstów, głównie skierowanych do dzieci. W tamtym czasie mój mąż, fotograf, realizował projekt *Dreamers/Marzyciele*, w ramach którego robił portrety napotkanym osobom, pytając je jednocześnie o największe marzenie. Nie raz obserwowałam, jak ludzie byli zaskoczeni własnym wyznaniem. No i pewnego razu poprosił mnie, żebym zapozowała mu technicznie, ustawiał jakieś nowe lampy w studio. Rozmawialiśmy sobie, on robił zdjęcia, poprawiał światło i niespodziewanie zapytał mnie, czego bym chciała dla siebie. A ja bez zastanowienia odpowiedziałam, że chcę zobaczyć moje teksty drukiem. To było jak iskra



Fot. Piotr Vasco Wasilkowski

elektryczna, miałam ponad czterdzieści lat i pierwszy raz wyraźnie poczułam, jak rzeczy wskakują na miejsce. Poszłam za tym.

A.H.: Cieszymy się, że zdecydowała się Pani na krok w stronę literatury dla dzieci i młodzieży, bo dziś, jako czytelnicy możemy obcować z książkami o wielkiej wartości. I zachwycała Pani w ostatnich latach aż dwoma tytułami: „Świat Mundka” i „Już, już!”, obie powieści dostrzeżone przez kapitułę nagrody „Literacka Podróż Hestii”. A to nie jedyne Pani sukcesy. Chciałabym na chwilę zatrzymać się przy tych powieściach. „Świat Mundka”, opowieść

o nastolatku z prowincjonalnego miasteczka i jego rówieśnikach, którzy dojrzewają i często bardzo boleśnie zderzają się z prawami świata dorosłych. Przyjaciół znajdują nie tam, gdzie się spodziewali, gdy tymczasem najbliżsi potrafią ich rozpaczliwie rozczarować. To prawdziwy świat i rzeczywistość niejednego nastolatka. Co Pani chciała dać młodemu czytelnikowi, pisząc tę powieść?

K.W.: Pani Agnieszko, nie wiem, co powiedzieć na tyle życzliwych słów, bardzo Pani dziękuję. A pytanie jest dosyć trudne, przyznam. Jeśli mam być szczerą, to każda moja książka bierze się z potrzeby podzielenia się opowieścią, natomiast sam pomysł zwykle poczyna się z jakiejś bardzo silnej emocji związanej z sytuacją, czymś zachowaniem, albo po prostu nastrojem. Tym uczuciem może być bunt, bezsilność, współodczuwanie, smutek albo radość czy wdzięczność. Potem dopiero, kiedy historia już się tka, kiedy dbam o wiarygodność reakcji moich bohaterów i buduję im środowisko, zaczyna mi się przechodzić przez myśl, czy czytelnik będzie mógł się z którymś z nich utożsamić, czy odbierze świat przedstawiony organoleptycznie, czy uda mi się uwieść go moją opowieścią. Kiedy kończę pisać, zastanawiam się, co ktoś może dla siebie z niej wziąć. Bo bywa różnie. Książka wydana zaczyna własną podróż, na którą nie mam wpływu, nawiązuje własne znajomości, wchodzi w intymne relacje, albo jest mijana obojętnie. Byłoby pięknie, gdyby ktoś dzięki „Światowi Mundka” troszkę bardziej uwierzył w siebie, ktoś inny przychylniej spojrział na pasję własnego dziecka. Książka nie rozwiąże konfliktów rodzinnych, ale może pomóc złapać dystans.

A.H.: „Świat Mundka” otrzymał wyróżnienie Polskiej Sekcji IBBY w plebiscycie na książkę roku, został wpisany na Listę Skarbów Książki



Radków, Festiwal Góry Literatury, mat. organizatora

Dziecięcej 2020 roku oraz znalazł się w katalogu Instytutu Książki, przygotowanego na Targi Książki w Bolonii. Mundek to istotnie bardzo dobry „towar eksportowy”. Jakie szanse mają polscy pisarze książki dziecięcej na tłumaczenia? Jak wyglądają te możliwości?

K.W.: Prawdę mówiąc, nie mam pojęcia, jak działa poszukiwanie zagranicznych wydawców. Wiem, rzecz jasna, że wszelkie targi książki są pomocne w nawiązywaniu kontaktów, jednak trudno mi sobie wyobrazić same rozmowy. Czy jest coś więcej niż zanęcanie okładką lub wręczanie katalogu przygotowanego w języku angielskim, hiszpańskim, francuskim czy niemieckim? Na pewno wielką moc mają słupki sprzedaży, bestsellerem łatwiej zainteresować. Na polskim rynku literatury dziecięcej i młodzieżowej nie istnieje pojęcie „agent literacki”, nie ma osoby, która reprezentowałaby autora i „swatała” go z wydawcami, tak jak to się odbywa w zachodnim świecie.

A.H.: Kolejna powieść, która porusza i gra na strunach wielkich emocji to „Już, już!”, książka, którą powinien przeczytać każdy rodzic, ale młodzież przede wszystkim. Przejmująca opowieść o dziesięcioletniej Luli, która wydawałoby się niedostrzegalnie wpada w sidła uzależnienia od gry komputerowej. Doskonale rozegrana historia, pasjonująco napisana, niezwykle prawdziwa i przez to jeszcze bardziej emocjonująca. Zbudowanie świata Luli i jej samej musiało wymagać od Pani wielkiego zaangażowania i emocji. Jestem ciekawa, jak wyglądał proces tworzenia, geneza powieści, jej dojrzewanie, aż do przelania na kartkę papieru?

K.W.: „Już, już!” też zaczęło się od wzburzenia. Przeczytałam rozmowę z mamą dziesięciolatki, która w nieprawdopodobnie krótkim czasie uzależniła się

od oglądania filmików w Internecie, co wpłynęło na jej osobowość, poważnie zachwiało relacjami rodzinnymi i skończyło się na dwumiesięcznym pobycie na zamkniętym oddziale psychiatrycznym. Dziewczynka miała zaburzenia jak zaawansowany alkoholik. Poczulałam strach i bezradność, inaczej spojrziałam na małych ludzi z nosami w telefonach. Och tak, wszyscy znamy ten obrazek, irytuje nas to, czasem wykonamy jakiś ruch, ale tak naprawdę ten walec się toczy. A przecież nowoczesne technologie są dla ludzi, mają nam ułatwiać życie, a nie terroryzować. I w którym momencie sprawy wymykają się spod kontroli? Jak grać, żeby się bawić, a nie stawać się niewolnikiem?

Wymyśliłam Lulę, jej zupełnie przeciętną, całkiem miłą rodzinę i postanowiłam przeprowadzić ich przez ten paskudny proces wpadania dziecka w sidła nałogu. Z wymyśleniem fabuły nie miałam problemu, natomiast rzeczywiście bardzo solidnie przygotowałam się od strony merytorycznej. Rozmawiałam z dziećmi, młodymi ludźmi o ich doświadczeniach, spotykałam z psychologami, czytałam fachową literaturę. Każdy przypadek jest indywidualny i wyjątkowy, jednak towarzyszą mu powtarzające się schematy i mechanizmy, i te właśnie chciałam oddać w powieści. To była trudna i emocjonalnie wyczerpująca przygoda.

A.H.: Świat cyfrowy niesie masę zagrożeń, nie jest również naturalnym środowiskiem człowieka, co ściśle wpływa na szereg dysfunkcji społecznych – i to w tekście wyraźnie wybrzmiewa. Jak Pani widzi przyszłość „digital natives”, zatopionych w ciętkokryształicznych ekranach, rzadko zaglądających do książek?

K.W.: Mam ambiwalentne uczucia. Z jednej strony wszechogarniająca cyfryzacja może się wydawać przerażająca, szczególnie dla mojego pokolenia i tych starszych, z drugiej, mimo wszystko nadążamy, a przynajmniej w takim zakresie, jaki jest nam potrzebny. Może dla najmłodszych to właśnie środowisko w pełni naturalne? Mówię trochę przekornie, bo oczywiście zdaję sobie sprawę z zagrożeń, jakie niesie izolowanie się od rzeczywistości, od tej palety emocji, którą ona oferuje, niezaprzeczonej urody, ale również wyzwania i trudności. Chcę wierzyć w ludzką potrzebę wolności, niezależności i tworzenia, ten oręż, dzięki któremu będziemy mieli ochotę zrobić coś własną główką, własnymi rączkami. Niewykluczone, że zostaniemy do tego zmuszeni przez kryzys energetyczny, lepiej więc, żebyśmy nie odwieszali na haczyk naszego „Polak potrafi”. Cudownie, jeśli nasze dzieci tak swobodnie

poruszają się w świecie technologii, dbajmy jednak o to, żeby umiały ukroić sobie kromkę chleba, wiedziały, że pieniądze w bankomacie i prąd w gniazdku to nie „stoliczku nakryj się”, rozwijajmy ich myślenie krytyczne i wyobraźnię, czy to przez literaturę, czy przez codzienną, uważną rozmowę. Będzie dobrze.

A.H.: O literaturze dla dzieci i młodzieży można z Panią rozmawiać godzinami. Nie tylko Pani tworzy, ale również dużo czyta. Jakie widzi Pani ciekawe ścieżki, nurty? Szanse i ślepe uliczki w literaturze dziecięco-młodzieżowej polskiej i obcej?

K.W.: Prawda, czytam sporo. To największa przyjemność, ale też podstawa warsztatu. Sięgam po różne rzeczy – staram się być na bieżąco z współczesną literaturą dla młodych, ale czytam też dużo klasycznej literatury pięknej, na przykład Manna, Dostojewskiego, regularnie Księgę Psalmów, poezję, współczesną literaturę polską, europejską, czasem non-fiction, no i dużo powieści gotyckiej, grozy. Czytanie tekstów napisanych przez kogoś innego wietrzy głowę, a bywa, że otwiera klapki do korytarzy, o których istnieniu nie miałam pojęcia, najczęściej przez uruchomienie odległego wspomnienia, uczucia, obudzenie nastroju.

We współczesnej literaturze najbardziej cieszy mnie odchodzenie od protekcyjnego tonu, pouczania, pisanie o sprawach bliskich i ważnych dla młodego człowieka, albo dzielenie się z nim inną, dorosłą perspektywą, nie z pozycji „ja wiem lepiej”, tylko „patrz, ja tak to widzę”. I czytelnik może zrobić z tym, co chce, wyciągnąć własne wnioski, wziąć dla siebie co mu trzeba.

Ślepa uliczka? Koniunkturalne mnożenie książek. Pojawia się chwytliwy temat i niemal każde wydawnictwo musi mieć kilka tytułów z prądem, najlepiej jak najszybciej. Czym innym jest książka o młodych buntowniczkach napisana z potrzeby serca twórcy, a czym innym komercyjna produkcja na czas. To samo z ekologią, wszelkiej maści poradnikami, czy pisanymi na kolanie biografiami. W ten sposób rozwadnia się temat i trudno wyłowić to, co naprawdę dobre. Zwykle wśród zalewu tytułów o tej samej tematyce, można znaleźć jeden – dwa napisane rzetelnie, z szacunkiem do czytelnika.

W polskiej literaturze dla starszych dzieci w latach dziewięćdziesiątych nastąpiło tąpnięcie. Wcześniej mieliśmy świetnych autorów i nagle przestały pojawiać się nowe rzeczy, zastąpiły je książki tłumaczone. Potem, mam wrażenie, wychodziliśmy z tego dłuższy czas. Nieśmiało pojawiały się pojedyncze nazwiska,

tytuły, może jedynie Musierowicz sobie wtedy dobrze poradziła. Dziś polscy twórcy już się chyba otrząsnęli, przestali oglądać za siebie, pozbyli się kompleksów wobec na przykład literatury skandynawskiej, robią swoje. Celowo nie podaję nazwisk, bo jest ich bardzo dużo, a nie chciałabym kogoś pominąć. Niektóre z nich świetnie znacie z łamów „Asystenta”.

A.H.: **Zdecydowanie wypracowała Pani własną jakość literacką, rozpoznawalny własny styl, pełen wrażliwości i wyczulonego słuchu na problemy młodych ludzi. Do tego talent narracyjny, umiejętność przekonującego obrazowania i tworzenia wyjątkowych postaci. W pełni zasłużenie w 2016 roku kwartalnik „Guliwer” przyznał Pani nagrodę „Guliwera w krainie Olbrzymów” za znaczące zaistnienie na rynku literatury dziecięcej. Jak dojrzewa pisarz i jego talent? Jak buduje się warsztat i jak ciężko pracuje na polskim rynku wydawniczym na to zaistnienie?**

K.W.: O, chciałabym, żeby czytelnicy rozpoznawali mnie po stylu. Sama mam takich pisarzy, których rozpoznaję po akapicie, to jak marka. Kiedy siedem lat temu debiutowałam i uwalniałam te przykurzone teksty z szuflady, sądziłam, że wytworzyłam własny sposób pisania i on już się nie zmieni. Błąd! Dokąd pracujemy, możemy się rozwijać. W moim przypadku polega to na dążeniu do coraz większej odwagi w pisaniu i jednocześnie na nabieraniu zaufania do młodego czytelnika, na wierze, że znieśnie cięższy kaliber, że złapie humor, nawiązania kulturowe, że odnajdzie coś między wierszami. Pracuję nad tym, żeby



Warszawa, Biblioteka Pod Regałami, fot. Ola Grochowska

nie przegadywać powieści, ciągle mam wrażenie, że jest mnie tam za dużo. Idealna książka ciągle jeszcze przede mną.

Zaistnienie, niestety, nie jest łatwo, nawet jeśli uda się wydać książkę, to trzeba jeszcze zostać dostrzeżonym spośród dwóch – trzech tysięcy nowych tytułów wydawanych w Polsce rocznie. Cierpliwość i konsekwencja to dwie najważniejsze cnoty większości polskich pisarzy.

A.H.: **Literatura w służbie dobra, czyli „Niebajka o Mikołaju”. Książka piękna edytorsko i bogata w treści, jest, można powiedzieć, cegiełką wspomagającą prace konserwatorskie w kościele Świętego Mikołaja w Gdańsku. Interesująco opisała Pani historię bazyliki mniejszej i zakonu dominikanów. To wyprawa w przeszłość z wieloma niuansami, które zaskakują. Piękne opracowanie ilustratorsko-graficzne Mai Siemińskiej i Szczepana Troka Wysockiego, zdjęcia Piotra Vasco Wasilkowskiego, Julii Piwakowskiej i dziecięce rysunki z świetnym tekstem, dają w efekcie wspaniałe dzieło wydawnicze. Jak to się stało, że wzięła Pani udział w tym projekcie?**

K.W.: Ojciec Michał Osek, przeor klasztoru dominikanów w Gdańsku, który jest głównym inwestorem wszystkich prac ratunkowych Bazyliki Świętego Mikołaja, poruszony hojnością ludzi – datki wpływały nie tylko z małej parafii, ale także z całego Trójmiasta, z Polski, ze świata, od wierzących i niewierzących, osób, dla których Mikołaj jest ważnym miejscem – postanowił stworzyć coś więcej niż widokówkę z podziękowaniem. Zdecydował, że wyda książkę dla dzieci, opowiadając historię kościoła Świętego Mikołaja i jego osiemsetletniego związku z Gdańskiem. Zwrócił się do mnie jako do autorki literatury dziecięcej, nie wiedząc, że jestem z tym miejscem związana w sposób szczególny.

Dziś Mikołaj jest częściowo otwarty dla wiernych i odwiedzających, ale w tamtym momencie (jesień 2018 roku) groziło mu całkowite zawalenie, dosłownie pękł na pół. Propozycję przyjął bez wahania, odkładając wszystkie inne

zobowiązania na dalszy plan. Przedstawiłam ojcu Michałowi swoją wizję książki i zespół, z którym chciałam ją stworzyć. Zgodził się na wszystko. Staraliśmy się niczym w szkatulce zamknąć Mikołaja w albumiku, opowiedzieć jego historię w sposób zwięzły i strawny również dla najmłodszych, zawrzeć emocje, które budził w odwiedzających, ale także oddać jego spokój, muzykę, humor, światło, kolor, faktury, zapachy, poczucie bezpieczeństwa. Zdaję sobie sprawę, że ten eklektyzm zajechał absurdem, ale wiedziałam, że z Mają i Szczepanem możemy to zrealizować i sądząc po reakcjach czytelników – udało się. To jedyna moja książka, która jest dokładnie taka, jaką ją wymyśliłam.

A.H.: **Tandem – pisarz i ilustrator. W literaturze dla dzieci bardzo ważny. Spośród Pani książek dla młodszych czytelników moją uwagę przykuły szczególnie ilustracje do „Jagodowego dziadka” Małgorzaty Flis i do „Kilku niedużych historii” Joanny Rusinek. Jak wygląda współpraca przy procesie ilustrowania książki? Czy ma Pani własne wyobrażenia, wizualizacje świata, który wykreowała? Podsuwa pomysły ilustratorom? Czy w całości zdaje się na ich inwencję?**

K.W.: Dziękuję za przywołanie tych tytułów. Tak, bardzo lubię to, co wyczarowały obie ilustratorki. Takie historie jak z „Niebajką”, czyli współpraca z ilustratorami, właściwie się nie zdarza. Zwykle wydawca sam dobiera drugiego twórcę i autor tekstu nie ma wiele do gadania. Takie są prawa rynku, ale trzeba też pamiętać, że to wydawca ponosi ryzyko finansowe w przypadku klapy, stąd jego głos jest decydujący. „Kilka niedużych historii” zobaczyłam tuż przed drukiem i odetchnęłam z ulgą, bo ilustracje Joanny Rusinek ogromnie mi się podobały. Aż szkoda, że nie ma ich więcej!

Kocham też akwarelki Małgosi Flis do „Jagodowego dziadka”. Małgosia dzieliła się ze mną swoimi pracami w trakcie tworzenia, dopytywała o szczegóły, to było bardzo fajne doświadczenie. I tu spełniło się moje ciche marzenie: Małgosi udało się zamknąć jagodowy bór w małej książeczce.

A.H.: **Nagrody, czyli wisienka na torcie i ukoronowanie wielomiesięcznej pracy. W naszej rozmowie pojawiły się już niektóre z nich, jest Pani świeżo**



Gdańsk, Festiwal Literatury dla Dzieci, fot. Bartosz Bańka

nominowana do nagrody Literacka Podróż Hestii, której rozstrzygnięcie planowane jest jesienią. Wcześniej dostrzegła Panią Polska Sekcja IBBY poprzez wyróżnienia i w Pokonkursowej liście bis PS IBBY. Za powieść dla młodzieży „Kobra” otrzymała Pani wyróżnienie 26. Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego. Po drodze stypendia ministerialne i wspomniany Guliwer w krainie Olbrzymów. Może to trochę naiwne pytanie, ale czym są dla Pani te wszystkie nagrody i wyróżnienia? Każda z nich pewnie ma inny wymiar i znaczenie na kolejnym etapie kariery twórczej?

K.W.: Uznanie znawców literatury zawsze jest motywujące. Pisarska dola jest ścieżką samotną, czasem toczy się w miarę gładko po rozległych równinach rytmicznej pracy, zdarzają się ekscytujące wloty na wienie, ale o wiele częściej – ciemne doliny zwątpienia, zwłaszcza pomiędzy ukończonym jednym tekstem, a kolejnym, jeszcze nieuchwyconym. Otrzymanie wnikliwej, pozytywnej recenzji, nominacji czy wyróżnienia zdecydowanie daje zastrzyk pewności siebie, a jeśli wiąże się z zastrzykiem finansowym, to już jak dzień prezentów pod choinką. Jednak warto pamiętać, że wszystkie święta szybko się kończą, chwile chwały są tymi najulotniejszymi i w dodatku każde wyróżnienie wiąże się z porównywaniem i rywalizacją, a to już niekoniecznie jest miłe, coś jak oceny w szkole. Dlatego niezależnie od tego, jak poważnie traktuję zdanie krytyków, najważniejszą nagrodą jest dla mnie grono

wiernych czytelników. Nie musi być szerokie, ale przyjemnie, jeśli rośnie, a nie maleje.

A.H.: W czasie pandemii przygotowała Pani niezwykle projekt. Stworzyła Pani dla czytelników własnego „audiobooka” na podstawie swojej nieopublikowanej wcześniej powieści „Pierścień kurantów”. Była Pani lektorką własnej powieści, czytanej w odcinkach w konkretnym dniu i o konkretnej godzinie. To wyjątkowy pomysł, który był czymś odświeżającym w tym trudnym czasie. Co Pani dało to doświadczenie i jak zrodził się ten koncept? (Dodam, że na Pani kanale na YT nadal można wysłuchać wszystkich nagrań).

K.W.: To było przedsięwzięcie ściśle pandemiczne. Z dnia na dzień ustały spotkania z czytelnikami, które stanowią część pracy wielu autorów. MKiDN uruchomiło interwencyjny konkurs stypendialny dla artystów „Kultura w sieci”, napisałam projekt i udało mi się zdobyć grant. Tworzyłam powieść kryminalną dla dzieci, będącą jednocześnie kontynuacją mojego debiutu „Jowanka i gang spod Gilotyny” i nagrywałam odcinki, czytając na wizji. Powieść w odcinkach cieszyła się dużym powodzeniem, współpracowało ze mną ponad trzydzieści bibliotek, różnych instytucji kulturalnych i stowarzyszeń społecznych, które udostępniły serial w swoich mediach społecznościowych. Nie było to komfortowe zadanie, nie jestem lektorką, przygotowanie nagrań kosztowało mnie o wiele więcej wysiłku niż pisanie, ale taka była konieczność chwili. Fajna wiadomość jest taka, że Wydawnictwo Literatura właśnie drukuje oba tomy przygód Jowanki i jej przyjaciół, zatem lada dzień będzie papierowa premiera „Pierścienia Kurantów”. Bardzo się cieszę.

A.H.: Pani najświeższe wydawnictwo to nietuzinkowy zbiór opowiadań „Noc strachów”. Opowiadania z miłym dreszczykiem. Często padają pytania o strach w literaturze dla dzieci, szczególnie na przykładzie baśni braci Grimm. Jak Pani postanowiła literacko „przestraszyć” swoich czytelników?

K.W.: Pozwólę sobie wyznać, że uwielbiam strach w literaturze, jednak musiałam do niego dorosnąć. W dzieciństwie unikałam opowieści, które wdzierały się w podświadomość i przesadnie panoszyły w wyobraźni, i bez tego dużo działo się w mojej głowie. Kiedy tylko zostawałam sama, ściana między światem rzeczywistym a tymi innymi (nie wiedzieć czemu zawsze wrogimi) zmieniała się w cieniutką błonę. Paraliżowała mnie wizja kontaktu z nieznanym złem, ale od wcześniejszych lat szkolnych tęskniłam w kierunku pól

z horrorem, powieścią gotycką, czy makabrą. Kochałam smutek w baśniach, dlatego wszystkie trzy tomy Andersena były wyczytane do białości, ale sięgałam też po Grimmów. Lubiałam u nich tę nieuchronność losu, humor, taką naturalistyczną surowość, która zawsze kojarzyła mi się z wakacjami na wsi, w gospodarstwach cioć i wujków, no i dopuszczalną na moje nerwy dawkę mroku. Może dlatego, że udawało mi się odbierać te baśnie dwuwymiarowo, ograniczoną percepcją, jak tekturową scenografię w teatrze, albo książki pop-up. Tak się zastanawiam, czy ja tymi Grimmami nie szczerpiłam się na mocniejsze doznania.

„Noc strachów” to zbiorek kilku historii, stworzony w duchu biwakowych czy kolonijnych opowieści o duchach i niewytłumaczalnych zdarzeniach, gdzie „straszność” leży bardziej w nastroju niż w samej fabule.

A.H.: Pisarz wśród czytelników, czyli spotkania autorskie, kontakty z czytelnikami na targach książki czy obecność w mediach społecznościowych. Jak ważny dla Pani jest ten bezpośredni feedback od czytelników? Czy te spotkania wpływają na Pani twórczość, kolejne pomysły?

K.W.: Obecność w mediach społecznościowych daje złudzenie istnienia na rynku, ale tak naprawdę trzymam te profile wyłącznie ze względu na czytelników, którzy korzystają z tej drogi, żeby się do mnie odezwać. A kontakt z osobami czytającymi moje książki jest dla mnie bardzo ważny, to jak te zwrotne listy od przyjaciół i rodziny, na które czekałam w dzieciństwie. Nie przepadam za warsztatami, najbardziej lubię te spotkania, podczas których nawiązuje się dialog, czasem rozmawiam tylko z młodymi, ale bywa, że dołączają nauczyciele i wtedy robi się naprawdę ciekawie. Wymyślać mogę akcję i fabułę, jednak nie opowiem o człowieku tylko z głowy. Potrzebuję kontaktu, rozmowy, przyglądania się, bycia blisko po prostu.

A.H.: Serdecznie dziękuję za rozmowę, za to, że podzieliła się Pani z czytelnikami swoimi warsztatowymi tajemnicami, cennymi przemyśleniami o literaturze i świecie. Czekamy na kolejne planowane wydawnictwa i życzymy coraz większej rzeszy oddanych czytelników w kraju i za granicą. |A

Strona Autorki: <http://katarzynawasilkowska.pl>

„Polska jest i zawsze będzie moją Ojczyzną”

Z PROFESOREM TADEUSZEM IWAŃCEM
ROZMAWIA EWA TRZCIŃSKA

„Zainteresował mnie już w podstawówce Albert Einstein. Nauczyciel powiedział mi, że aby go zrozumieć, trzeba się dużo uczyć. Pomyślałem sobie wtedy, zatem niech tak będzie”.

Tadeusz Iwaniec



Profesor Iwaniec otrzymał wiele nagród i wyróżnień za zasługi naukowe. W 1980 roku uzyskał Nagrodę Prezydenta Polskiej Akademii Nauk, w 1997 roku nagrodę Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku, w 2002 roku nagrodę Institutu Henri-Poincaré Gauthier-Villars w Paryżu, natomiast w 2009 medal Wacława Sierpińskiego w Warszawie.

Od 1998 roku jest członkiem zagranicznym Włoskiej Akademii Matematyki i Fizyki, Polskiej Akademii Nauk (od 2005 roku) oraz Fińskiej Akademii Nauk (od 2012 roku).

Ma brata bliźniaka, Henryka, który również jest matematykiem.

Panie Profesorze, dziś jest Pan uznawany za jednego z wybitnych matematyków na świecie. Chciałabym, abyśmy myślami cofnęli się do lat 50. i 60. ubiegłego wieku. Jak sobie wyobrażał swoją przyszłość chodzący do szkoły w Elblągu Tadeusz? W jakim domu wyrastał?

Razem z bratem bliźniakiem i siostrą dorastaliśmy w Elblągu, do którego moi rodzice po II wojnie światowej zostali przesiedleni. Było to niemieckie miasto, którego mieszkańcy byli zbieraniną różnego rodzaju – tak narodowości, jak i zawodów. Teraz jak na to patrzę – było to bardzo ciekawe doświadczenie, poznanie tylu kultur, tylu ludzkich losów. Łączyło nas jedno – wszyscy skądś uciekaliśmy i osiedliśmy na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych. Trzymaliśmy się jak

Tadeusz Iwaniec urodził się 9 października 1947 roku w Elblągu. Polsko-amerykański matematyk i profesor nauk matematyczno-przyrodniczych jest jednym z wybitnych badaczy międzynarodowych w dziedzinie analizy matematycznej. Obecnie zajmuje się zastosowaniem rachunku wariacyjnego do matematycznych modeli nieliniowej teorii sprężystości. Wykładowca na Uniwersytecie w Syracuse od 1986 roku.

rodzina. Zbieranina ludzi, którzy się wspierali; bardzo mnie to ukształtowało.

Mój ojciec chciał, abyśmy jak najszybciej się usamodzielni i zaczęli pracować. O liceum więc nie było mowy, w Elblągu było technikum mechaniczne, które po pięciu latach dawało konkretny zawód i można było pracować w ZAMECH-u. Trudno się było do tego technikum dostać, ale razem z bratem zdaliśmy egzaminy. Nauczyciele w szkole podstawowej byli słabo wykształconymi ludźmi, a my z bratem już wtedy interesowaliśmy się matematyką i fizyką. Nie chciałem pracować gdzieś w fabryce, robiąc w kółko to samo, a wieczorami pić z kolegami, bo tak wyglądała tu codzienność. „Ja nie będę taki” – obiecałem sobie. Chciałem robić coś lepszego, np. zająć się rozwiązywaniem problemów naukowych.

Zainteresował mnie już w podstawówce Albert Einstein. Nauczyciel powiedział mi, że aby go zrozumieć, trzeba się dużo, dużo uczyć. Pomyślałem sobie wtedy „I co z tego, zatem niech tak będzie”.

W technikum mieliśmy wspaniałe warunki: nauczyciele widząc, że my chcemy czegoś więcej, dawali z siebie wszystko. Dyrektor szkoły, pan Kociolkowski, postanowił wysłać mnie i brata na koło matematyczne, które co dwa tygodnie odbywało się na Politechnice Gdańskiej. W poniedziałki byliśmy zwalniani z lekcji i jeździliśmy tam, gdzie spotykali się wspaniali młodzi ludzie, ponad setka uczniów z różnych miejsc województwa. Tu poznałem Tadeusza Figła z Gdańska i Andrzeja Zaracha z Kościerzyny. Wykłady prowadził profesor Bukowski. Sprawdział nasze rozwiązania, a najlepsze wyróżniał, zapraszając do zaprezentowania przy tablicy. Staraliśmy się znaleźć najlepsze rozwiązania. Tylko raz udało mi się być przy tablicy.

Wtedy też dowiedziałem się, że istnieje olimpiada matematyczna. W dwóch elbląskich liceach wiedziano o tym, u nas w technikum nie. Przywozłem zadania do rozwiązania, aby się móc zgłosić do olimpiady, nauczyciel niezbyt nas zachęcał. Jednak razem z bratem w jeden dzień rozwiązaliśmy wszystkie i szkoła nas zgłosiła. Tak się zaczęło, zawody okręgowe w Toruniu, a potem finał w Warszawie, gdzie byłem jednym ze zwycięzców. Podobnie było przez następne trzy lata. Zakwalifikowałem się do dwóch międzynarodowych olimpiad w Berlinie (1965) i w Sofii (1966), w obu byłem nagrodzony. Olimpiady były przepustką na studia w całym kraju, bez nich mógłbym studiować tylko w Gdańsku lub w Toruniu. Razem z bratem jako olimpijczycy wybraliśmy Warszawę.

Na pewno ma Pan dosyć zapytań o brata bliźniaka, ale tu aż się prosi to pytanie. Sam Pan powiedział, że wyrastaliście w normalnym, prostym domu. A tu nagle dwóch niezwykle zdolnych chłopców, którzy zostają międzynarodowej sławy matematykami z Elbląga (to mogłoby być tematem na kolejny wywiad)...

Zbierając informację o Panu, znalazłam taką pozycję: „Analiza matematyczna”. Cz. 1, Autorzy: Henryk Iwaniec, Tadeusz Iwaniec, Wydawca: Instytut Kształcenia Nauczycieli (1976). Dlatego tu wręcz musi się pojawić pytanie związane z Pana bratem bliźniakiem: Jak to się stało, że obaj wybraliście matematykę jako przedmiot waszego zainteresowania?

Odkąd pamiętam, interesował nas świat matematyki. Problemem był brak książek. W księgarni szperałem aż do momentu, kiedy gdzieś na samym dnie sterty znalazłem uszkodzony egzemplarz słynnej książki „Przegląd Algebry Współczesnej” autorstwa G. Birkhoffa i S. MacLane (i świetnie, bo był przeceniony!), dużo się z niej nauczyliśmy, chociaż to był poziom zaawansowany.

Obaj, po sukcesach olimpijskich, uzyskaliśmy zgodę ojca na studiowanie.

Czy pojawiła się zdrowa bliźniacza konkurencja? A może bardziej było to wspieranie i pokazywanie nowych możliwości i przecieranie szlaków?

Od samego początku postanowiliśmy, że nie będziemy konkurować, że każdy wybierze inny kierunek. Chcąc, aby było sprawiedliwie, postanowiliśmy losować, który pójdzie na matematykę, a który na fizykę. Jednak przed losowaniem wpadliśmy na pomysł, żeby każdy z nas napisał, co preferuje. Na obu karteczkach było napisane: matematyka. Losowanie nie miało więc sensu, bo byłoby niesprawiedliwie, gdyby któryś musiał zrezygnować przez jakieś forsowane losowanie. Już wtedy mieliśmy inne zainteresowania. Brat wybrał teorię liczb, mnie interesowała teoria mnogości i analiza zespolona.

Na pierwszym roku zabrałem się za wykład monograficzny profesora Andrzeja Mostowskiego (uczeń legendarnego Alfreda Tarskiego) dla czwartego roku z zaawansowanej teorii mnogości – jakież to było trudne na tym etapie mojej wiedzy! Studiowałem jak wariat, zafascynowany metodą forcinu konstruowania modeli w teorii zbiorów, wymyśloną przez Paul Cohena w 1963 roku; intelektualna euforia ogarnęła młodych matematyków. Brat podobnie intensywnie wgrzyzał się w swoje tematy pod opieką profesora Andrzeja Schinzla.

Co my wiemy, to tylko kropelka. Czego nie wiemy, to cały ocean. – Isaac Newton

Razem – bo w jednym pokoju. Osobno – bo każdy wybrał inny zakres naukowy. Ciężko było dostać stypendium socjalne, my go nie dostaliśmy. Było też naukowe – dla 5 najlepszych studentów. My obaj się kwalifikowaliśmy, ale padła propozycja od jednego z działaczy, aby dać nam jedno do podziału... bo my przecież jesteśmy braćmi. Pomysł na szczęście nie przeszedł – dostaliśmy obaj, każdy swoje stypendium.

Na studiach z ponad 300 osób na roku stworzyła się grupa specjalna składająca się z około 25 studentów, wspierana przez niesamowitych profesorów: Kazimierza Kuratowskiego, Karola Borsuka, Stanisława Mazura. Ćwiczenia były prowadzone przez wybranych najlepszych specjalistów i wykładowców. Spotkałem światowej sławy uczonych, takich jak: Waław Sierpiński, Stanisław Ulam, Antoni Zygmund, Hugo Steinhaus, Stanisław Mazur, Władysław Orlicz.

Nauka jest jak niezmiernie morze. Im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony. – Stefan Żeromski

Jednego z nich – profesora Sierpińskiego – poznałem jeszcze w technikum podczas wręczania nagród na olimpiadzie. Nagrodami były książki. Staliśmy w szeregu, każdy z nas wysuwał ręce do przodu, a profesor kładł na nie kilka egzemplarzy nie do zdobycia. Jak przyszła moja kolej, to powiedziałem, że poproszę jeszcze kilka, że je udźwignę... I dostałem, ku mojej radości.

Ukończył Pan matematykę na Uniwersytecie Warszawskim w 1971 roku, a pracę doktorską obronił w 1975 roku. W 1983 roku rozpoczął Pan karierę w Stanach Zjednoczonych, niedługo później uzyskał obywatelstwo tego kraju. W 1986 roku został mianowany profesorem matematyki na Uniwersytecie Syracuse. Jaka była Pana droga do sukcesów w Ameryce, a potem w innych krajach? Skąd takie wybory?

W 1974 roku, jeszcze przed doktoratem zostałem zaproszony na konferencję międzynarodową do Rzymu. Nie miałem jeszcze wielkich osiągnięć, byłem zdziwiony... Na jednym ze zdjęć siedzę – młody, z lekka wystraszony osobnik wśród wielkich świata matematyki. Znałem wszystkich – oczywiście z ich prac. Zastanawiałem się, dlaczego mnie zaprosili?! W samolocie mój profesor Bogdan Bojarski powiedział, abym nie podkreślał, że nie mam jeszcze doktoratu. Okazało się, że on mnie rekomendował, że chciał, abym mógł spotkać się z guru świata matematycznego. To były pierwsze wspaniałe kontakty z Włochami...

Jako młody naukowiec nie miałem grosza przy duszy, za to w domu żona i 3-letnia córka. Dostałem 220 000 lirów, równoważność mniej więcej 220 dolarów, a moje ówczesne zarobki miesięczne (po przeliczeniu na czarnym rynku) wynosiły około 12 dolarów. Oszczędzałem więc na wszystkim. Nie było mowy o kawie w barze czy innych wydatkach. W pewnym momencie wielcy uczestnicy konferencji pytają mnie, czy nie dołączę do nich na kolację. Grzecznie starałem się odmówić, wiedząc, że nie mogę sobie na nią pozwolić. Widząc moje próby wyjścia z honorem, profesor Olli Lehto mówi do mnie po angielsku, że mnie zaprasza... Zastanawiałem się, co to za sobą pociąga, nieznane mi były subtelności w języku angielskim. Stoję taki niepewny, aż profesor dobitnie mówi: zapraszam cię i płacę za kolację! Wtedy mogłem z ulgą przyjąć zaproszenie. Tam poznałem profesora F.W. Gehringa z Ann Arbor (stan Michigan), od którego w 1983 roku dostałem propozycję przyjazdu do Ameryki. Takie zaproszenie było niesamowite, ale nie mogłem dostać paszportu. Przypomnijmy, że był to rok 1983 w Polsce i stan wojenny. I tu miałem sporo szczęścia. Rok wcześniej był planowany Międzynarodowy Kongres Matematyczny, który odbywa się co 4 lata w innym kraju. W 1982 roku miał być w Warszawie, ale był bojkotowany przez światowe środowiska naukowe. Unia Matematyczna wymogła na Mieczysławie Rakowskim, że kongres odbędzie w Warszawie rok później, ale każdy z uczestników kongresu będzie miał paszport i swobodnie będzie mógł wjechać i wyjechać z Polski. W ten sposób ja, który miałem wykład na kongresie (co było dużym wyróżnieniem), dostałem paszport i mogłem wyjechać do Stanów. Sam – moja żona Grażyna i córka Krystyna takiej możliwości nie miały, dla nich paszportu nie było. Dołączyły do mnie później.

„Duża część postępu w nauce była możliwa dzięki ludziom niezależnym lub myślącym nieco inaczej” – Chris Darimont

Nigdy nie zakładałem, że zostanę w Ameryce. Chciałem zdobyć doświadczenie i wrócić. Po roku dostałem nowe zaproszenie, na kolejne 12 miesięcy w Austin, Texas.

Wtedy byłem pracownikiem PAN, pisałem podanie z prośbą o umożliwienie mi pozostania na kolejny kontrakt. Oczywiście nie bez znaczenia były kwoty, jakie mi oferowano. Była to możliwość rozwiązania wszelkich problemów finansowych na wiele lat. Naiwnie trochę myślałem, że uda mi się wszystko pogodzić.



Profesor Tadeusz Iwaniec, doktor honoris causa, Neapol, 16 V 2017 rok

Przedłużenie dostałem... Jednak gdy kończył się mój kontrakt, spotkałem profesora Nirenberga i on zaprosił mnie do NYU Courant Institute of Mathematical Sciences. Ten instytut to mekka dla każdego matematyka zajmującego się równaniami różniczkowymi tak jak ja. Nie ma takiego, który nie marzy, aby tam się znaleźć. Mówiąc żartobliwie, do moich obowiązków należało chodzenie na rozmowy przy kawie z kolegami z całego świata. Kolejne podanie, aby pozwolono mi na spełnienie największego marzenia. Tym razem z Polski przysłała odmowa; miałem natychmiast wracać. Ciągle zamierzałem wrócić, ale nie w takim momencie! Jak dostałem odmowę, to profesor Nirenberg powiedział: *You are lucky* – jesteś szczęściarzem, już nie musisz się zastanawiać, czy wracać, za ciebie dokonano wyboru.

Więc tak się stało – nie był to mój wybór, to był los i okoliczności historii.

Jest Pan jednym z wybitnych badaczy międzynarodowych w dziedzinie analizy matematycznej, zajmuje się zastosowaniem rachunku wariacyjnego do matematycznych modeli teorii sprężystości. Może Pan zwykłemu śmiertelnikowi przybliżyć na czym to polega?

Tak naprawdę z moim kolegą Jani Onninenem pracujemy wyłącznie nad matematycznymi aspektami tej teorii. Niektóre problemy są bardzo trudne – w 2011 roku rozwiązaliśmy w końcu hipotezę Nitschego z 1962 roku. Liniowa teoria sprężystości sięga dawnych czasów. U nas, w Polsce, profesor Witold Nowacki zasłynął na arenie międzynarodowej z liniowej teorii sprężystości. Jego uczniowie, Richard Hetnarski (Rochester Institute of Technology) i Józef Ignaczak (Instytut Podstawowych Problemów Techniki w Warszawie), kontynuowali jego osiągnięcia. Notabene, moja żona Grażyna obroniła pracę doktorską pod kierunkiem profesora Ignaczaka.

My się zajmujemy nieliniową teorią sprężystości. Nie wnikając w szczegóły, są to badania przekształceń ciał sprężystych. Jest dana całka energii, która charakteryzuje elastyczne i mechaniczne własności ciała w danym geometrycznym obszarze. Należy znaleźć przekształcenie tego obszaru na drugi o najmniejszej energii. Powstające liczne pęknięcia w obszarze opisaliśmy przy użyciu bardzo zaawansowanych pojęć matematycznych (trajektorie Hopfa itd.). To ma praktyczne znaczenie, bo pokazuje, kiedy należy zakończyć deformowanie obszaru zanim powstaną nieodwracalne zmiany (Hooke's law).

We włoskiej prasie było o Panu wyjątkowo głośno w 2017 roku. Ukazały się wówczas informacje tego typu: „We wtorek 16 maja 2017 roku polsko- amerykański matematyk i naukowiec prof. Tadeusz Iwaniec (ur. w 1947 roku w Elblągu) – John Raymond French Professor of Mathematics at Syracuse University (Syracuse, NY, USA) – otrzymał tytuł doktora honoris causa w dziedzinie inżynierii matematycznej na Uniwersytecie Federico II w Neapolu”. Pana współpraca z włoskimi kolegami ma długą tradycję...

Zaraz po konferencji w Rzymie w 1974 roku były inne kontakty i konferencje, jedna z pierwszych była na Capri, na którą zaprosił mnie Carlo Sbordone z Uniwersytetu z Neapolu. Tak zaczęła się nasza

współpraca. W rezultacie miałem 13 doktorantów z Neapolu, większość tam studiujących to były kobiety: Claudia Capone, Flavia Giannetti, Lucia Migliacio, Gioconda Moscariello, Luciana Nania, Antonella Pasarelli di Napoli, Teresa Radice, Roberta Schiattarella, Bianka Stroffolini i Anna Verdez, z którymi mam wiele wspólnych prac. Co roku tam się spotykaliśmy lub w Stanach. Było wiele wspólnych konferencji, tu wspomnę jedną – na włoskiej wyspie Ischia, która odbyła się z okazji moich 60. urodzin.

Bardzo byłem wzruszony, odbierając tytuł doktora honoris causa w Neapolu. To był mój drugi honoris causa – pierwszy, Doctor of Philosophy Honoris Causa at the University of Helsinki, w 2007 roku. Może warto powiedzieć, że w Stanach tego rodzaju tytuł jest mało znany.

Panie profesorze, „Nauka nie ma żadnej ojczyzny, gdyż wiedza ludzka obejmuje cały świat” – mówił Ludwik Pasteur, ale po tym, kiedy dowiedział się o zbrodniach niemieckich nazistów, odesłał do Uniwersytetu w Bonn przyznany mu kilka lat wcześniej tytuł doktora honoris causa, pisząc w liście między innymi: „choć nauka nie ma ojczyzny, uczony ją posiada” – jak Pan zinterpretowałby te słowa? Czy są one według Pana prawdziwe?

Nauka nie ma ojczyzny, a może inaczej – taką „ojczyznę” jest czysta wiedza. Naukowiec tak, bo otoczenie, w którym się urodził, go ukształtowało.

Polska jest i zawsze będzie moją Ojczyzną. Tu się wychowałem i mogłem się za darmo wykształcić. Ciągle jestem bardziej Polakiem niż Amerykaninem. Bardzo mnie boli, jak ktoś kpi z Polski, opowiadając jakieś głupie kawały. Zawsze reaguję... Teraz, z biegiem lat nie lubię też głupich żartów na temat Amerykanów. Jestem w Stanach prawie 40 lat. Ameryka jest to kraj możliwości, przyjazny dla obcokrajowców. Weźmy Francję jako przykład – tam pewnie początkowo z moim akcentem nie mógłbym uczyć, w Stanach nikomu to nie przeszkadzało.

Zawsze mówię o sobie, że jestem polsko-amerykańskim naukowcem. Dwa lata temu w Krakowie odbył się jubileuszowy Kongres Polskiego Towarzystwa Matematycznego (PTM) z udziałem ponad 800 osób, wielu z zagranicy. Miałem tam zaszczyt wygłosić plenarny wykład. Musiałem przypomnieć międzynarodowemu gronu o twórcy rachunku różniczkowego Stanisławie Zarembie, który na kongresie w Rzymie w 1908 roku mówił o tym zagadnieniu. Niestety, jego osiągnięcie nie było mu przypisywane.

Zaremba i David Hilbert byli autorami metody



Profesor Iwaniec ze swoimi doktorantkami z Neapolu

rachunku wariacyjnego, opartej na analizie funkcjonalnej (*direct method*). Musiałem to powiedzieć, musiałem to podkreślić.

Czy narodowość miała wpływ na Pana pracę?

Narodowość jest bardzo ważna, ja jestem Polakiem. To mi bardzo pomogło, podobnie jak wielu innym. W wielokulturowych Stanach jest to nawet bardzo dobrze widziane, jak podkreśla się i docenia swoje pochodzenie. Choć zdarzają się przypadki, kiedy nasi rodacy krytykują głośno Polskę. Ja na to się nie godzę, nie pozwalam na krytykę kraju, w którym się wychowałem i wykształciłem. Żaden porządny człowiek tego nie robi. Nie mówi się źle, nie tworzy się stereotypów. Ojczyznę nosi się w sercu i mówi o niej tylko dobrze.

Brał Pan udział w październiku 2014 roku w Warszawie w III Konferencji Smoleńskiej poświęconej mechanizmowi zniszczenia oraz analizie mechanizmu lotu i okolicznościach towarzyszących w katastrofie smoleńskiej, której uległ samolot rządowy TU-154M 10 kwietnia 2010 roku w Smoleńsku. Co Pana skłoniło do tego? Jak często współpracuje Pan z polskimi naukowcami czy ośrodkami?

Uczestniczyłem we wszystkich konferencjach, byłem członkiem komitetu naukowego. Zostałem zaproszony przez profesora Piotra Witakowskiego z AGH w Krakowie. Nie mogłem odmówić. Była to konferencja czysto naukowa, mająca za zadanie ustalić, jak doszło do rozpadu samolotu. Moją rolą było zastosowanie metody odwrotnej, czyli od wyniku dojść do powstania zjawiska. Można byłoby na podstawie sposobu rozsiania cząstek wyciągnąć wnioski odnośnie do momentu przed rozpadem, jednak było to w tej konkretnej sytuacji nie do wykonania, ponieważ Rosjanie natychmiast je porozsuwali i ich trajektoria była nie do odtworzenia. Muszę podkreślić, że nie były to w żaden sposób polityczne rozważania, ale próba naukowego zbadania problemu. Jednak zawsze w takich sytuacjach zdarzają się przykre sytuacje, ludzie lubią krytykować. Dostałem nawet taki mail od jednego z profesorów, który pytał, czy to prawda, że umieścili moje nazwisko przy tym wydarzeniu bez mojej wiedzy... Oczywiście, ja się na samolotach nie znam, ale jak dowiedziałem się o katastrofie, to byłem akurat w Helsinkach. Od razu naszła mnie refleksja, jak to jest: ekipa polska leciała na obchody rocznicy w Katyniu, do miejsca, o które walczyło tyle osób przez 70 lat, aby prawda wyszła na jaw. I to właśnie tu ginie cała polska delegacja w „wypadku” samolotowym. Wierzyć się nie chce! Nie wiem, jak i dlaczego do tego doszło, ale jest naszym obowiązkiem

dokładnie wszystko zbadać. Może tylko dziwić, że Polacy, którzy podejrzewają Rosjan o negatywny udział w tym wydarzeniu, oddają śledztwo w ręce tych ludzi! To jest niesłychane. Nie ma między nami zaufania; tym bardziej że 70 lat kłamali w sprawie Katynia, więc jak powierzyć im zbadanie przyczyn katastrofy smoleńskiej?! Już kilka minut po katastrofie ogłosili na cały świat, że pilot był pijany czy były wymuszenia... Żadnych dowodów na to nie ma. Tak nie można.

Jak Pan ocenia poziom polskiej nauki?

Poziom nauk ścisłych jest bardzo wysoki. Polska szkoła matematyczna z okresu międzywojennego jest znana na całym świecie. Mogę nawet powiedzieć, że sława, jaką cieszyli się polscy matematycy i mnie ułatwiła start międzynarodowy. Żaden uniwersytet nigdy nie kwestionował mojego wykształcenia, nie musiałem niczego udowadniać. Tak jest do dziś. Ostatnio pojawił się u nas młody polski matematyk – notabene nikt nie potrafi wymówić jego nazwiska – Paweł Grzegorzówka, i też dostał ofertę pracy bez testowania jego umiejętności. Liczy się reputacja polskich uczelni.

Żyj tak, jakbyś miał umrzeć jutro. Ucz się tak, jakbyś miał żyć wiecznie. – Mahatma Gandhi

Często pytają mnie również Amerykanie, jak ja oceniam ich uniwersytety, a jak polskie? Tu nie ma co porównywać. Amerykańskie uczelnie realizują program, jaki polscy uczniowie mają w liceum... Nie można w żaden sposób się do tego odnieść, są zupełnie inne cele. Nasze uczelnie kształcą świetnie wykształconych matematyków, jednak jeśli chodzi o tych naprawdę na światowym poziomie, to łatwiej znaleźć ich w Stanach.

Patrząc przez pryzmat Pana doświadczeń, w jaki sposób można pomóc upowszechnić dokonania polskich naukowców na świecie, w jaki sposób można wykorzystać ich wiedzę?

Najważniejsze jest promowanie polskiej nauki, mówienie o polskich matematykach, jak w moim przypadku, również o tych z naszej przeszłości. Trzeba pokazywać wdrażanie wynalazków do świata przemysłu i mówić, że to też robią Polacy.

Wszystko, czego się dotąd nauczyłeś, ztraci sens, jeśli nie potrafisz znaleźć zastosowania dla tej wiedzy. – Paulo Coelho

Wielu ludzi ze świata nauki, ale i szerzej, zna niektóre nazwiska, ale nie kojarzy ich z Polską, jak w przypadku Hugona Stainhausa czy Juliusza Pawła Schaudera zastrzelonego we Lwowie, gdy uciekał przed SS. I wielu innych.

Banach, Mazur, Ulam to też Polacy. Pisząc artykuły

np. o ciemnych okresach polskiej historii, o zbrodniach na polskich naukowcach, których dokonali niemieccy naziści czy rosyjscy komuniści, podkreślam osiągnięcia polskich uczonych.

Tutaj warto wspomnieć o konferencji, jaka odbyła się w październiku tego roku w PAN w Warszawie...

Na tej dużej międzynarodowej konferencji mówiłem o polskich naukowcach i ich patriotyzmie. Inni o tym nie mówią, jakoś tak im nie po drodze. Też dla specjalnego wydania hiszpańskiej „Revista Matematica Iberoamericana” (2011) „All that Math, Portraits of Mathematicians as Young Readers” mówiłem o polskich pomordowanych naukowcach. O tym moim zdaniem trzeba mówić. Często i głośno.

Czy jako dorastający chłopak myślał Pan o międzynarodowej karierze? Czy czuł Pan więź emocjonalną z wielkimi polskimi poprzednikami, jak Maria Skłodowska-Curie czy Ignacy Domeyko? Kto był wzorem dla młodego Tadeusza?

Bardzo ważne dla mnie pytanie. Młody Tadek to oczywiście Skłodowska-Curie; ona była dla mnie wzorem jako naukowiec, jako osoba i jako Polka. Napisałem nawet o tym artykuł. Ona inspirowała młodych Polaków. W książce, którą napisała jej córka, jest wiele informacji o niej, też jako osobie. Wydanie książki „Madam Curie” z 1937 roku jest w moim posiadaniu, a kupiłem ją na wyprzedazy garażowej! Bardzo przejmująca pozycja, pokazująca Skłodowską jako patriotkę, przekazującą gram radu do swojej ojczyzny. Einstein powiedział o niej bardzo trafną uwagę, że była jedynym naukowcem, którego sukces nie wypaczył. Na wykładach mówię o Skłodowskiej też jako o szczęściarce, której nikt nie podkradł wynalazku promieniotwórczego radu, bo potencjalni złodzieje tylko ją krytykowali i byli przekonani, że się myli.

Ucz się tak, jakbyś niczego jeszcze nie osiągnął, i lękaj się, byś nie stracił tego, co już osiągnąłeś. – Konfucjusz

Drugą osobą, która dla mnie jest wzorem to Józef Marcinkiewicz, młody 31-letni naukowiec – też o tym pisałem – który jeszcze jako student Antoniego Zygmunta tworzy twierdzenie interpolacyjne i ginie od strzału w tył głowy z wyroku NKWD. Ciągle jako student miałem ten widok przed oczyma, że ten prawie mój rówieśnik wraca do Ojczyzny na wieść o wojnie i ginie dla niej. Miał tylko sześć lat jako naukowiec, a zdołał ogłosić około 50 prac na temat teorii funkcji zmiennej rzeczywistej, szeregów trygonometrycznych, interpolacji funkcji wielomianami

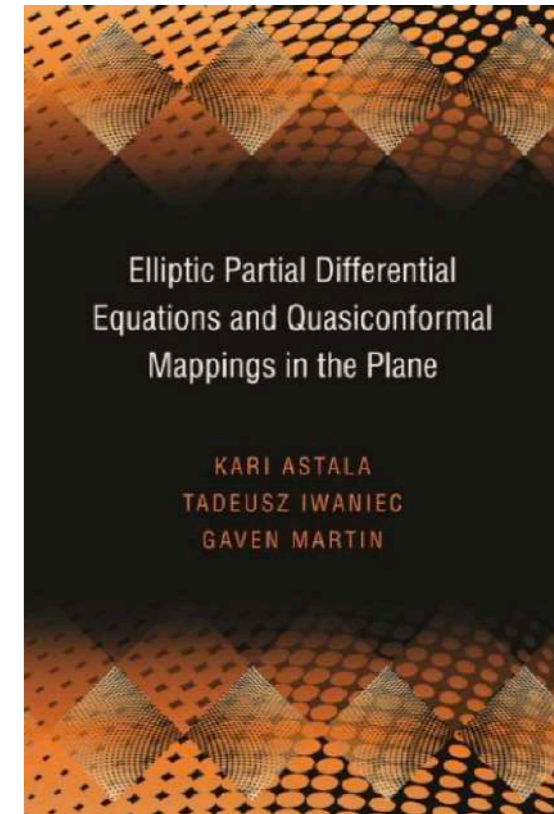
trygonometrycznymi, operacji funkcyjnych, układów ortogonalnych, funkcji zmiennej zespolonej i rachunku prawdopodobieństwa. Swoje notatki w 1939 roku przekazał rodzicom, ale zostali oni w 1940 roku deportowani na Syberię, gdzie zmarli, a rękopisy ich syna zaginęły bez śladu.

Co Panu pomogło a co przeszkadzało w odniesieniu sukcesu? Czy pochodzenie odegrało tu jakąś rolę?

W odniesieniu sukcesu główną rolę odgrywa ciężka praca i łut szczęścia. Trzeba też temu szczęściu wychodzić naprzeciw. Pochodzenie zawsze było moim atutem, jest chyba tylko jeden kraj, w którym może ono przeszkadzać. W Rosji miałam okazję odczuć, że jestem z kategorii tych gorszych...

Mówiłem o konferencji w Rzymie, gdzie mi postawiono obiad, było to z czystej sympatii dla Polaków i zrozumienia naszej sytuacji. Na kongresie w Helsinkach (1978), wtedy też młody naukowiec z Polski, jeszcze bez pieniędzy, był zapraszany na kawę przez dzisiejszego kolegę Matti Vuorinena. Takich dowodów wsparcia i sympatii dla nas, Polaków, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych doświadczyłem naprawdę dużo.

Czy jako nauczyciel akademicki odczuwa Pan poczucie misji i chęć dzielenia się zdobytą wiedzą? Dziś Polska jest w innym momencie niż w latach osiemdziesiątych. Świat jest bliżej, właściwie na wyciągnięcie ręki. Jakie dałby Pan dziś rady kilkuletniemu i kilkunastoletniemu Tadekowi, Jankowi czy Krzysowi z polskiego miasta czy miasteczka, mającemu marzenia bycia badaczem o międzynarodowej sławie? Zgodnie z wnioskami z raportu sprzed kilku lat „Potrzeby i oczekiwania młodych naukowców związane z rozwojem zawodowej kariery naukowej” aż 65,4 proc. młodych polskich naukowców



Kari Astala, Tadeusz Iwaniec i Gaven Martin – pozycja wydana przez Princeton University Press 2009

rozważa wyjazd za granicę, jeśli w kraju nie znajda odpowiadającego ich aspiracjom zatrudnienia. Uważają, że pod względem przygotowania językowego oraz merytorycznego są gotowi do podjęcia pracy za granicą w sektorze zarówno akademickim, jak i nieakademickim. Tym, co może powstrzymać ich przed takim krokiem, są kwestie osobiste.

Chciałbym powiedzieć młodym ludziom, że naprawdę należy lubić matematykę, w szczególności dziedzinę wybraną do badań. Chcieć poznawać coraz nowocześniejsze metody i zdobycze naukowe, a także próbować włączyć się do tych badań. Nie należy ograniczać się do tego, co jest w programie, ale włączać własne przemyślenia i dołączać do grup. Cierpliwość, jeszcze raz cierpliwość w rozwiązywaniu problemów, które mogą zabrać nawet kilka lat. Nie ma co myśleć o międzynarodowej sławie, nie warto. Ona przyjdzie sama, nie wolno być zarozumiałym.

Mnie bardzo podoba się jedna anegdota. Jako że sam gram na gitarze klasycznej, moim idolem był Andrés Segovia. Jedną z historyjek o nim jest taka, że jakiś aktor w Londynie po jego koncercie zapytał, czy nadal, w już tak dojrzałym wieku, ma tremę przed występem. Cichym głosem starszego człowieka odpowiedział, że tak i że mu to przeszkadza. Aktor na to z wyższością, że jak on stoi na scenie, to trema nie istnieje. Na to Segovia odpowiedział, żeby się chłopina nie martwił, bo jak będzie miał talent, to trema sama przyjdzie...

Czy widzi Pan wśród młodych ludzi swojego następcę?

Mam swoją grupę, z którą pracuję. Z utalentowanym, ale już nie takim młodym Jani Onninem wspólnie piszemy książkę. Z kolei Aleksis Tapani Koski, mój doktorant, młody i utalentowany, moim zdaniem, ma przyszłość.

Jednak lepiej nie namaszczać nikogo na następcę. To nakłada za dużą presję i oczekiwania. Niektórzy młodzi Polacy są bardzo uzdolnieni i mają przyszłość przed sobą. Na sukces składa się naprawdę wiele czynników, tak związanych z samą nauką, jak i życiem rodzinnym czy zbiegiem historii.

Czy myśląc o sobie, czuje się Pan Polakiem, Amerykaninem a może Naukowcem, Obywatel Świata.

Polakiem.

A o czym Pan marzy? Jakie są Pana najbliższe plany?

Jestem tuż przed emeryturą, ale nadal chcę pracować z młodymi ludźmi. Chcę napisać kolejną książkę. Trzeba

mieć marzenia, być wśród młodych, którzy zmuszają mnie do myślenia i pracy.

Zawsze pracowałem z młodymi, na przykład w komitetach dla olimpijczyków, czy w szkole przyszłych geniuszy, czyli szkole imienia Klemensa Gottwalda, dzisiaj to XIV Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica.

Zawsze idź przez życie tak, jakbyś miał coś nowego do nauczenia się, a tak się stanie.

– Vernon Howard

Dziś jestem w innym miejscu, ale pasję do nauczania mam taką samą jak młody doktorant, do którego przychodzili studenci do mieszkania. Ponieważ miało ono tylko 19 metrów kwadratowych i w pokoju spała kilkumiesięczna córka, to zapraszałem moją czwórkę studentów do łazienki. Oni siadali na wannie, ja na zamkniętym sedesie i tak rozwiązywałem problemy matematyczne... Zresztą w tej samej łazience powstawała moja praca doktorska.

Moi byli studenci wielokrotnie dawali mi i dają do wody sympatii – kiedy na przykład 100 km ode mnie była konferencja w Cornell University, oni przyjechali do mnie tylko po to, aby mnie uściskać. To byli już uznani profesorowie...

Na mojej uczelni mam kilku takich młodych zdolnych, którzy chcą się uczyć. Pamiętam, że u nas w Warszawie każdy profesor znalazł czas, aby odpowiedzieć na ciekawe pytania studenta. Było to zupełnie naturalne. Ja też staram się to robić. Nadal czynnie wykładam i uwielbiam to. To taka moja misja, mój wkład w rozwój naszego matematycznego świata.

Nauka dlatego jest tak złożona, że jest tak prosta.

– Albert Einstein

Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę jeszcze wielu wyzwań w Pana pracy zarówno dydaktycznej, jak i naukowej. |A

Wywiad ukazał się w: Polacy we Włoszech – wiadomości online 24 listopada 2021 r.

X edycja Przystanku Historia Instytutu Pamięci Narodowej w Polskiej Szkole Doksztalającej im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie, NY

Anna Kubicka

15 października 2022 roku podczas X edycji Przystanku Historia IPN uczniowie PSD im. Henryka Sienkiewicza obejrzyli spektakl teatralny o legendarnym misiu Wojtku, najbardziej znanym zwierzęcym żołnierzu z okresu II wojny światowej. Dzięki jego historii dzieci poznały losy żołnierzy 2 Korpusu gen. Władysława Andersa. Zachwyceni mali widzowie



(z klas 0–6) aktywnie uczestniczyli w spektaklu, śpiewając piosenki i nawiązując bezpośredni kontakt z aktorami. Natomiast uczniowie klas starszych pod czujnym okiem edukatora z IPN poszerzali swoją wiedzę o polskich uczonych i wynalazcach, biorąc udział w grze edukacyjnej „Giganci nauki”. |A

CLIL w szkole polonijnej

Beata Katarzyna Jędryka



Obecnie w dydaktyce na całym świecie pojęcie zintegrowanego kształcenia przedmiotowo-językowego (CLIL – Content and Language Integrated Learning) łączone jest przede wszystkim z edukacją dwujęzyczną, ponieważ CLIL właśnie tak jest najczęściej definiowany. Mówi się także o nim jako „dwujęzycznym nauczaniu treści” albo „przedmiotowym nauczaniu języka” (Muszyńska, Papaja 2019, s. 7). Należy podkreślić, że CLIL nie jest metodą, ale podejściem do procesu nauczania, stawiającym przed uczniem dwa cele realizowane symultanicznie: poznawanie treści przedmiotowych oraz uczenie się języka obcego, w którym odbywa się ich przyswajanie (Coyle, Hood, Marsh 2010). Najczęściej wybierane języki w CLIL to: angielski, francuski i niemiecki. Nauczyciel już na etapie planowania lekcji powinien uwzględnić cztery elementy – 4C: treści, myślenie, komunikację oraz kulturę (Muszyńska, Papaja 2019, s. 15–17). Pod pojęciem treści kryje się nie tylko zdobywanie wiedzy i umiejętności, ale także ich osobiste użycie i kreowanie przez ucznia. Myślenie w tym ujęciu to powiązanie komponentu przedmiotowego z uczeniem się oraz przetwarzaniem, ponieważ oba działania wymagają wsparcia językowego. Poza tym, aby przyswajanie treści edukacyjnych poprzez język było skuteczne, sam kod komunikacyjny musi być dostępny dla uczącego się. Bez jego znajomości nie dojdzie do interakcji językowej w dwóch układach: nauczyciel – uczeń oraz uczeń – uczeń. Do interpretacji treści edukacyjnych potrzebna jest także uczniom świadomość powiązań międzykulturowych, które odzwierciedlone są w każdym języku, między innymi chodzi tu o językowy obraz świata. Uczniowie postrzegają go przez pryzmat własnej kultury oraz doświadczeń z tym związanych.

Przyglądając się zintegrowanemu kształceniu przedmiotowo-językowemu w kontekście edukacji dwujęzycznej – skupiającej się na przedmiocie oraz edukacji językowej – koncentrującej się na systemie, dostrzegamy, że CLIL znajduje się gdzieś pośrodku, dając możliwość osiągnięcia równowagi między nimi. Można traktować

go jako połączenie celu osiągnięcia wysokiej biegłości językowej w języku obcym oraz wiedzy o świecie w tym języku. Nauka języka odbywa się po to, aby się uczyć się w nim, a nie wyłącznie komunikować w codziennych sytuacjach. Dzięki CLIL język w edukacji nabiera innego wymiaru, jego znajomość pozwala uczniom na pełne zanurzenie się w otaczającym ich świecie.

Edukacja w innym kodzie językowym niż język prymarny ucznia może przybierać różne postacie: immersję językową, nauczanie języków mniejszości narodowej, nauczanie dwujęzyczne, edukację poprzez język czy nauczanie matematyki i przedmiotów przyrodniczych poprzez język angielski. CLIL ma wiele wspólnych punktów z powyższymi rozwiązaniami, jednak to, co go wyróżnia, to organizacja samego procesu nauki, ponieważ nie jest on jednorodnym podejściem edukacyjnym. Badania pokazują, że zintegrowane kształcenie przedmiotowo-językowe różni się w poszczególnych krajach, co dobrze widać na przykładach krajów europejskich. Niektórzy nawet uważają je za rozwiązanie edukacyjne podnoszące status społeczny.

O tym, jak jest prowadzona dydaktyka z wykorzystaniem CLIL, decyduje lokalizacja placówki. Inaczej patrzą na nią szkoły znajdujące się w regionach dwujęzycznych – terenach przygranicznych, a inaczej szkoły, w których głównym językiem nauczania jest język obcy. W Warszawie obecnie są dostępne szkoły francuskie, brytyjskie, niemieckie oraz amerykańskie. Placówki te są często postrzegane jako elitarne, a nauka w nich odbywa się odpłatnie. Szkoły, które realizują CLIL, najczęściej oferują jeden lub kilka przedmiotów nauczanych w języku obcym. Zazwyczaj są to: historia, geografia czy nauki społeczne. Dzieje się tak, ponieważ ich zakresy tematyczne oraz treści edukacyjne mają zasięg globalny i są proste do zrozumienia. Są także szkoły, które język obcy jako język instrukcji wprowadzają na zajęciach artystycznych – muzyka i plastyka oraz na wychowaniu fizycznym (Muszyńska, Papaja 2019, s. 44–48).

Celem nadrzędnym wprowadzania edukacji w duchu CLIL jest podniesienie motywacji uczących się do nauki i rozwijania swoich kompetencji w obszarze języków obcych. Jest to także dobry motywator dla



prowadzących zajęcia, mający czynnik integrujący, ponieważ musi dojść do dialogu między nauczycielem języka oraz nauczycielem danego przedmiotu. Dodatkowo prowadzący mają duży wpływ na dobór treści edukacyjnych, ponieważ kształcenie przedmiotowo-językowe nie ma zarysowanych sztywnych ram organizacyjnych, a to daje nauczycielom pewną swobodę w układaniu programu kształcenia.

CLIL wzmacnia efekty nauczania języków obcych, ponieważ na lekcji uczniowie spotykają się z dwiema odmianami języka: językiem ogólnym oraz językiem edukacji szkolnej (zwanym też językiem akademickim). Intensywność oraz forma kontaktu z językiem korzystnie wpływa na wzrost umiejętności uczniów w obszarze sprawności mówienia oraz pisania. Mają oni lepszą wymowę i mówią płynnie. Posługują się bardziej skomplikowanymi strukturami gramatycznymi oraz bogatym słownictwem. CLIL to także mocne strony pisania, które jest zazwyczaj najsłabiej opanowaną sprawnością, co widać na egzaminach potwierdzających znajomość poszczególnych języków obcych.

Koncepcja CLIL jest skierowana przede wszystkim do nauczycieli, którzy uczą innych przedmiotów niż język obcy. A to wiąże się z tym, iż nie mają oni przygotowania filologicznego oraz metodycznego w zakresie dydaktyki języka obcego w ogóle. Dlatego też prowadzenie zajęć zintegrowanych może być dla nich trudne.

Z tego powodu CLIL zmienił się na przestrzeni lat. Aktualnie literatura przedmiotu wyróżnia trzy typy nauczania w tej konwencji: „twardy” CLIL, „miękki” CLIL oraz CLIL modułowy. Pierwszy z nich to wsparcie edukacji językowej na niejęzykowych lekcjach przedmiotowych, gdzie zajęcia są prowadzone przez nauczyciela danego przedmiotu. Drugi wspiera uczenie się treści przedmiotowych na lekcjach języka obcego, podczas których nauczyciel „językowiec” wplata treści edukacyjne właściwe poszczególnym przedmiotom (Ball i in. 2015). Trzecia koncepcja – modułowa – jest sytuacją dydaktyczną, kiedy nauczyciel, prowadzący dany przedmiot, decyduje się na prowadzenie dydaktyki w języku obcym tylko wybranych elementów materiału (Bentley 2010).

Można przypuszczać, że szkoła polonijna jest dobrym miejscem edukacyjnym, w którym warto realizować założenia CLIL. Sobotnie zajęcia to nie tylko nauka języka polskiego jako odziedziczonego, ale także poznawanie historii Polski oraz poszerzanie wiedzy z zakresu polskiej geografii, ekonomii czy kultury. Należy sobie uświadomić, że uczniowie szkół dokształcających, zwłaszcza ci starsi, poznają Polskę w języku polskim, a to przecież jest podstawą CLIL. Po nauczanie zintegrowane można sięgnąć już od momentu, kiedy do programu kształcenia ucznia polonijnego wprowadzane są nie tylko zagadnienia, o których wspomniano wyżej, ale także elementy historii literatury i kultury polskiej. Rozwiązania proponowane przez CLIL wpisują się w zakres kształcenia językowego w szkole polonijnej, ponieważ ostatnie badania pokazują, że poziom znajomości polszczyzny wśród uczniów jest słabszy niż w latach ubiegłych. Takiego zjawiska należało się spodziewać, ponieważ uczniowie ci reprezentują już kolejne pokolenia polonijne, a to wiąże się z niższą kompetencją językową w obszarze polszczyzny.



Podręczniki wykorzystywane do nauki historii i geografii Polski zostały napisane zbyt trudnym językiem dla ich obecnych użytkowników, dlatego też należy sięgać po inne możliwości dydaktyczne łączące w sobie zarówno rozwój językowy, jak i kształcenie w ramach konkretnych treści dydaktycznych.

Decyzja, że na lekcjach nauczyciel będzie pracował z wykorzystaniem CLIL, wymaga od niego odpowiedniego przygotowywania się do zajęć. Musi on stałe pamiętać od dwóch komponentach, które wzajemnie się przenikają –

treściach językowych oraz treściach edukacyjnych w ramach danego obszaru edukacyjnego. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że nasi uczniowie nie muszą posiadać bardzo wysokiej kompetencji językowej w ramach polszczyzny, aby uczyć się o kraju przodków w języku polskim. To, jak zostanie zaprojektowana oraz przeprowadzona lekcja, zależy głównie od nauczyciela, ale nie możemy zapominać, że na wydarzenie dydaktyczne – a takim są zajęcia w szkole polonijnej, mają pośrednio wpływ sami uczniowie.

Wśród niektórych polonijnych dydaktyków CLIL może budzić wątpliwości, ponieważ do tej pory istnieje niewiele opracowań dotyczących tego zagadnienia w sferze nauczania języka polskiego jako obce-

go/ drugiego/ odziedziczonego. Jeżeli już są, to dotyczą one przede wszystkim nauczania polszczyzny uczniów z doświadczeniem migracji w Polsce. Mogą się one okazać pomocne dla nauczycieli w szkołach polonijnych, ponieważ przedmiotem tych opracowań jest nauczanie języka polskiego i w języku polskim uczniów o niskiej kompetencji językowej w obszarze polszczyzny – poziomu A1 oraz A2. Mają one niestety głównie wymiar teoretyczno-informacyjny, a nie głęboko praktyczny – brak pokazania konkretnych rozwiązań dydaktycznych krok po kroku (Janus-Sitarz 2013, Handzel 2014).

Warto jednak zajrzeć do tych tekstów, które mogą stać się inspiracją do przygotowywania własnych zajęć.

W tym miejscu trzeba wspomnieć o działaniach edukacyjnych osadzonych w filozofii CLIL, dotyczących nauczania przyrody w języku polskim opisanych przez Renatę Makarewicz. Autorka przedstawia wybrane przez siebie rozwiązania w pracy z uczniami, których językami prymarnymi był rosyjski bądź ukraiński (Makarewicz 2016). W podobnym duchu jest utrzymany kompletny pakiet edukacyjny, którego redaktorem naukowym i współautorem jest Beata Katarzyna Jędryka (Jędryka i in. 2020). Pakiet zawiera konkretne pomoce: „Test sprawdzający znajomość leksyki z zakresu przyrody” (Jędryka 2020), „Język edukacji szkolnej – Przyroda. Program nauczania” (Chrostowska-Gałązka 2020), „Zestaw 40 kart pracy” (Cisek, Chamienia, Chrostowska-Gałązka, Jędryka, Żoch 2020). Nauczyciele polonijni mogą swobodnie wykorzystywać już gotowe bezpłatne materiały na swoich zajęciach, oczywiście dostosowując je do założeń pracy szkoły sobotniej.

Bibliografia

- P. Ball, K. Kelly, J. Clegg, *Putting CLIL into Practice*, Oxford 2015, Oxford University Press.
- K. Bentley, *The TKT Course: CLIL Module*, Cambridge 2010, University Press.
- S. Chrostowska-Gałązka, *Język edukacji szkolonej – Przyroda. Program nauczania*, Warszawa 2020, Linguae Mundi.
- K. Cisek, K. Chamienia, S. Chrostowska-Gałązka, B.K. Jędryka, K. Żoch, *Zestaw 40 kart pracy*, Warszawa 2020, Linguae Mundi.
- D. Coyle, P. Hood, D. Marsh, *CLIL: Content and language integrated learning*, Cambridge 2010, Cambridge University Press.
- A. Handzel, *Content and Language Integrated Learning jako metoda ułatwiająca przelamywanie bariery komunikacyjnej w nauczaniu języków obcych*, [w:] „Acta Universitatis Lodzensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, t. 21: *Glottodydaktyka – Media – Komunikacja. Negocjowanie znaczeń*, red. I. Dembowska-Wosik, B. Grochala, E. Pałuszyńska, M. Wojenka-Karasek, Łódź 2014, s. 145–153.
- A. Janus-Sitarz, *Polskie i europejskie doświadczenie pedagogiki CLIL (Content and Language Integrated Learning)*, [w:] *Glottodydaktyka polonistyczna w obliczu dynamiki zmian językowo-kulturowych i potrzeb społecznych*, red. J. Mazur, A. Małyńska,

K. Sobstyl, t.1, Lublin 2013, s. 231–241.

- B.K. Jędryka, *Test sprawdzający znajomość leksyki z zakresu przyrody*, Warszawa 2020, Linguae Mundi.
- B.K. Jędryka, *CLIL po polsku – zintegrowane kształcenie przedmiotowo-językowe w dydaktyce języka polskiego jako języka edukacji szkolnej na przykładzie przyrody*, [w:] „Z problematyki kształcenia językowego” IX, red. E. Awramiuk, K. Szamryk, 2022.
- R. Makarewicz, *CLIL w nauczaniu języka ojczystego jako drugiego. Podstawy teoretyczne i rozwiązania dydaktyczne*, [w:] „Z problematyki kształcenia językowego” VI, red. E. Awramiuk, M. Karolczuk, 2016, s. 55–68.
- B. Muszyńska, K. Papaja, *Zintegrowane kształcenie przedmiotowo-językowe Content and Language Integrated Learning (CLIL). Wprowadzenie*, Warszawa 2019, PWN.



Dokumentacja szkolna

Dorota Andraka

Poświęć się podstawowym wartościom. Bez nich nigdy nie osiągniesz spełnienia, nigdy też nie będziesz w stanie skutecznie zarządzać.

Kenneth Chenault

Dyrektor jest odpowiedzialny za całościową działalność szkoły, podlegających mu pracowników, nadzór nad procesem dydaktyczno-wychowawczym oraz finanse, dlatego wymaga się od niego wielu umiejętności:

- w zakresie kwalifikacji zawodowych,
- zasad organizacji pracy,
- znajomości miejsca pracy, psychiki ludzkiej i etyki postępowania w zakładzie pracy.

Jednym z głównych zadań dyrektora jest przygotowanie dokumentacji szkolnej, która umożliwi prawidłowe funkcjonowanie placówki przez cały rok szkolny.



DOKUMENTACJA ORGANIZACYJNA SZKOŁY

1. Akt założenia szkoły.
2. Statut szkoły.
3. Arkusze organizacyjny szkoły.
4. Regulamin rady pedagogicznej.
5. Regulamin szkoły.
6. Regulamin komitetu rodzicielskiego.
7. Regulamin przyznawania nagród dla nauczycieli i pracowników szkoły.
8. Księga zarządzeń i uchwał.
9. Księga inwentarzowa.

DOKUMENTACJA DOTYCZĄCA BHP

1. Instrukcja przeciwpożarowa.
2. Księga rejestru wypadków uczniów.
3. Księga rejestru wypadków przy pracy nauczycieli.

DOKUMENTACJA KADROWA SZKOŁY

1. Akta osobowe pracowników.
2. Lista obecności.
3. Księga zastępstw.
4. Dokumentacja dotycząca awansu zawodowego (zgodnie z nową ustawą powinna być założona).

DOKUMENTACJA PRZEBIEGU NAUCZANIA

1. Księga uczniów.
2. Dzienniki lekcyjne.
3. Dziennik indywidualnego nauczania.
4. Księga protokołów posiedzeń rady pedagogicznej.
5. Zestaw programów nauczania.
6. Koncepcja pracy szkoły – plan wydarzeń szkolnych.

DOKUMENTACJA FINANSOWA SZKOŁY

1. Plan finansowy szkoły.
2. Sprawozdania finansowe szkoły.
3. Lista płac.
4. Lista wydatków.
5. Wykaz sponsorów szkoły.

Polecam młodszym i starszym czytelnikom

Marianna Borawska

Grażyna Kamyszek, *Krawężnikowe dzieci*, Warszawa 2022, Wydawnictwo Literackie Białe Pióro



Niewątpliwym walorem powieści jest niezwykle udany obraz współczesnych warunków życia i pracy młodych ludzi mieszkających w Łodzi, wyraźnie kontrastujący z sytuacją sprzed kilkudziesięciu lat w małym pomorskim miasteczku.

Oto młoda, zdolna i atrakcyjna Ksenia oczekuje lada dzień awansu w swojej korporacji. Niestety doznaje gorzkiego zawodu i to za sprawą swojej najlepszej, rzekomo, przyjaciółki, która sprytnie przygotowywała skuteczną intrygę w gronie współpracowników i szefa. Zrozpaczona i zawiedziona dziewczyna postanawia definitywnie zerwać z osobowością grzecznej „kluchy” i konsekwentnie przeobraża się we wredną egoistkę, bez skrępowań raniącą otaczających

ją ludzi. Zatrudniwszy się za namową kolegi w domu niepełnosprawnej seniorki, jest zdołowana nie tylko zakresem czynności, jakie ma wykonywać, ale także sposobem jej traktowania przez panią Władysławę, właścicielkę pięknej willi. Apodyktyczna staruszka wymaga bowiem absolutnego posłuszeństwa w spełnianiu nie zawsze łatwych zadań, wymaga na przykład pchania siebie na wózek, a waży dość sporo, uliczkami pod górę w niesamowity upał. Jak daleki jest ten obraz od oglądanych w telewizji sympatycznych staruszków przekonuje się i czytelnik, i bohaterka. Czasami złe samopoczucie poprawiają Kseni wiadomości przychodzące z dawnej korporacji, jak ta, że jej „przyjaciółka” już nie jest dyrektorką działu. „Profesjonalizm zwyciężył nad zadem” – dosadnie informuje usatysfakcjonowana bohaterka.

Od początku intryguje także czytelnika postać niby drugorzędного bohatera Bartka, pełniącego funkcję rozjemcy między obiema paniami, o którym stopniowo dowiadujemy się, jak ważną rolę odegrał w życiu Kseni.

Czytamy tę powieść z rosnącym zaciekawieniem, nie tylko śledząc losy bohaterek, ale także obserwując przemiany dokonujące się w psychice zarówno Kseni, jak i jej podopiecznej, a to za sprawą wydarzeń zachodzących na przestrzeni XX wieku w Polsce i Europie.

Niezwykle wzruszające są opisy odwiedzanych światów, które przeminęły, miejsc dawnego zamieszkania pani Władysławy, ulicy, gdzie siadały krawężnikowe dzieci w oczekiwaniu na poczęstunek byłej mieszkanki kamienicy sąsiadującej z różowym krawężnikiem. Po powrocie z długiego, męczącego spaceru Ksenia prowokuje seniorkę do wyznania, dlaczego tak bardzo chciała zobaczyć te miejsca. Czytelnik poznaje wówczas krawężnikowe historie. Szczególnie wzruszające są krótkie, ale szczere odpowiedzi staruszki na pytanie, czy jest wierząca: „Czuję kontakt z Bogiem poprzez cichą modlitwę... moja wiara szczerza do bólu, samotna, bez blichtru i fałszu” (s. 72). Tej wypowiedzi towarzyszy pełne nieustannego żalu wspomnienie o kilkuletniej córeczce Irencie, zmarłej z powodu niepodania antybiotyku przez siostrę zakonną, która nim dysponowała.

Powroty do miejsc młodości, przyjaciół z dawnych lat, do bliskich sercu okolic docenią szczególnie starsi czytelnicy, a młodszy, aktywni zawodowo, będą mogli sprawdzić swoją odporność psychiczną w sytuacji niesprawiedliwych awansów i korporacyjnych intryg, a może wzmocnić wiarę w to, że są także ludzie, którzy pomogą. Niezwykle sugestywne przedstawienie klimatu i warunków życia w Polsce końca XX wieku, połączone z ciekawie zarysowanymi współczesnymi realiami oraz wyraziste postacie i ich skomplikowane losy sprawiają, że czytamy „Krawężnikowe dzieci” ze wzruszeniem, z tęsknotą za czasami dzieciństwa i młodości, ale także

z nadzieją na to, że zawsze można pokonać trudności życiowe. Ważne jest także to, że język powieści niezwykle obrazowo opisuje miasteczko odwiedzane przez bohaterki, cmentarz czy odurzający zapachami dom zielarki Grety, co dodatkowo potęguje zainteresowanie i aktywny odbiór treści przez czytelnika.

Poza wymienionymi walorami, wynikającymi ze sposobu prowadzenia narracji, z bogactwa osobowości pierwszo- i drugoplanowych, czytelnicy zapewne docenią emocjonalność powrotów do przeszłości, znaczenia ponadczasowych wartości i tego, co wynieśliśmy z dzieciństwa i młodości, co tkwi głęboko w nas i bywa przyczyną podejmowania określonych decyzji w okresie dojrzałości i starości.

Niebagatelne znaczenie ma także to, że akcja toczy się współcześnie, w czasie, gdy zmagaliśmy się z koronawirusem, który zbierał swoje żniwo.

Clémentine Beauvais, *Pasztety, do boju*, Warszawa 2017, Wydawnictwo Dwie Siostry

Nastolatkom, a także nauczycielom i rodzicom gorąco polecam tę powieść, która dodaje skrzydeł, zmusza do śmiechu, a także „...wyróżnia się ciętym, dowcipnym stylem, pełnym humoru wymierzonego w zadawane okrucieństwo, złośliwości i obsesje wynikające z wyglądu fizycznego. Najpiękniejsza powieść sezonu”. Ten cytat ze skrzydełka okładki książki wcale nie jest przesadzony. Jest to rzeczywiście powieść, która zawiera wszystko, czego oczekują młodzi: rozwijająca się miłość, niezwykle subtelna przyjaźń, a także dramatyczne wydarzenia włącznie ze śmiercią. Dodatkową jej wartością jest odkrywanie przepięknych zakątków Francji z jej krajobrazami, zwyczajami i kulinarnymi specjalami w trakcie rowerowej wyprawy bohaterów z odległego Bourg-en-Bresse do Paryża.

Autorka, Francuzka z pochodzenia, od lat mieszkająca w Wielkiej Brytanii, ma wykształcenie pedagogiczne i doświadczenie w pracy z dziećmi oraz młodzieżą akademicką, dlatego znakomicie przedstawia intensywność relacji między młodymi: radość, rozpacz czy zauroczenie drugą osobą. Podkreślić należy również niezwykle bogaty język, opisujący różne dziedziny życia, począwszy od przeżyć bohaterów po rodzaje ich ułomności, zainteresowania, ciekawostki gastronomiczne, krajobrazy, a nade wszystko odmienną osobowość każdej z czterech postaci: Mireille, Astrid, Hakimy, wreszcie Kadera, który stracił nogi podczas wojennej misji na pustyni.

Powieść porusza trudny temat coraz bardziej rozpowszechniającej się w szkole i poza nią cyberprzemocy

oraz nękania rówieśników z różnych powodów: zbyt dużej popularności, zbyt ładnych lub zbyt brzydkich, zestresowanych z powodu dużej nadwagi, pryszczy itp. Doświadczyła tego sama autorka, o czym opowiedziała w jednym z wywiadów.

Akcja powieści wciąga od pierwszych stron, gdy Mireille dowiaduje się, że została Brązowym Pasztetem w swojej szkole, a w jednym z komentarzy na temat swojej osoby czyta: „Na wieki będę miał w pamięci jej galaretowaty tyłek, obwisłe cycki, kartoflowaty podbródek i świńskie oczka”. Czytelnika zaskoczą z pewnością agresywne zachowania dziewczyny w domu wobec matki i jej męża, ale stopniowo zacznie rozumieć, że bunt Mireille bierze się z braku kontaktów z rodzonym ojcem, które kilkakrotnie próbowała nawiązać. A dalej czytelnik z podziwem i uznaniem czyta, jak taktownie i z ogromnym zrozumieniem bohaterka potrafi pomóc pozostałym dwóm załamany „Pasztetom”. Z dużym zainteresowaniem śledzimy niezwykle pomysł i przygotowania do rowerowej wyprawy dziewczyn do odległego Paryża z udziałem niepełnosprawnego Kadera, któremu trzeba było przygotować specjalny pojazd. Fizyczny trud, jaki odczuwają nasi podróżnicy, barwne opisy mijanych krajobrazów i urokliwych prowincjonalnych miasteczek, smakowanie lokalnych specjalów, a nade wszystko niezwykle zainteresowanie mediów groźnymi formami przemocy istniejącymi obecnie w środowiskach szkolnych powodują, że trudno czytelnikowi oderwać się od tej książki. Jej dodatkowym atutem jest to, że poza ciekawostkami związanymi z zainteresowaniami bohaterek poznajemy uroki francuskich pejzaży, a przede wszystkim bajkowe opisy Paryża 14 lipca. Ponadto bohaterka długo utrzymuje w tajemnicy cel tej morderczej wyprawy.

Niewątpliwie siłą napędową powieści są także humor, przyjaźń, pozytywne podejście do życia oraz umiejętność stawiania czoła trudnym sytuacjom.

Na koniec warto dodać, że autorka posiada licencjat z pedagogiki, doktorat z literatury dziecięcej i wykłada na Uniwersytecie w Cambridge, a o popularności i znaczeniu jej utworów wśród młodych świadczą liczne spotkania, jakie odbywa zarówno w szkołach, jak i poza nimi. |A





ŻYCIE WYMAGA OD CIEBIE WYSTARCZAJĄCO WIELU ZOBOWIĄZAŃ

Sprawy finansowe pozostaw nam

Od 1976 roku, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa służy Polonii, oferując pełny zakres usług i produktów finansowych dla całej rodziny. Dzięki zaufaniu i lojalności Członków PSFCU, dbamy również o siłę całej polonijnej społeczności w USA.

*Odwiedź jeden z dwudziestu oddziałów PSFCU
w stanach Nowy Jork, New Jersey, Illinois i Pensylwania
lub otwórz konto przez Internet na **www.NaszaUnia.com!***

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK!

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.



CENTRALA POLSKICH
SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE

POLISH SUPPLEMENTARY
SCHOOL COUNCIL OF AMERICA



4/2022

KWARTALNIK / QUARTERLY
DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKLAD 300 EGZ.

Z teki Asystenta

DODATEK DO KWARTALNIKA ASYSTENT #28

Edukacja wczesnoszkolna

3

Zagadki zimowo-świąteczne

Barbara Kosmowska

4

Rebusy

Aneta Matyszczyk

6

Konspekt lekcji języka polskiego dla klas 1-3 z wykorzystaniem tekstu z podręcznika „Polskie niezapominajki”

Laura Migas-Puch

Język polski

8

Konspekt lekcji wprowadzającej słownictwo i struktury gramatyczne przygotowujące do charakterystyki Ani Shirley

Anna Mikulska

17

Korzystanie z karty pracy na zajęciach z języka polskiego

Laura Migas-Puch

Historia

19

Konspekt lekcji historii dla klasy III liceum z wykorzystaniem tekstu z „Podręcznika literacko-językowego dla polonijnych szkół średnich. Klasa III liceum. Dwudziestolecie międzywojenne. Wojna i okupacja. Współczesność”

Laura Migas-Puch

Geografia

21

Charakterystyka klimatu Polski – konspekt lekcji geografii

Dorota Nagórska

Katecheza

24

Duch Święty pomaga zrozumieć Pismo Święte. Konspekt katechezy dla uczniów klasy VIII

Krzysztof Gospodarzec

Uczniowie piszą

27

Recenzje

30

Fasolowy dramat, ale z happy endem...

Agnieszka Halubiec

Drodzy Czytelnicy!

W czwartym dodatku do „Asystenta” proponujemy Państwu pomysły na lekcje dla uczniów różnych klas. Na początek zimowe zagadki i świąteczne rebusy dla młodszych dzieci, następnie scenariusz zajęć, w trakcie których wykorzystuje się tekst z podręcznika „Polskie niezapominajki”, aby kształtować umiejętności językowe uczniów klas I–III.

Lekcja języka polskiego ma przygotować piątklasistów do napisania charakterystyki bohaterki powieści i wyrażenia opinii na jej temat. Z kolei konspekt zajęć historii dla klasy III liceum dotyczy losów młodych powstańców warszawskich, a lekcja geografii zapoznaje uczniów z klimatem Polski.

Scenariusz katechezy jest poświęcony Biblii. W czasie zajęć ósmoklasiści poznają dzieje powstania Pisma Świętego i zdobędą umiejętność posługiwania się nim. W dziale „Uczniowie piszą” znajdą Państwo komiks autorstwa Lidii Grabowski z Akademii Języka Polskiego w Manchester prezentujący tradycje bożonarodzeniowe.

Agnieszka Hałubiec w swojej recenzji „Fasolowy dramat, ale z happy endem...” poleca książkę Barbary Kosmowskiej „Panna Foch”.

Zespół redakcyjny „Asystenta”

Redaktor naczelna
Renata Jujka

Redaktor prowadząca
Iwona Perucińska

Redaktor ds. literackich
Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny
Aneta Matyszczyk, Elizabet Laskowski

Oprawa graficzna, skład
Marta Burda / www.burdamarta.com

Korekta
Daniela Podlaska

Ilustracje
Marta Burda

Bank zdjęć
www.pixabay.com, www.unsplash.com,
www.polina.pl

Okładka książki
dzięki uprzejmości Wydawnictwa Literatura

Druk
PPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28,
76-200 Słupsk, Polska, tel. +48 59 8424371,
e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl

Zamówienia
Wioletta Jusinska, wjusinska@yahoo.com,
119 Kingswood Dr Naugatuck, CT06770

Promocja
Aneta Matyszczyk

Wydawca
Centrala Polskich Szkół Doksztalujących
w Ameryce

Czasopismo „Asystent” wydaje Centrala
Polskich Szkół Doksztalujących
w Ameryce zgodnie z podjętą Uchwałą
w 2015 r., na mocy której powołano zespół
redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiestacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał — do 15 kwietnia, na III kwartał — do 15 lipca, na IV kwartał — do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

 KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW

Projekt finansowany ze środków
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom
za granicą. Umowa nr 512/DWPP/22.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Zagadki zimowo-świąteczne

Barbara Kosmowska

1.

Jest zawsze wystrojona i pachnie lasami
Lubi też czasem poświecić bombkami
Pół pokoju zajmuje, a nie wadzi nikomu
I jest najważniejsza, nawet w wielkim domu
Zna ją każdy chłopiec, kocha każda dziewczynka
Bo to przecież coroczna, świąteczna _____

2.

Wszyscy po nim jeżdżą, chętnie się ścigają
choć zawsze jest tam bardzo ślisko
Ale też za to je kochają,
bo to zimowe _____

3.

Błyszczą przy butach
Świszczą na lodzie
Ale nie nosi ich się co dzień
Wkładasz je chętnie
Gdy mróz zamienia
Wodę w lód twardy
jakby z kamienia

4.

Jest taki ktoś bardzo święty
kochany przez wszystkie dzieci
Raz w roku z podarkami
Z końca świata przyleci
To wyjątkowy staruszek!
Wszystkie marzenia dogoni,
choć mieszka w dalekiej krainie,
czyli w zimnej Laponii

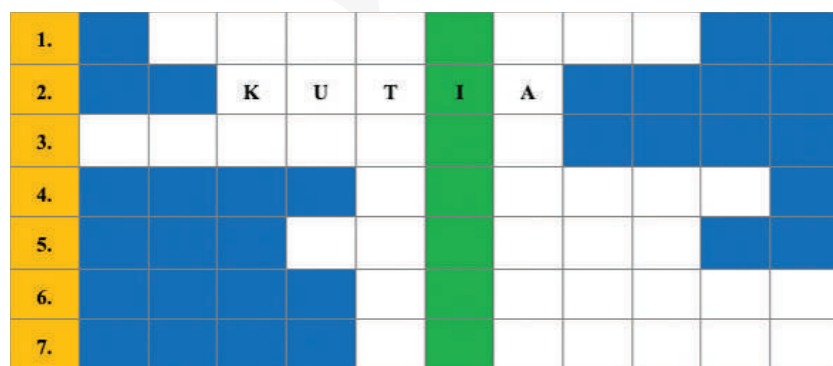


Rebusy

Aneta Matyszczyk

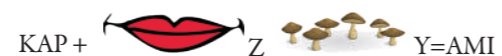
1. Rozwiąż krzyżówkę

1. Ciasto z makiem
2. Potrawa wigilijna z gotowanej pszenicy z miodem, makiem i bakaliami
3. Mogą być z serem, grzybami i kapustą
4. Kładzione pod obrusem na stole wigilijnym
5. Pieśni bożonarodzeniowe
6. Toruńskie ciasteczko, wypiek o korzennym zapachu
7. Czerwony z uszkami

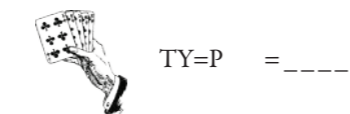


Dzień poprzedzający inny dzień, zwłaszcza jakieś święto, wydarzenie to _____.

2. Odgadnij rebusy



= _____



3. Przeskakując co drugą literę, odkryj, co ukrywa łańcuch na choince.

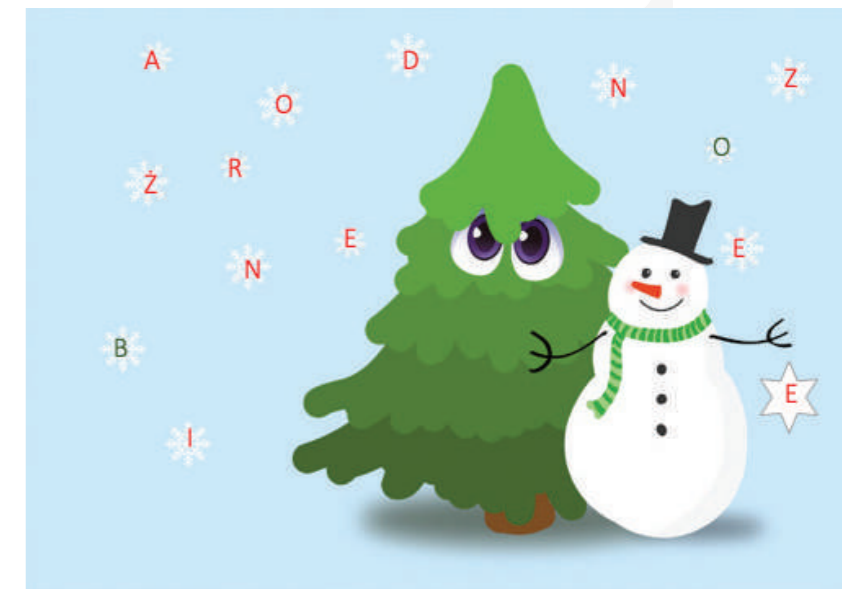


M _____

To zwyczaj obdarowywania się drobnymi prezentami, który obchodzimy 6 grudnia.



4. Odgadnij hasło ukryte w gwiazdkach. Ułóż jak najwięcej wyrazów z liter tworzących hasło. Każda literka może być użyta tylko raz.



B _____

_____ O _____

1. zebra
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____

Konspekt lekcji języka polskiego dla klas 1–3 z wykorzystaniem tekstu z podręcznika „Polskie niezapominajki”

Laura Migas-Puch

Temat lekcji: Nasze wspomnienia. „Czym jest Przyjaźń w niebieskiej kopercie?” – praca z tekstem.

CELE OGÓLNE (CELE DYDAKTYCZNE):

- umiejętność płynnego czytania,
- prowadzenie efektywnej pracy z tekstem (wyszukiwanie informacji, części mowy, fragmentów opisu),
- wykształcenie precyzyjnego odpowiadania na pytanie,
- kształtowanie umiejętności pracy indywidualnej oraz w grupie,
- ćwiczenia w budowaniu pełnych zdań i artykułowania myśli,
- zdolność uważnego słuchania.

CELE OPERACYJNE (OSIĄGNIĘCIA UCZNIĄ):

- poszerzenie wiedzy językowej,
- doskonalenie sprawności poprawnego czytania,
- kształtowanie biegłości pisania,
- ćwiczenie budowania rozwiniętej wypowiedzi ustnej,
- kształtowanie umiejętności słuchania ze zrozumieniem.

FORMY I METODY PRACY:

- praca indywidualna (praca z tekstem),
- ćwiczenia praktyczne (karta pracy),
- dyskusja.

ŹRÓDŁA/ MATERIAŁY:

- „Polskie niezapominajki. Podręcznik do nauki języka polskiego jako odziedziczonego dla klas 1–3”. Lekcja nr 31, s. 128–129.

PRZEBIEG LEKCJI

Czynności organizacyjne:

1. przywitanie uczniów,
2. sprawdzenie obecności,
3. przedstawienie tematu lekcji.

Część właściwa

1. Nauczyciel czyta tekst autorstwa Barbary Kosmowskiej (s. 128–129).
2. Uczniowie czytają tekst na głos razem z nauczycielem (tekst pokazany na tablicy przy użyciu rzutnika).
3. Każdy uczeń jest poproszony o przeczytanie tekstu samodzielnie (w ciszy) oraz zastanowienie się nad odpowiedziami na pytania.
 - O czym mówi autorka tekstu?
 - Kim jest Filipek?
 - Kto to jest listonosz?
4. Nauczyciel rozdaje uczniom karty pracy.
5. Uczniowie mają minutę na zastanowienie się nad odpowiedziami.
6. Po określonym czasie wyznaczeni uczniowie odczytują pytania. Klasa wspólnie formułuje odpowiedzi (Zadanie 1). Nauczyciel zapisuje je na tablicy.
7. Na tablicy widnieje tabela (narysowana przez nauczyciela lub karta pracy pokazana przy użyciu rzutnika). Klasa wspólnie zastanawia się nad poszczególnymi odpowiedziami.
8. Uczniowie razem z nauczycielem pracują nad uzupełnieniem karty pracy.
9. Prowadzący podsumowuje lekcję, wyjaśniając różnice między listem a pocztówką.

Zadanie domowe (lub dalsza praca na lekcji, w zależności od możliwości czasowych).

- Nauczyciel prosi, aby każdy uczeń narysował w swoim zeszyte pocztówkę oraz uzupełnił ją 3 zdaniami z pozdrowieniami.
- Dyskusja. Nauczyciel rozmawia z uczniami o chorej Zuzi.

KARTA PRACY UCZNIĄ

Zadanie 1

Główna postać

Kto opowiada historię?	
Imię głównego bohatera	
Miejsce zamieszkania	
Szkoła	
Cechy charakteru	
Najbliżsi przyjaciele	
Ulubione zajęcia	

Zadanie 2

Ułóż podane wydarzenia w prawidłowej kolejności, zaczynając od tego, co stało się na początku. Dopasuj odpowiednie numery do każdego wydarzenia.

- ___ Cała klasa pisze pocztówki, listy, pozdrowienia do chorej Zuzi.
- ___ Wychowawczyni przynosi na lekcję list.
- ___ Nauczycielka pokazuje zdjęcie dziewczynki.
- ___ Pani Dorota czyta informacje o Zuzi.

Zadanie 3

Znajdź w tekście 3 pary połączeń rzeczownika z przymiotnikiem, wyrazy z ich określeniami, oraz zapisz je poniżej. Np.: trudna operacja.

1. _____
2. _____
3. _____

Konspekt lekcji wprowadzającej słownictwo i struktury gramatyczne przygotowujące do charakterystyki Ani Shirley

Anna Mikulska

LEKCJA DLA KLASY V

Temat: Poznajemy Anię Shirley.

CELE GŁÓWNE:

Uczeń:

- rozwija sprawność czytania ze zrozumieniem,
- poszerza słownictwo z zakresu przedmiotu (język polski),
- doskonali i utrwala znajomość zasad gramatycznych.

CELE OPERACYJNE:

Uczeń:

- potrafi przeczytać ze zrozumieniem fragmenty lektury L.M. Montgomery „Ania z Zielonego Wzgórza” i wykonać na ich podstawie wyznaczone zadania,
- zna i rozumie pojęcia zawarte we fragmentach tekstu,
- umie utworzyć konstrukcje gramatyczne przydatne do napisania charakterystyki: za pomocą przymiotnika (ona jest...) oraz rzeczownika (cechuje ją...),
- utrwala formę zaimka w bierniku,
- próbuje samodzielnie definiować/formułować myśli,
- podejmuje próbę wyrażania własnej opinii.

TECHNIKI PRACY:

- wizualizacja tematu: wykorzystanie prezentacji multimedialnej,
- wypełnianie karty pracy,
- ustne i pisemne odpowiadanie na pytania,
- uzupełnianie tabeli, wybieranie słów z ramki,
- wpisywanie słów i łączenie ich z definicją,
- wyszukiwanie informacji w tekście,
- transformacje oraz parafrazowanie zdań,
- dopasowywanie fragmentów tekstów do definicji.

FORMY PRACY:

- indywidualna
- w parach.

POMOCE I MATERIAŁY DYDAKTYCZNE:

- karta pracy,
- prezentacja multimedialna.

PRZEBIEG LEKCJI

1. Naprowadzenie uczniów na tematykę zajęć

Na początku nauczyciel wita się z uczniami i informuje ich, jaki będzie temat lekcji. Wykorzystuje do tego prezentację multimedialną. Prezentacja oraz pogadanka mają na celu przypomnienie najważniejszych części charakterystyki jako formy wypowiedzi pisemnej poznanej na poprzednich zajęciach, a także przygotowanie uczniów do wykonania zadań przewidzianych w następnej części lekcji.

2. Ćwiczenia słownikowe towarzyszące czytaniu pierwszego fragmentu lektury

Nauczyciel rozdaje karty pracy. Uczniowie czytają na głos¹ polecenie do **zadania 1**, a następnie wykonują je samodzielnie. Poprawność wykonania zadania jest później weryfikowana na forum klasy.

Zadanie 2 jest ćwiczeniem komunikacyjnym – nauczyciel prowadzi dyskusję na podstawie ilustracji, połączoną z tworzeniem własnej definicji.

Zadanie 3 polega na szybkim przeczytaniu/przejrzeniu tekstu po raz pierwszy oraz znalezieniu i podkreśleniu słów z ćwiczenia 1.

Pierwsza próba przeczytania tekstu miała również na celu przygotowanie uczniów do wykonania **zadania 4**, czyli wybrania odpowiedzi prawdziwej lub fałszywej zgodnie z treścią fragmentu tekstu.

3. Ćwiczenia słownikowe towarzyszące czytaniu drugiego fragmentu lektury

Kolejne fragmenty lektury znajdują się w **zadaniu 5**. Uczniowie pracują indywidualnie.

¹ Czytanie na głos poleceń oraz sprawdzanie rozumienia to techniki wspierające proces uczenia się; to również dobry przykład rytuałów klasowych, które warto wprowadzać regularnie na zajęciach.

Następne ćwiczenie łączące się z fragmentami lektury to **zadanie 6** – połączenie synonimów/wyrazów bliskoznacznych. Uczniowie wykonują to zadanie w parach, a prowadzący zajęcia na bieżąco monitoruje efekty ich pracy.

Zadanie 7 zawiera słownictwo z poprzednich zajęć. Uczniowie wykonują to ćwiczenie indywidualnie, a potem konfrontują odpowiedzi z kolegą lub koleżanką z ławki.

4. Ćwiczenia słownikowe towarzyszące czytaniu trzeciego fragmentu lektury

Uczniowie wykonują **zadanie 8** w parach, po czym nauczyciel prosi wybranych uczniów o zapisanie odpowiedzi na tablicy w celu ich weryfikacji na forum klasy. Podczas sprawdzania tego ćwiczenia prowadzący zwraca uczniom uwagę na to, że część słów w tekście jest w formie innej niż mianownik (np. *entuzjazmu, delikatności*). W trakcie wykonywania tego zadania uczniowie mogą również pytać nauczyciela o znaczenie nowych słów, korzystać ze słownika internetowego, a także konsultować znaczenie wyrazu z kolegą/koleżanką.

Ćwiczeniem utrwalającym nowe słownictwo jest **zadanie 9**. Uczniowie wykonują to ćwiczenie indywidualnie.

5. Ćwiczenia słownikowe towarzyszące czytaniu czwartego fragmentu lektury

Innym przykładem ćwiczenia łączącego sprawności czytania ze zrozumieniem z utrwaleniem nowego słownictwa jest **zadanie 10**. W ramce znajduje się zarówno nowe, jak i wcześniej poznane słownictwo². Ćwiczenie to uczniowie wykonują indywidualnie pod okiem nauczyciela.

Zadanie 11 z kolei kształtuje umiejętność redakcji krótkich zdań wyrażających opinię/ formułowania myśli własnymi słowami. Ze względu na poziom trudności to ćwiczenie uczniowie wykonują w parach.

6. Ćwiczenia gramatyczne przygotowujące do redakcji tekstu

Celem kolejnego etapu zajęć jest utrwalenie nowej konstrukcji gramatycznej, która będzie przydatna przy pisaniu charakterystyki bohatera. Prowadzący lekcję wyświetla na tablicy multimedialnej regułę tworzenia zdań, która znajduje się również w kartach pracy uczniów. Uczniowie wykonują **zadanie 12** w parach.

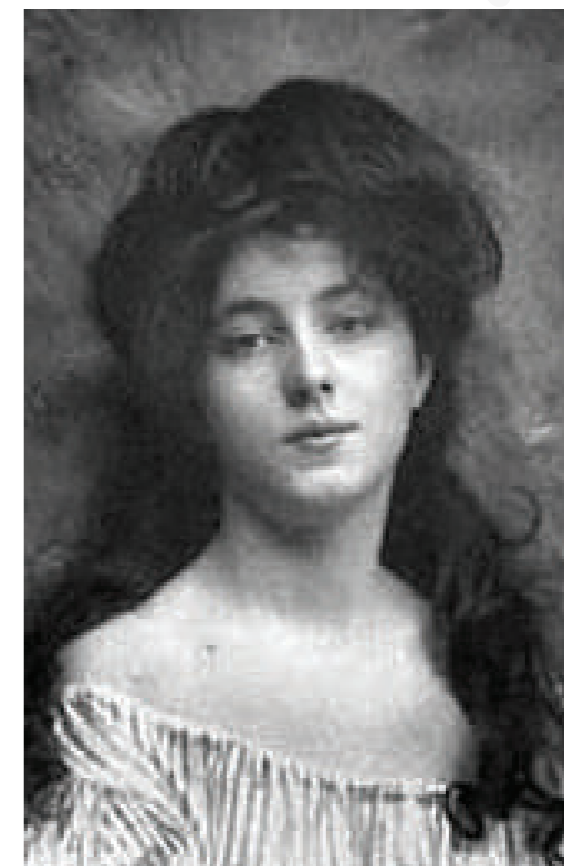
² Wprowadzone przy okazji autocharakterystyki/charakterystyki pośredniej (prezentacja najlepszego przyjaciela/ przyjaciółki).

Po sprawdzeniu tego ćwiczenia nauczyciel ponownie wyświetla tablicę multimedialną, na której znajduje się podsumowanie reguły gramatycznej i wskazówka do późniejszej redakcji charakterystyki postaci literackiej. Ten sam wykres znajduje się w karcie pracy w **zadaniu 13**. To ćwiczenie uczniowie wykonują indywidualnie. Odpowiedzi są następnie czytane na forum klasy w celu ich weryfikacji. Czytanie na głos wspomaga dodatkowo proces zapamiętywania reguły.

Zadania 14 i 15 mają charakter ćwiczeń komunikacyjnych. Ich celem jest nie tylko utrwalenie słownictwa oraz reguł gramatycznych, ale również doskonalenie umiejętności zadawania pytań, udzielania odpowiedzi i tworzenia krótkich dialogów.

Uczniowie przeprowadzają krótkie dialogi i uzupełniają tabelę, a nauczyciel przysłuchuje się ich odpowiedziom, korygując ewentualne błędy.

Ostatnim ćwiczeniem w tej części zajęć jest **zadanie 16**, w którym uczniowie podejmują pierwszą próbę oceny postaci Ani Shirley.



Modelka i tancerka Evelyn Nesbit, której urodą obdarzyła autorka Anię Shirley, źródło: wikipedia.pl

KARTA PRACY UCZNIA

Zadanie 1

Co to znaczy? Dopasuj wyrazy z ramki do odpowiednich definicji.

sierota	sierociniec	krewny
pobrać się	zdecydować	bliźniaki

1. *sierota* – osoba, która nie ma rodziców
2. _____ – wziąć ślub
3. _____ – postanowić, podjąć decyzję
4. _____ – ktoś z rodziny (rodzice, rodzeństwo, dziadkowie, wujek, ciocia)
5. _____ – dom, w którym mieszkają dzieci bez rodziców
6. _____ – dwójka rodzeństwa, która urodziła się tego samego dnia

Zadanie 2

Jak myślisz, co może oznaczać zwrot *być biednym jak mysz kościelna*? Popatrz na zdjęcia i porozmawiaj z kolegą/ z koleżanką z ławki. Zapisz swoją definicję.



źródło: supercoloring.com



źródło: classonline.org.uk

Zadanie 3

Przeczytaj tekst, a następnie podkreśl słowa z zadania 1. Zwrot z zadania 2 jest zaznaczony na zielono. Uwaga: słowa w zadaniu 1 i 2 są w odmienionej formie.

Urodziłam się w [...] Nowej Szkocji. Mój ojciec nazywał się Walter Shirley i uczył w szkole średniej [...]. Moja matka nazywała się Berta. Walter i Berta to takie ładne

imiona prawda? [...] Moja matka uczyła w tej samej szkole, co ojciec, ale gdy pobrali się, mama oczywiście przestała pracować. Pani Thomas mówiła, że **byli biedni jak myszy kościelne**, ale zakochani jak para nastolatków. Zamieszkali w malutkim żółtym domku [...]. Urodziłam się w tym domku. Pani Thomas powiedziała, że byłam najbrzydszym dzieckiem, jakie kiedykolwiek widziała: nic tylko oczy. Moja matka uważała podobno, że byłam najpiękniejsza [...]. Tak się cieszę, że podobałam się mojej matce, byłoby mi bardzo smutno, gdyby było inaczej... Widzi Pani, ona bardzo krótko potem zmarła. Miałam trzy miesiące, gdy zmarła na gorączkę [...]. Ojciec zmarł cztery dni później. Także na gorączkę. W ten sposób zostałam sierotą i sąsiedzi nie wiedzieli, co ze mną zrobić. Wszyscy wiedzieli, że nie mieliśmy żadnych krewnych. W końcu Pani Thomas zdecydowała, że weźmie mnie do siebie, pomimo że była bardzo biedna i miała męża pijaka [...]. Mieszkałam z nimi, aż skończyłam osiem lat. Pomagałam opiekować się czwórką ich dzieci [...]. Potem Pan Hammond zginął pod pociągiem i jego matka wzięła do siebie Panią Thomas i dzieci, ale mnie nie chciała. Pani Thomas nie wiedziała, co ze mną zrobić i wtedy przyjechała mnie Pani Hammond. [...] Miała ośmioro dzieci, w tym trzy pary bliźniąt [...]. Mieszkałam tam ponad dwa lata. [...] Potem Pan Hammond umarł, Pani Hammond rozdzieliła dzieci między krewnych, a sama wyjechała do Stanów. Musiałam iść do sierocińca w Hopetown, bo nikt mnie nie chciał [...] i byłam tam cztery miesiące.

(na podstawie: Surdej i Surdej, 2008)

Zadanie 4

Czy to zdanie jest prawdziwe (P) czy fałszywe (F)? Przeczytaj tekst jeszcze raz i zaznacz odpowiedź.

	P	F
Ania Shirley urodziła się w Nowej Anglii.		
Matka Ani miała na imię Berta.		
Rodzice Ani z zawodu byli nauczycielami.		

	P	F
Pani Thomas mówiła, że rodzice Ani byli bardzo bogaci.		
Rodzice Ani Shirley zmarli, gdy dziewczynka miała kilka miesięcy.		
Po śmierci rodziców dziewczynką zaopiekowała się Pani Thomas.		
W wieku 8 lat Ania trafiła do państwa Hammond, którzy nie mieli żadnych dzieci.		

Zadanie 5

Ania Shirley była... Przeczytaj fragmenty wypowiedzi kilku osób. Dotyczą wyglądu zewnętrznego Ani. Następnie wpisz słowa do odpowiedniej kategorii w tabeli.

1. Dziecko [...] było bardzo oryginalne: chuda jedena-stolatka o ogromnych szarzielonych oczach, wyrazistych ustach, zgrabnym piegowatym nosku i niesamowicie rudych, grubych warkoczach. Ubrana była w ciasną i brzydką sukienkę, na głowie miała zniszczony słomkowy kapelusz, a całość dopełniała bardzo stara torba. (Narrator)
2. Cóż, z pewnością nie wybrałiście jej dla urody, Marylo. Tego jestem pewna. W życiu nie widziałam tak brzydkiej i chudej dziewczynki. Podejdź bliżej dziecko... niech ci się lepiej przyjrzę... Boże Świąty, czy widział ktoś tyle piegów na jednej twarzy?! I do tego włosy koloru marchwi! (Małgorzata Linde)
3. Ta Shirley ma czerwone włosy i ogromne oczy, jakich nie miała żadna inna dziewczynka. (Gilbert Blythe)
4. Jej oczy błyszczały; chodziła tak wyprostowana, że każdy lekarz byłby zadowolony. (Narrator)
5. Obok stała smukła, wysoka dziewczyna o poważnych, wielkich oczach. (Maryla)

	Elementy wyglądu Ani Shirley
sylwetka	
oczy	
usta	
nos	
włosy	
ubranie	

(na podstawie: Surdej i Surdej, 2008)

Zadanie 6

Przeczytaj tekst jeszcze raz. Zwróć uwagę na podkreślone przymiotniki. Czy znasz słowa, które mają podobne znaczenie? Wpisz je do odpowiedniej grupy.

smukła	wyraziste	ogromne	zgrabny
szcuple	wielkie	bardzo duże
.....
coś, co zwraca uwagę	ma ładny kształt

Zadanie 7

To powtórka słownictwa z ostatnich lekcji. Dopasuj słowa z ramki do odpowiedniej kategorii. Uwaga – jest o jedno słowo za dużo!

gęste, okrągła, średniego wzrostu, zadarty, piegowata, zielone, zgrabny, duże, gładka, proste, blada

Cera

Twarz

Nos

Włosy

Oczy

Zadanie 8

Przeczytaj wypowiedzi osób, które przedstawiają Anię Shirley. Następnie wypisz z tekstu przymiotniki i rzeczowniki opisujące charakter dziewczynki.

1. Ona jest inna niż wszyscy. [...] Taaak, ale mimo to jest w niej coś miłego. Już mnie tak nie dziwi, że ją zatrzymaliście. Oczywiście, ma dziwaczny sposób mówienia, mówi trochę zbyt górnolotnie, ale z tego wyrośnie [...]. (Małgorzata Linde)
2. Dzieci z Avonlea słyszały najdziwniejsze historie o dziewczynce z Zielonego Wzgórza. Pani Linde twierdziła, że jest nerwowa i wybuchowa. Jerry Buote, który pracował u Cuthbertów, opowiadał, że Ania nie przestaje mówić i rozmawia nawet z roślinami. Nie rozumiały, że dziewczynka była po prostu wrażliwa i uczuciowa. (Narrator)
3. – Słyszałem, że lubisz czekoladki, więc... hm... kupiłem kilka – powiedział Mateusz [...].

– Nie jedz wszystkich od razu, bo będzie ci niedobrze – dodała Maryla.

– O, nie, dzisiaj tylko jedną, Marylo. I podzielię się nimi z Dianą, dobrze? To wspaniale, że mogę jej coś dać!

– Muszę przyznać, że Ania to dobre dziecko. Może i jest gadatliwa i ma dziwne pomysły, ale niewątpliwie ma też dobre serce – powiedziała Maryla w rozmowie z Mateuszem, gdy dziewczynka poszła do swojego pokoju. (Maryla i Mateusz)

4. Aniu, [...] nie powinnam wątpić w twoją prawdziwość, tym bardziej że nigdy mnie nie okłamałaś [...]. (Maryla)
5. Pani Barry doszła do wniosku, że brakuje jej entuzjazmu, spontaniczności i delikatności Ani. (Narrator)

Cechy charakteru Ani Shirley

Przymiotniki:

1. *nerwowa*
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____

Rzeczowniki opisujące charakter:

1. *prawdomówność*
2. _____
3. _____
4. _____

Zadanie 9

Jaka to cecha charakteru? Do definicji dopisz brakujący przymiotnik. Uwaga – jest o jedno słowo za dużo!

wrażliwa, prawdomówna, spontaniczna, skapa, gadatliwa, wybuchowa, wytrwała

1. osoba, która lubi dużo mówić – *gadatliwa...*
2. osoba, która mówi prawdę; nie kłamie – _____
3. osoba, która nie musi mieć zaplanowanego wszystkiego od początku do końca – _____
4. osoba, która ma dużo empatii; uczuciowa – _____
5. osoba, która szybko denerwuje się; często krzyczy i nie potrafi kontrolować swoich emocji – _____
6. osoba, która nie lubi dzielić się z innymi; nie lubi wydawać też za dużo pieniędzy – _____

Zadanie 10

Przeczytaj krótkie teksty. Wybierz z ramki zwroty opisujące Anię Shirley i dopasuj je do odpowiedniego fragmentu.

ma bujną wyobraźnię, wybuchowa, uczuciowa, lubiana przez rówieśników, ambitna, porywca, opanowana w trudnych sytuacjach, ma poczucie humoru, gadatliwa

Fragment tekstu	Cecha Ani
Dziewczynka wyciągnęła rękę i zerwała kwitnącą gałąź. – Czy to nie jest cudowne? Kogo Panu przypomnia drzewo, które ma koronę z kwiatów? – Hmnn... Nie wiem... – Pannę młodą, oczywiście! Cała na biało i z welonem. Wyobrażam sobie, że tak może wyglądać.	ma bogatą wyobraźnię
– Czy ja przypadkiem nie mówię za dużo? Ludzie zawsze twierdzą, że tak. Czy pan chce, żebym była cicho? Mateusz zdziwił się pytaniem dziewczynki, bo naprawdę bawił się świetnie. Zwykle milczał, wolał słuchać innych, dlatego lubił towarzystwo gadatliwych ludzi. Nigdy jednak nie przypuszczał, że będzie zadowolony, spędzając czas z małą dziewczynką. Nie lubił panien z Avonlea. Wstydzil się z nimi rozmawiać. Jednak ta dziewczynka z rudymi włosami była inna. Bardzo polubił jej długie monologi.	
– Nienawidzę pani! – krzyknęła Ania. – Nienawidzę! Nienawidzę! Nienawidzę! Jak pani może mówić, że jestem chuda i brzydka?! Jak pani może mówić, że mam piegi i rude włosy?! Jest pani bezczelna, nieuprzejma i nieczuła kobietą!!! – Anno! – Maryla próbowała uspokoić dziewczynkę. – Jak pani może mówić mi takie rzeczy? Jak pani mogłaby się poczuć, gdyby ktoś coś podobnego powiedział o pani?! Byłoby pani przyjemnie usłyszeć, że jest pani tłusta, leniwa i nie potrafi marzyć? Pani nie ma w ogóle wyobraźni! Nie wybaczę nigdy tego, co pani powiedziała o mnie! Nigdy!!! (reakcja Ani na słowa pani Linde)	
Myślę, Aniu, że mogę ci powiedzieć, co zdecydowaliśmy z Mateuszem. Chcemy, żebyś została z nami tutaj, na Zielonym Wzgórzu. Oczywiście, jeśli nam obiecasz, że będziesz grzeczną dziewczynką i... Dziecko, co się stało?! – Płacę – odpowiedziała Ania. – Nie wiem dlaczego... tak bardzo się cieszę, jak to tylko możliwe [...]. Jestem taka szczęśliwa! Taka szczęśliwa!	
Gilbert Blythe bezskutecznie próbował zwrócić uwagę Ani. Jednak pograżona w marzeniach dziewczynka [...] była nieobecna i nie reagowała na żadne zaczepki chłopca [...]. Nagle Gilbert złapał jeden z jej długich warkoczy i krzyknął: – Marchewka! Marchewka! Po marzeniach dziewczynki nie było śladu. Wścicka Ania wstała z miejsca i spojrzęła na Gilberta z furią i pogardą. We łzach krzyknęła: – Ty wstrętny, obrzydliwy chłopaku! Jak śmiesz! Następnie roztrzaskała na głowie chłopca tabliczkę do kaligrafii.	

Fragment tekstu	Cecha Ani
W szkole wszyscy witali Anię z entuzjazmem. Dziewczynkom z klasy brakowało Ani uśmiechu, wspólnego śpiewania, czytania na głos książek oraz wyobraźni podczas zabawy w teatr.	
Trzyletnia Minnie May była bardzo chora. Leżała z wysoką gorączką, nie mogła oddychać [...]. Ania szybko opanowała sytuację. – Minnie May ma błonicę, to jasne. Nie jest z nią najlepiej, ale widziałam gorsze przypadki. Potrzebujemy mnóstwo gorącej wody [...]. Mary Joe, dołóż do pieca [...]. Diano, poszukaj miękkich, fanelowych prześcieradeł [...]. Mateusz przywiózł lekarza dopiero o trzeciej nad ranem. – Jeszcze nigdy nie spotkałem kogoś takiego, jak ta mała od Cuthbertów – powiedział potem lekarz w rozmowie z państwem Barry. – Mówię państwu, ona uratowała wasze dziecko. Ja przyjechałbym za późno.	
– Stypendium Avery’ego [...]... Zdobędę to stypendium, jeśli będę ciężko pracować! Czy Mateusz nie byłby ze mnie dumny, gdybym zdobyła wyższe wykształcenie? Jak to dobrze, że mam ambicje. Życie bez nich nie byłoby interesujące.	

Zadanie 11

Przeczytaj jeszcze raz fragmenty książki znajdujący się w tabeli. Następnie wybierz te informacje, które dotyczą konkretnych cech charakteru Ani Shirley. Spróbuj opisać je własnymi słowami.

1. Ania jest bardzo ambitną dziewczynką.

Zawsze lubiła się uczyć. Chciała zdobyć stypendium Avery’ego, które wymagało długiej nauki i dużej pracy. To stypendium dostawali tylko najlepsi uczniowie...

2. Główna bohaterka powieści jest porywczą, gwałtowną.

3. Dziewczynka jest szczerą i prawdomówną.

4. Ania Shirley jest opanowana, potrafi radzić sobie w trudnych sytuacjach.

5. Ania jest gadatliwa.

Uwaga!

Charakter postaci możemy opisać za pomocą:

– przymiotnika:

Ania Shirley jest wrażliwa, ale czasem też wybuchowa.

– rzeczownika:

Anię Shirley cechuje wrażliwość, ale też wybuchowość.

cechować kogoś = coś kogoś opisuje

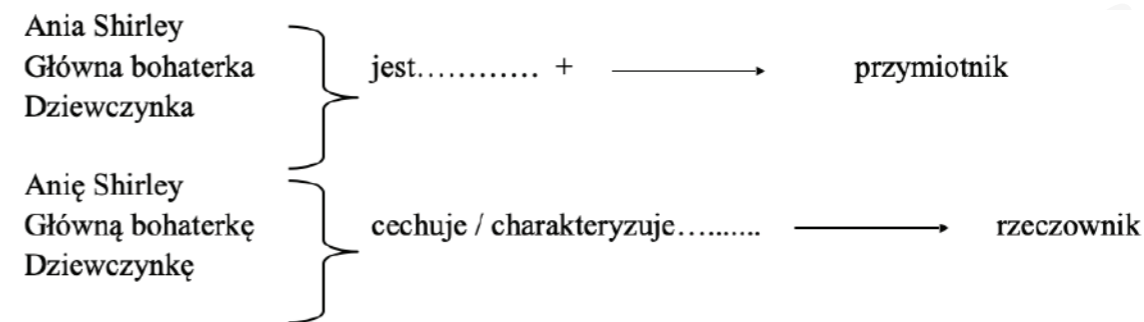
Zadanie 12

Spójrz na przymiotniki, a następnie dopisz brakujące rzeczowniki.

	Jaka ona jest?
Osoba, która lubi dużo mówić.	Ona jest <i>gadatliwa</i> . (przymiotnik)
Osoba, która mówi prawdę; nie kłamie.	Ona jest <i>szczerą</i> .
Osoba, która ma dużo pomysłów.	Ona jest <i>pomysłowa</i> .
Osoba, która szybko denerwuje się.	Ona jest <i>nerwowa</i> .
Osoba, która nie planuje dużo, tylko działa szybko.	Ona jest <i>spontaniczna</i> .

Co ją cechuje/charakteryzuje?	
Osoba, która lubi dużo mówić.	Cechuje ją <i>gadatliwośc</i> . (rzeczownik)
Osoba, która mówi prawdę; nie kłamie.	Cechuje ją _____
Osoba, która ma dużo pomysłów.	Cechuje ją _____
Osoba, która szybko denerwuje się.	Cechuje ją _____
Osoba, która nie planuje dużo, tylko działa szybko.	Cechuje ją _____

ZAPAMIĘTAJ!



Zadanie 13

Zamień zdanie tak, aby przymiotnik zastąpił rzeczownik.

- Ania Shirley jest wrażliwa na piękno przyrody.
Anię Shirley cechuje wrażliwość na piękno przyrody.
- Główna bohaterka jest czasami wybuchowa.
Główną bohaterkę _____.
- Dziewczynka jest szczerą, zawsze mówi prawdę.
Dziewczynkę _____.
- Ania jest bardzo pomysłowa, zawsze chętnie bierze udział w lekcji.
Anię _____.

Zadanie 14

Zapytaj kolegę/ koleżankę, jaki on/ jaka ona jest. Zapisz odpowiedzi w tabeli. Pamiętaj o gramatyce. Następnie napisz swoje cechy charakteru.
Jaki on/ jaka ona jest?

Mój kolega/ moja koleżanka jest	Ja jestem

KARTA PRACY UCZNIA
JĘZYK POLSKI
ANALIZA UTWORU/ TEKSTU

Zadanie 1

Uzupełnij tabelę poprawnymi odpowiedziami, posługując się przeczytanym tekstem (utworem, wierszem, fragmentem).

Tytuł utworu	
Autor	
Podmiot liryczny/ postaci	
Narrator/ bohaterowie	
Nastrój	
Główna myśl/ przesłanie/ morał	

Zadanie 2

Zastanów się nad główną postacią przeczytanego fragmentu. W trzech zdaniach napisz swoją opinię na jej temat (pomyśl: czym się wyróżniała, jaki był motyw jej zachowania, co jest w niej charakterystycznego).

Zadanie 3

Wypisz z tekstu (utworu) po 3 przykłady poszczególnych części mowy.

- A. rzeczowniki
1. _____ 2. _____ 3. _____
- B. czasowniki
1. _____ 2. _____ 3. _____
- C. przymiotniki
1. _____ 2. _____ 3. _____

Zadanie 4

Słownictwo. Do podanych poniżej wyrazów dobierz synonimy (wyrazy o tym samym lub podobnym znaczeniu).

1. _____ – _____
2. _____ – _____
3. _____ – _____
4. _____ – _____

Zadanie 5

Słownictwo. Do podanych poniżej wyrazów dobierz antonimy.

1. _____ – _____
2. _____ – _____
3. _____ – _____
4. _____ – _____

Zadanie 6

Prawda – fałsz. Wróć do przeczytanego tekstu. Zastanów się i zaznacz, czy podane stwierdzenia są prawdziwe (P), czy fałszywe (F).

1. (P/F) _____
2. (P/F) _____
3. (P/F) _____
4. (P/F) _____

Konspekt lekcji historii dla klasy III liceum
**Z WYKORZYSTANIEM TEKSTU Z „PODRĘCZNIKA LITERACKO-
-JĘZYKOWEGO DLA POLONIJNYCH SZKÓŁ ŚREDNICH.**
KLASA III LICEUM. DWUDZIESTOLECIE MIĘDZYWOJENNE.
WOJNA I OKUPACJA. WSPÓŁCZESNOŚĆ”

Laura Migas-Puch

CELE OGÓLNE (CELE DYDAKTYCZNE):

- wzbogacenie wiedzy historycznej,
- umiejętność precyzyjnego odpowiadania na pytania,
- kształtowanie umiejętności pracy indywidualnej oraz w grupie.

CELE OPERACYJNE (OSIĄGNIĘCIA UCZNIA):

- poszerzenie wiedzy historycznej,
- kształtowanie umiejętności pisania i czytania,
- budowanie rozwiniętej wypowiedzi ustnej,
- prowadzenie efektywnej pracy z tekstem (wyszukiwanie informacji).

FORMY I METODY PRACY:

- praca indywidualna (praca z tekstem),
- ćwiczenia praktyczne (karta pracy),
- dyskusja.

ŹRÓDŁA/ MATERIAŁY:

- „Podręcznik literacko-językowy dla polonijnych szkół średnich. Klasa III liceum. Dwudziestolecie międzywojenne. Wojna i okupacja. Współczesność”. Wprowadzenie do lekcji: s. 90. Tekst główny: s. 91-92.

PRZEBIEG LEKCJI

Czynności organizacyjne:

1. przywitanie uczniów,
2. sprawdzenie obecności,
3. przedstawienie tematu lekcji: **Warszawskie dzieci pójdziemy w bój! Losy młodych powstańców.**

Część właściwa

1. Nauczyciel wprowadza uczniów w temat lekcji:
 - pisze na tablicy wyraz: wojna,

- rozdaje uczniom samoprzylepne karteczki, na których zapisują swoje skojarzenia (np.: *topór wojenny, strach, smutek*); czas na wykonanie polecenia: 1 min,
 - po wyznaczonym czasie uczniowie podchodzą do tablicy i przyklejają swoje propozycje; wyznaczony uczeń odczytuje skojarzenia,
 - uczniowie przepisują do zeszytu mapę skojarzeń z wybranymi 5 przykładami.
2. Prowadzący rozdaje uczniom karty pracy.
 3. Uczniowie przystępują do wykonania zadania 1; czas na jego wykonanie: 5 min.
 4. Nauczyciel wyznacza kilkoro uczniów do przeczytania przykładów z każdej kategorii.
 5. Prowadzący czyta tekst z podręcznika – s. 90: „Warszawskie dzieci pójdziemy w bój. Przed lekturą”.
 6. Wyznaczeni uczniowie czytają na głos tekst: podręcznik s. 91-92: Roman Bratny, „Kolumbowie. Rocznik 20” – fragmenty.
 7. Uczniowie wykonują zadania z podręcznika, s. 93, zad. I i II; czas na ich opracowanie: 5 minut. Wyznaczeni uczniowie odczytują odpowiedzi.
 8. Następnie powracają do kart pracy.
 9. Wskazani uczniowie odczytują pytania z zadania 2. Klasa wspólnie (z pomocą nauczyciela) formułuje odpowiedzi do kolejnych podpunktów: a, b, c.
 10. Nauczyciel podsumowuje lekcję i wyjaśnia zadanie domowe (tłumaczy polecenie, podaje przykłady wstępu, rozwinięcia, zakończenia zadanej refleksji).

Zadanie domowe

Karta pracy, zadanie 3.

Zakończenie zajęć

leży Polska i do jakiego typu należy jej klimat. Prosi uczniów, aby w parach, na podstawie map temperatur i opadów w styczniu i w lipcu (znajdujących się w atlasach geograficznych), spróbowali stwierdzić, jakie średnie temperatury i opady występują w tych miesiącach oraz jakie obszary Polski charakteryzują się najwyższymi i najniższymi temperaturami i opadami zarówno w styczniu, jak i w lipcu.

4. Przedstawia też wiadomości dotyczące średnich rocznych amplitud temperatury i wspólnie z uczniami stara się podać powody ich zróżnicowania na terenie Polski.
5. Nauczyciel podaje uczniom dane o średnich rocznych sumach opadów i wspólnie z nimi stara się podać powody ich zróżnicowania na terenie Polski.
6. Przekazuje uczniom informacje o wiatrach wiejących w Polsce, opowiada, z jakiego kierunku przeważają wiatry w Polsce, jakie obszary są najbardziej a jakie najmniej wietrzne, a także w jakich porach roku najczęściej występują wiatry. Następnie wyświetla film o wiatrach i prosi uczniów o wymienienie cech charakterystycznych bryzy i wiatru halnego – <https://www.youtube.com/watch?v=Rj3TxaDhPDw&t=106s>.

7. Potem wspólnie z uczniami ustala cechy klimatu Polski – różnorodność i zmienność stanów pogody, nieregularność przebiegu pór roku, omawia sześć występujących pór roku.
8. Następnie rozdaje karty pracy do samodzielnego wykonania.

Podsumowanie

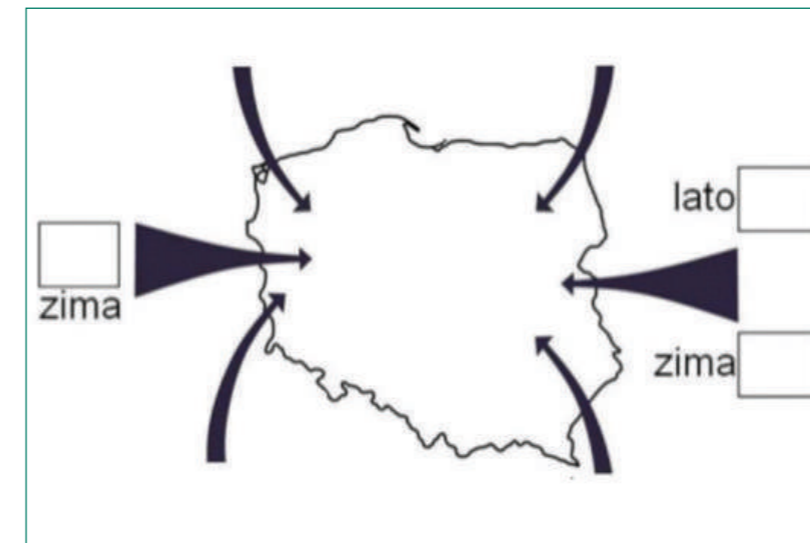
- Po upływie ok. 20–25 min nauczyciel zbiera wybrane karty pracy na ocenę oraz wspólnie z klasą podaje rozwiązanie.
- W ramach podsumowania przeprowadza pogadankę, uwzględniając zagadnienie zmian klimatu spowodowane antropopresją.
- Nauczyciel nagradza ocenami lub plusami za aktywność osoby najlepiej pracującej na lekcji.



KARTA PRACY KLIMAT POLSKI

Zadanie 1

Na poniższej grafice przedstawiono kierunki głównych mas powietrza kształtujących pogodę w Polsce. Podpisz właściwie ich nazwy, wykorzystując mapy w atlasie i własną wiedzę.



Zadanie 2

Uzupełnij tekst, wykreślając błędne określenia.

1. Klimat Polski należy do klimatów umiarkowanych *ciepłych/chłodnych*, przejściowych między wpływem oceanizmu *na wschodzie/zachodzie* a kontynentalizmu *na zachodzie/wschodzie* kraju.
2. Do najważniejszych cech klimatu Polski należą:
 - *mała/duża* różnorodność i zmienność typów pogody z dnia na dzień,
 - występowanie *4/6* pór roku,
 - przewaga wiatrów *wschodnich/zachodnich* w 60%,
 - występowanie wiatrów lokalnych w Tatrach – *bora/halny*, nad morzem – *bryza/monsun*,
 - *zmniejszanie/narastanie* cech kontynentalnych z zachodu na wschód,
 - średnie temperatury *stycznia/grudnia* na zachodzie i nad morzem *-1*, na wschodzie *-5*,
 - średnie temperatury lipca nad morzem *20/17*, na południu *17/19* stopni Celsjusza,
 - średnia roczna amplituda temperatur *na zachodzie/wschodzie* *19*, *na zachodzie/wschodzie* *23*,
 - suma opadów średnio *600/800 mm* – *najmniejsza/największa* na Kujawach – *poniżej 1000/500 mm*,

- *największe/najmniejsze* na południu (Tatry, Sudety) – *600/1700 mm*,
- długość okresu wegetacji roślin *220/180 dni* na Dolnym Śląsku – *180/220 dni* na Pojezierzu Suwalskim, 100 dni w górach,
- średnie roczne zachmurzenie *77/68%*.

Zadanie 3

Na podstawie danych w tabeli wykonaj następujące polecenia:

1. Proszę stworzyć wykresy temperatury i opadów do wyboru dla Krakowa albo dla Zakopanego. Wykresy proszę wykonać według instrukcji podanych na lekcji. (W razie wątpliwości proszę pytać).
2. Podczas tworzenia wykresów (liniowy dla temperatury oraz słupkowy dla opadów) proszę używać linijki i kolorowych kredek. Każda oś powinna być czytelnie opisana (na dole miesiące, po lewej stopnie Celsjusza, a po prawej ilość opadów w mm).

3. Oblicz wartości temperatury średniej rocznej, amplitudy temperatury oraz sumę opadów dla obu miast.
4. Proszę pisemnie porównać sumy opadów dla obu miast (ilość opadów w ciągu całego roku, które miesiące są najbardziej wilgotne, a które najbardziej suche itp.).
5. Proszę w kilku zdaniach napisać, co może być przyczyną (według Ciebie) takich różnic w klimatach dwóch miast, które znajdują się w bardzo podobnej odległości od równika, czyli powinny mieć klimat bardzo zbliżony.

Kraków	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Temperatura (°C)	-2,5	-1,4	3,0	8,1	13,9	16,8	18,2	17,5	13,8	8,6	3,1	-0,8
Opady (mm)	32	29	36	49	77	97	111	95	64	56	40	36

Zakopane	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Temperatura (°C)	-4,9	-4,1	-0,5	4,4	10,0	12,7	14,7	14,0	10,5	5,7	0,3	-3,1
Opady (mm)	58	55	59	77	124	152	170	147	105	68	57	50

Zródło: Świat w liczbach 2008/2009, WSiP, Warszawa 2008 r.

Duch Święty pomaga zrozumieć Pismo Święte. Konspekt katechezy dla uczniów klasy VIII

Krzysztof Gospodarzec

Liczba jednostek lekcyjnych: jedna (wskazane dwie lub więcej)

CELE OGÓLNE:

- zapoznanie ucznia z Pismem Świętym,
- omówienie działania Ducha Świętego,
- nauczenie umiejętności posługiwania się Pismem Świętym.

CELE OPERACYJNE:

Uczeń:

- zna podział Pisma Świętego,
- rozumie znaczenie działania Ducha Świętego pomagającego w rozumieniu Biblii,
- potrafi znaleźć odpowiednie fragmenty Pisma Świętego.

METODY I FORMY PRACY:

- wykład: katecheta prezentuje zagadnienia dotyczące powstania i podziału Pisma Świętego,
- praca w grupach lub indywidualna: szukanie fragmentów Pisma Świętego.

POMOCE DYDAKTYCZNE:

- prezentacja,
- rekwizyty,
- różne przekłady Biblii.

PRZEBIEG LEKCJI

Część wstępna

Modlitwa na rozpoczęcie katechezy w formie liturgii słowa, czyli czytanie fragmentu Pisma Świętego, psalmu, Ewangelii i modlitwa wiernych.

Część zasadnicza katechezy

1. **Definicja Pisma Świętego.** Razem z uczniami próbujemy ułożyć definicję Pisma Świętego. Poprzez zbieranie różnych wypowiedzi staramy się wspólnie

ustalić najważniejsze elementy, ukazując trzy podstawowe zagadnienia: a) Słowo Boga, b) napisane przez ludzi, czyli wielu autorów różnych czasów, niektórzy nieznani z imienia, c) natchnienie Ducha Świętego, czyli pomoc Ducha Świętego i ochrona przed błędem i herezją.

2. **Zasadniczy podział Pisma Świętego:** Stary i Nowy Testament. Stary Testament zawiera trzy części: historia narodu wybranego, literatura mądrościowa i księgi prorockie. Nowy Testament natomiast składa się z czterech Ewangelii, Dziejów Apostolskich, 21 Listów Apostolskich i Apokalipsy. Ogólnie omawiamy, czego dotyczą wymienione części Pisma Świętego. Stary Testament ukazuje stworzenie świata i oczekiwanie ludzi na Mesjasza oraz to, jak prorocy przypominali Izraelitom ich powołanie i wzywali do wierności Bogu. Nowy Testament natomiast to przede wszystkim opisanie życia i działalności Pana Jezusa oraz dzieje apostołów, a także listy apostołów, które wyjaśniają naukę Jezusa. Ostatnia księga to Apokalipsa, która w sposób symboliczny ukazuje powtórne przyjście Chrystusa i czasy ostateczne. Zwracamy uwagę na najważniejsze księgi całego Pisma Świętego, czyli Ewangelię, zwaną Dobrą Nowiną. Jest tak nazywana, ponieważ Pan Jezus przynosi zbawienie, a więc daje nam życie wieczne w niebie (przed przyjściem Jezusa bramy do nieba były zamknięte). Wymieniamy czterech autorów Ewangelii i zapisujemy skróty ich imion: Mt, Mk, Łk, J.
3. **Dzieje spisania Pisma Świętego.** Biblię spisywano około tysiąca lat. Przez wiele wieków były to oddzielne księgi i słowa proroków lub apostołów zapisane na pergaminach. Wszystkie księgi zostały zebrane w jeden kanon biblijny około czwartego wieku po Chrystusie.
4. **Miejsce słuchania Słowa Bożego.** Wymieniamy wspólnie z uczniami, gdzie najczęściej słuchamy Słowa Bożego: kościół, dom, religia, radio, telewizja... Ukazujemy podział czytań w niedzielę: pierwsze

czytanie ze Starego Testamentu, drugie z Nowego Testamentu (spoza Ewangelii) i trzecie z Ewangelii.

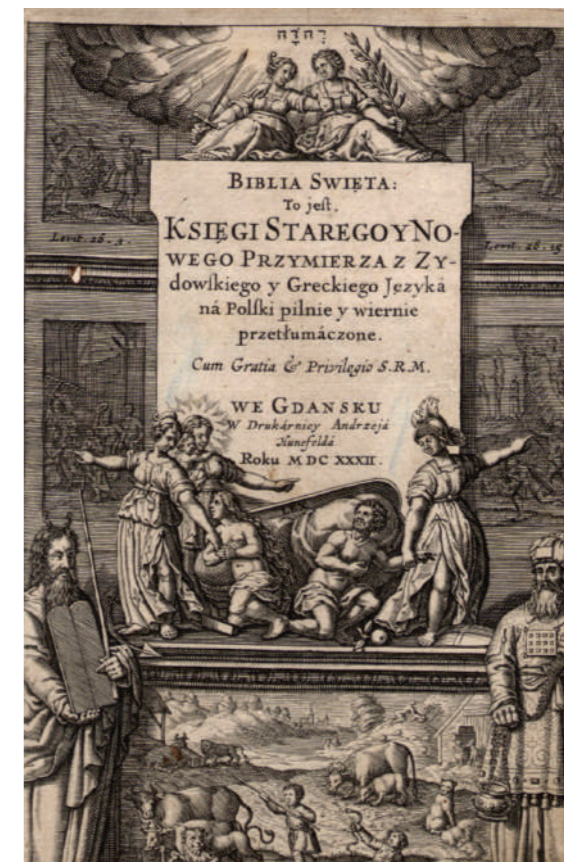
5. **Pismo Święte to nie tylko księga historyczna, ale przede wszystkim żywe Słowo Boże,** to znaczy Pan Bóg przemawia przez nie do nas za każdym razem, kiedy je czytamy lub słuchamy, a zwłaszcza podczas liturgii czy katechezy. Do jego zrozumienia i przyjęcia potrzebna jest pomoc Ducha Świętego.

Podsumowanie

1. Ćwiczenie aktywizujące z podręcznika na stronie 13.
2. Poszukiwanie wybranych fragmentów Pisma Świętego. Przypominamy uczniom, jak odszukać poszczególne fragmenty: szukanie odpowiedniej księgi w spisie treści, znalezienie rozdziału, a następnie wersetu (np. J 2,5).



Biblia Gutenberga, źródło: wikipedia.pl



Strona tytułowa Biblii gdańskiej, źródło: wikipedia.pl



KARTA PRACY

Zadanie 1

Znajdź zaznaczone fragmenty Biblii i wpisz do tabeli właściwe odpowiedzi.

1. Nazwy gór i miejsc oraz wód: nazwa rzeki lub sadzawki.
2. Imiona Zbawiciela w Ewangeliach.
3. Liczby.
4. Imiona kobiet.

1. Tabela: geografia biblijna

Ewangelia	Góry i wody
Mk 11,1	
Mk 15,22	
J 9,7	
Łk 5,1	
Mt 3,13	

2. Tabela: imiona Zbawiciela

Ewangelia	Imiona Zbawiciela
Łk 1,31	
Mt 1,23	
J 1,36	
J 6,51	
J 8,12	

3. Tabela: liczby w Nowym Testamencie

Ewangelia	Liczby/Numbers
Mt 23,9	
Łk 15,11	
Mk 8,31	
J 11,17	
Łk 4, 1-2	

4. Tabela: kobiety w Nowym Testamencie

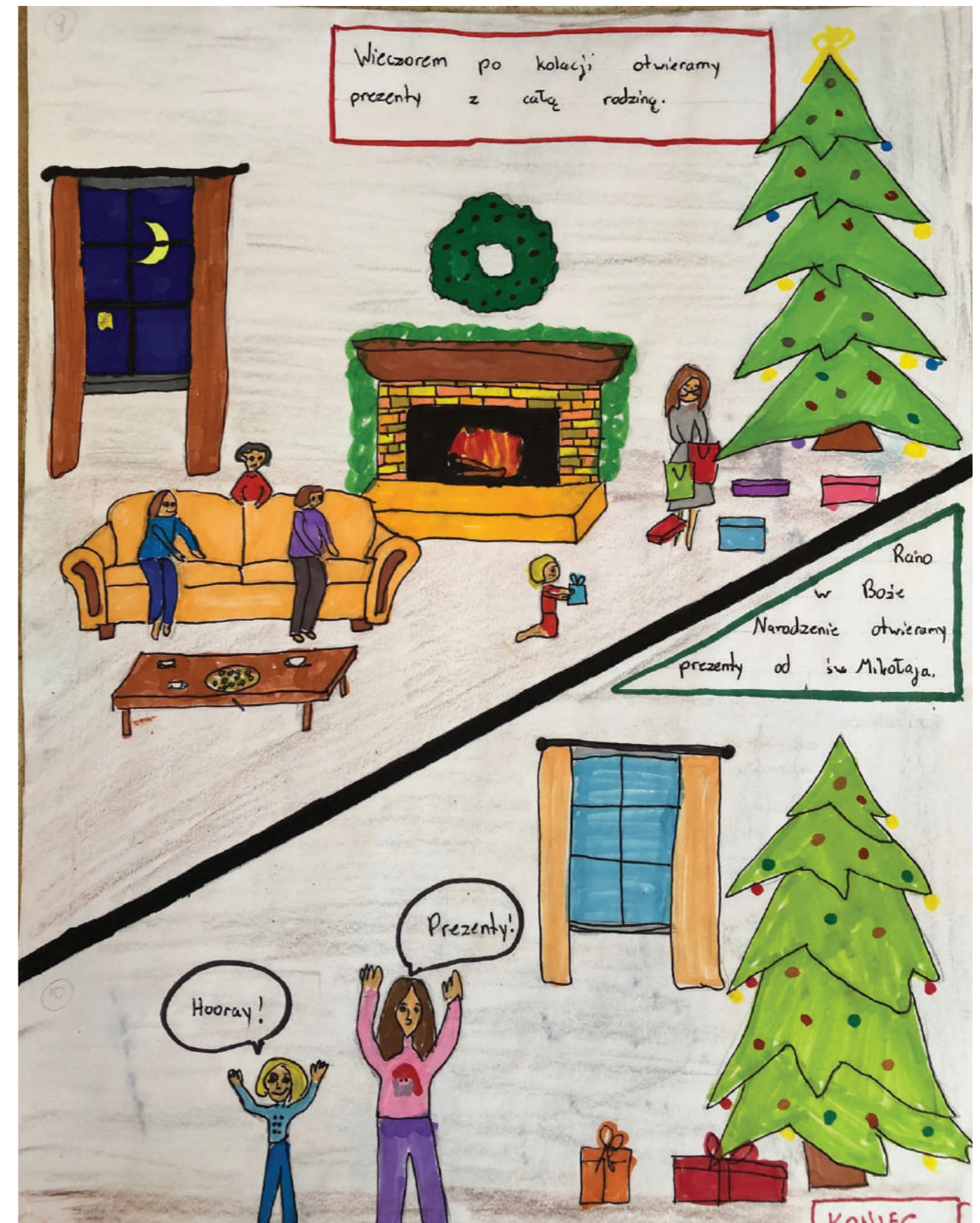
Ewangelia	Imiona kobiet
Łk 1,27	
Mk 15,40	1. 2. 3.
Łk 1,57	
J 11,1	
Łk 8,3	1. 2.

Jak szukać powyższych fragmentów?

1. Szukamy odpowiedniej księgi Pisma Świętego w spisie treści, np. Mt (Ewangelia św. Mateusza, np. strona 17 i przechodzimy do wskazanej strony 17).
2. Szukamy rozdziału (numeru rozdziału, np. 4).
3. Szukamy wersetu (numeru wersetu w rozdziale).

Autorką komiksu pt. „Tradycje świąteczne w mojej rodzinie” jest Lidia Grabowski, uczennica kl. IX Akademii Języka Polskiego w Manchester, nauczycielką-opiekunem Katarzyna Misztela.





Fasolowy dramat, ale z happy endem...

Agnieszka Halubiec

Barbara Kosmowska, *Panna Foch*, Łódź 2021, Wydawnictwo Literatura

W powieściach Barbary Kosmowskiej pisanych dla dzieci i młodzieży zawsze podziwiam tę wyjątkową umiejętność autorki głębokiego rozpoznania dziecięcych emocji i problemów. Czujne oko, ucho i serce, które niezmiennie od lat autorka „pielęgnuje” na kartach swoich powieści dla młodych czytelników, są znakiem jakości literackiej. Każda książka Barbary Kosmowskiej z wielką czułością, ale i ostrością wyrazu, pokazuje bolączki młodego człowieka, który zrozumienia i traktowania z szacunkiem bardzo potrzebuje. W prozie autorki to wszystko z pewnością się znajduje. I jak zawsze, osobisty, prywatny, rozpoznawalny od pierwszych stron język. Pełen staranności, dbałości

o detal literacki, trafnych puent i pięknych metafor.

„Panna Foch” jest jedną z takich powieści, w których mamy wszystko, co potrzeba, aby powiedzieć: „piękna, klasyczna Kosmowska”. A dlaczego? Przyjrzyjmy się. Zaczynamy od górnego C. Chyba nie ma nic gorszego, niż stać się zakładnikiem marzeń własnych rodziców, zwłaszcza gdy ma się naście lat. Bo czy pomysł wyjazdu ze stolicy kraju na jakąś „wiśniową” prowincję nie jest prywatnym końcem świata? Wszystko trzeba zacząć od nowa, gdy „u nas, w Warszawie” życie jest tak cudownie poukładane... Aż tu nagle widmo domu na prowincji rujnuje cały dziewczęcy świat nastoletniej Poli. Żegnajcie koncerty Jasona Barbera! Teraz tylko zostaje rzepolenie świerszczy. Tak przynajmniej widzi to bohaterka, która czuje się brutalnie „przesadzona” w inne miejsce, jednak sama również przesadza i dobitnie się o tym przekona.

Ale zanim to się zdarzy – dramat goni dramat. Wielka warszawska przyjaźń staje się wielką ściemą, a pod domem, w fasolowej hodowli taty, kręci się jakiś posępny chłopak. Wszystko wygląda źle, upiorne rodzeństwo dolewa oliwy do ognia i nie ma żadnych widoków na poprawę losu.

Tylko pozory, bo widoki w Wiśniowej Górze są bardzo obiecujące, trzeba tylko szeroko otworzyć oczy i serce. Wejść w czyjeś buty, aby zrozumieć więcej i lepiej. Jak pisze jeden z bohaterów: „Pomyślałem, że po tym poznaje się prawdziwych przyjaciół – kiedy

ktos choćby przez chwilę chce dzielić twój los, aby cię lepiej zrozumieć”. To całkiem dobra metoda, aby kogoś polubić i zmienić o nim zdanie. Dwa światy mogą stać się jednym. I Pola szybko się o tym przekona... Posępny chłopak, zwany Jankiem Muzykantem, może okazać się kimś zupełnie innym: ciekawym, intrygującym i prawdziwie utalentowanym, ale z pewną tajemnicą, która nie zawsze pozwala mu się uśmiechać. Nowe koleżanki mogą wypełnić pustkę po tych utraconych przyjaźniach (często fałszywych), a nawet ją wzbogacić i nadać nowych walorów.

I tak uprzedzenia, z jakimi Pola pojawia się w Wiśniowej Górze, prysną wraz z pierwszymi znajomościami. Szybko okaże się, że prowincja może być rajem, a to, co błyszczało światłami wielkiego miasta, było tylko dobrze polukrowane.

Zdaje się, że Pola będzie musiała opracować „regulamin dla początkujących”, wchodząc w kolejne życiowe rozdanie. Prawdziwa lekcja przed nią. Lawina pochopnych ocen, całe mnóstwo pozorów i niesprawiedliwych osądów. Nie wszystko wygląda tak, jak nam się na pierwszy rzut oka wydaje. Seria bolesnych odkryć zaowocuje jednak całą listą naprawczych pomysłów.

Autorka rozpiła fabułę na dwa głosy, które wzajemnie się uzupełniają, pokazują tę samą sytuację z innego punktu widzenia, dopełniając w ten sposób wspólną historię bohaterów. Znamy nie tylko odczucia Poli i jej sposób widzenia świata, ale również Janka, który ze swoją wrażliwością i problemami zupełnie inaczej patrzy na całe sekwencje zdarzeń, a także inaczej ocenia spotykanych ludzi. Forma pamiętnikowa, przez którą mówią bohaterowie, plus klasyczna narracja pierwszoosobowa tworzą bardzo udany spłot. „Panna Foch” to po prostu mądra lektura, niosąca nadzieję, rozprędzająca obawy i lęki, ale też dająca wiele powodów do

uśmiechu. Bohaterowie potrafią być zabawni, elokwentni i nieszablonowi.

Czasem dobrze jest być kiepską z matmy, mieć uroczy kosmyk, który opada na twarz, hodowlę fasoli pod



domem i nieznośne rodzeństwo. Wszystko to może być wstępem do dobrego i prawdziwego życia. Bo czy kapeluszyk muzycznej gwiazdy rzucony z estrady może odmienić los? Wątpliwe. Welniana, czerwona czapka niejakiego Janka Muzykanta – na pewno!





ŻYCIE WYMAGA OD CIEBIE WYSTARCZAJĄCO WIELU ZOBOWIĄZAŃ

Sprawy finansowe pozostaw nam

Od 1976 roku, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa służy Polonii, oferując pełny zakres usług i produktów finansowych dla całej rodziny. Dzięki zaufaniu i lojalności Członków PSFCU, dbamy również o siłę całej polonijnej społeczności w USA.

*Odwiedź jeden z dwudziestu oddziałów PSFCU
w stanach Nowy Jork, New Jersey, Illinois i Pensylwania
lub otwórz konto przez Internet na **www.NaszaUnia.com!***

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK!

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.